Sobota-Niedziela, 10-11 lipca 1937 - Nr. 156

(Pismo wychodzi w dniu datowania).

DZIEŃ BYDGOSKI ILUSTROWANY

20 stron

20 GR.

ORAZ WYDAWNICTWA: DZIEŃ POMORZA — DZIEŃ GRUDZIĄDZKI ILUSTROWANY — GAZETA GDAŃSKA — DZIEŃ KOCIEWSKI GŁOS NIESZAWSKI (DZIEŃ CIECHOCIŃSKI) — GAZETA MORSKA ILUSTROWANA — DZIEŃ TCZEWSKI ILUSTROWANY — DZIEŃ CHEŁMIŃSKI — GAZETA MOGILEŃSKA — — — — — — — — — — —

Redakcja i administracja, Bydgoszcz, ul. Dworcowa 25. Telefon, 22-16, Konto czekowe P. K. O. 206,866.

Święto Morza

Kiedy przed pięciu laty, w r. 1932 po raz pierwszy Gdynia obchodziła Święto Morza, napływ przyjezdnych był tak wielki, że... zabrakło żywności. Na jeden dzień Gdynia stała się wówczas miastem stutysięcznym, nie mogąc pomieścić w swych szczupłych murach tak olbrzymiego mrowia ludzkiego.

Był to obraz wręcz fantastyczny. Na wolnych terenach, pośród stojących samotnie kamienic, obozowały pod gołym niebem nieprzebrane tłumy ludzi. W skleconych na prędce z nieociosanych desek „jadłodajniach" i „pijalniach" tłok panował nieopisany: nawet zamożna publiczność, nie mogąc docisnąć się do nielicznych restauracyj, zaopatrywała się tam w skromne pożywienie.

Zarząd miejski poustawiać musiał na ulicach krany, połączone z wodociągiem, aby w upalny dzień przynajmniej wody nie zabrakło. Przy kurkach tworzyły się... ogonki!...

Tak było przed pięciu laty, gdy po raz pierwszy z całej Polski ściągnęły nad brzeg bałtycki wielotysięczne rzesze obywateli, aby złożyć hołd polskiemu morzu.

A dziś? — Ówczesna prorocza wizja stutysięcznego skupiska ludzkiego nad morzem stała się rzeczywistością.

Dzisiejsza Gdynia, — wielkie, rozległe miasto, nie drży już na myśl, co to będzie, gdy w jednym uroczystym dniu ze wszystkich stron kraju zjeżdżać zaczną specjalne pociągi, zwożąc nieprzeliczone rzesze gości. W rozrosłych i spotężniałych jej murach wszyscy znajdą serdeczną gościnę — wszyscy, byle by ich było jak najwięcej!

— — — — — —

W zestawieniu tych dwóch punktów krańcowych ostatniego pięciolecia kryje się głęboka symbolika. To o co modlono się wówczas przed ołtarzem polowym na niezabudowanym jeszcze molo rybackim, dziś stało się faktem. Błogosławieństwo, udzielone miastu, przyoblekło się w realny kształt z cegieł, żelaza i betonu, tak samo jak błogosławieństwo portowi, okrętom i statkom handlowym.

Jak w mieście wyrosły rzędy zwartych kamienic, tak w porcie powstały nowe olbrzymie budowle, tak wreszcie flota nasza, wojenna i handlowa, pomnożyła się i rozrosła, tworząc wspólnie żywy dziejowy dokument polskiej pracy na morzu.

Budowniczy Gdyni, inż. Eugeniusz Kwiatkowski, mówił kiedyś, że przyjeżdża do tego ukochanego, wspaniałego miasta, aby zaczerpnąć tu optymizmu, aby nabrać energii do dalszej pracy. Jest rzeczą pewną, że tak samo czuje każdy, kto z głębi kraju przybywa nad morze i ogląda ten cud geniuszu narodowego, jakim jest port polski i nasze miasto portowe. A choćby przyjeżdżał co roku, znajdzie tu zawsze obraz nowy, budujący, krzepiący na duchu. Znika sceptycyzm, gdy patrzy się na rzędy uginających się pod ciężarem ładunków żórawi portowych, wiara i otucha wstępują w serce, gdy widzi się ciężko załadowane statki, dążące hen, w błękitną dal. A dal ta — to morze, to droga Polski w szeroki świat, to szlak naszych wielkich, historycznych przeznaczeń...

— — — — — —

Morzu temu — Polskiemu Morzu — znowu oddamy hołd w jutrzejsze, jemu poświęcone Święto. Jak przed pięciu laty uroczysty dzień uświetni Majestat Rzeczypospolitej w osobie Pierwszego Jej Obywatela. I jak wówczas nieprzeliczone rzesze ludzkie skupią się u stóp ołtarza, aby modlić się o dalszą łaskę Bożą dla tego wspaniałego dzieła rąk i mózgów polskich. Zaś modły te będą radosne, połączone z gorącym dziękczynieniem za to, co Opatrzność w bezmiernej Swej szczodrobliwości już dziś dać nam zechciała.

W. M.



Romantyka polskiego morza

Fot. Jan Ryś — Warszawa

Pokłon morza

Spienione śnieżne fale przybiły do brzegu
Hen z odległych głębi Polskiego Bałtyku,
Na swym grzbiecie dorobek długich lat szeregu
Przedstawiły Polonii w uroczystym szyku.

Dziś w swe święto i święto Rzeczypospolitej
Co dorobek wolności złożyła mu w darze
Owoc pracy wytrwałej, świętej jednolitej
Jak relikwie kościelne w narodu ołtarze.

Ich maszty strojne w chorągwie ojczyste
Dumnym okiem roznoszą po morskiej krainie
Praw i narodu dążenie przedwieczyste
Że Polonii święte Imię wszemu światu słynie.

Przybiły do wybrzeża strojne dzieła floty
W uroczystym ordynku do wrót swej świątyni
By złożyć akt przysięgi niepisanej roty
Na Potęgę Polonii u bram Wielkiej Gdyni!

Z. Z.

Nuncjusz papieski Andrea Casulo przybył do Rumunii

Czerniowce (PAT) Dziś przybył do Czerniowiec. Nuncjusz Papieski Andrea Casulo, powitany przez przedstawicieli władz rumuńskich, konsula polskiego Uzdowskiego i duchowieństwa. Przemówienia powitalne wygłosili ks. infułat Grabowski, oraz imieniem kolonii polskiej Skibniewski.

Baden-Powell odznaczony nagrodą pokojową

Haga, 8. 7. (PAT). Nagrodę pokojową Wateler za r. 1937, wynoszącą 2100 funtów szt. otrzymał twórca ruchu skautowego Baden - Powell za nadzwyczajne zasługi na polu zbliżenia międzynarodowego.

Holandia otrzymała premiera

Haga (PAT). Dekretem królewskim z dnia 3 bm. utworzone zostało stanowisko premiera, dotychczas nieznane w Holandii. Premierem został mianowany dr. Colijn, obecny minister spraw zagranicznych.

Szerokie perspektywy naszej żeglugi morskiej

Zdrowy zmysł gospodarczy nakazuje nam budowę nowych statków

W zakresie wymiany towarowej drogą morską, rolę podstawową odgrywają dwa czynniki — aparat przeładunkowy i środki komunikacyjne. Pierwszy czynnik, t. j. porty, abstrahując od ich działalności akwizycyjnej, mającej za zadanie ściągnięcie wszelkich możliwych transportów, — jako instrument techniczny są bierne, przyjmując i wysyłając w świat każdy ładunek, obojętnie jak, skąd i dokąd jest dyrygowany. Instrumentem aktywnym natomiast jest żegluga, dzięki której handel morski żłobi sobie określone łożyska i zdobywa wpływ na rynki zbytu oraz zakupu, wchodząc z nimi w bezpośrednią styczność.

Zbyteczną jest rzeczą akcentować, że w naszych specjalnie warunkach osiągnięcie pozytywnych wyników w dziedzinie ekspansji gospodarczej na morzu, zależne jest przede wszystkim od rozwoju własnej żeglugi handlowej. Polski towar na polskim statku najpewniej dotrze wszędzie tam, gdzie są jakieś możliwości zbytu i odwrotnie — własna bandera najlepiej i najsprawniej obsłuży wszelkie nasze zapotrzebowania importowe. Dodajmy do tego jeszcze wzgląd na nasz bilans płatniczy, któremu dzięki posiadaniu własnej floty handlowej, zaoszczędzamy znacznych kwot, płaconych za frachty, jak również fakt, że na statkach polskich znajdują zatrudnienie liczne rzesze naszych pracowników morza, powodując odprężenie na rynku pracy. W tej perspektywie każdy nowy statek jest cennym nabytkiem dla naszego gospodarstwa narodowego.

Dzięki głównie inicjatywie Rządu w dziedzinie żeglugowej poczyniliśmy na przestrzeni ostatnich lat znaczne postępy. W Gdyni tonaż polski w ruchu portowym partycypuje w ok. 17 procentach, utrzymując się na drugim, lub trzecim miejscu w kolejności poszczególnych bander. Cyfra 150 tysięcy ton statków polskich na wejściu i wyjściu ustala się w Gdyni jako miesięczna norma przeciętna. W Gdańsku z przyczyn naturalnych liczba ta jest mniejsza, a udział Polski w ogólnym ruchu statków wynosi około 6 i pół proc.

Jak widzimy w porównaniu z niedawną przeszłością, krok naprzód, jaki uczyniliśmy, jest ogromny. Biorąc jednak pod uwagę istniejące możliwości, stoimy ciągle jeszcze bardzo daleko od należytego ich wyzyskania. Wystarczy zaznaczyć, że w globalnej sumie, płaconej przez polski handel za frachty morskie, bandera nasza uczestniczy zaledwie w ok. 11 procentach. Resztę zabierają bandery obce. Fakt ten dostatecznie ilustruje szczupłość posiadanego przez nas tonażu morskiego.

Najlepszy przekrój sytuacji, panującej w naszej żegludze morskiej, daje największe polskie przedsiębiorstwo żeglugowe, Sp. Akc. „Żegluga Polska". Przedsiębiorstwo rozporządza w chwili obecnej 13 statkami pełnomorskimi o łącznej nośności 32.660 t. D. W. i utrzymuje 10 linii regularnych, a oprócz tego żeglugę trampową i przybrzeżną. Na wodach przybrzeżnych kursują 4 statki Towarzystwa, których w przytoczonej wyżej liczbie nie uwzględniliśmy, jako jednostki innego typu. Żeglugę nieregularną uprawia pięć parowców typu starszego, zakupionych swego czasu we Francji, — „Katowice", „Kraków", „Poznań", „Toruń" i „Wilno", w żegludze regularnej stanowiącej podstawowy dział pracy Towarzystwa, zatrudnionych jest 8 statków własnych przeważnie nowych, wybudowanych w ostatnich latach na zamówienie polskie — „Puck", „Chorzów", „Śląsk", „Hel", „Cieszyn", „Lewant", „Tczew" i „Wisła". Jasną jest rzeczą, że tych 8 statków nie może obsłużyć 10 linii regularnych, to też „Żegluga Polska" z braku własnego tonażu zmuszona jest posługiwać się statkami wydzierżawionymi od obcych armatorów. Takich charterowanych statków jest obecnie 5, a mianowicie: „Blenda", „Kjoerefjord", „Lechistan", „Bro" i „Hanna Greta".



Widać z powyższego, że już w obecnych warunkach w samej tylko „Żegludze Polskiej" jest miejsce na 5 nowych polskich statków, a trzeba zaznaczyć, że przy dzisiejszej koniunkturze na rynku frachtowym, cały tonaż, eksploatowany przez Towarzystwo jest w pełni wyzyskany i że ponadto istnieją jeszcze duże możliwości w kierunku dalszego zgęszczenia sieci posiadanych regularnych połączeń. Dość powiedzieć, że nie dalej, jak przed dwoma miesiącami „Żegluga Polska" uruchomiła właśnie nową linię regularną do portów zachodnio - finlandzkich, dla której zacharterowano wymieniony wyżej statek „Bro".

Dążąc do zaspokojenia swoich potrzeb tonażowych, „Żegluga Polska" zamówiła w fińskiej stoczni w Abo dwa małe motorowce po 1.000 t. nośności każdy z przeznaczeniem dla rejsów bałtyckich. Statki będą gotowe i oddane do użytku z końcem bież. roku, dzięki czemu nasza żegluga regularna na Bałtyku dozna dalszego usprawnienia. Oczywiście jest to tylko cząstka wielkiego planu rozbudowy floty Towarzystwa, który, miejmy nadzieję, z czasem przy odpowiednim poparciu da się zrealizować.

Analogicznie jak w „Żegludze Polskiej" przedstawia się sytuacja również i w innych naszych przedsiębiorstwach okrętowych. Wszędzie odczuwa się brak dostatecznego własnego tonażu i wszędzie czyni się wysiłki, aby brak ten częściowo przynajmniej usunąć. Wyrazem tych dążeń jest budowa dwuch nowych transatlantyków dla linii południowo - amerykańskiej Tow. Gdynia — Ameryka. Poza tym jednak ciągle jeszcze leży odłogiem wielki teren pracy dla inicjatywy prywatnej, która dotychczas w inwestycjach żeglugowych bierze znikomy udział. Obecnie głównym polskim armatorem jest państwo poprzez stworzone przez się towarzystwa, — przyjdzie jednak chwila, kiedy rosnąca rentowność żeglugi morskiej przyciągnie do niej również kapitał prywatny, a wówczas bandera polska niewątpliwie zajmie trwale czołowe miejsce w ruchu statków w obu portach polskich, co zresztą nastąpić powinno.

Na zakończenie należy poświęcić jeszcze kilka słów pracy statków naszej żeglugi przybrzeżnej. Dział ten rozwija się równie pomyślnie, jak i żegluga pełnomorska. Wzrastający napływ letników i turystów na wybrzeże oraz rozbudowa naszych kąpielisk morskich, zwiększają z roku na rok przewozy pasażerów na przestrzeni pomiędzy Gdynią, Orłowem i półwyspem Helskim. W sezonie ubiegłym liczba pasażerów, przewiezionych przez statki przybrzeżne, wynosiła 170 tysięcy osób, w sezonie bieżącym ruch napewno jeszcze się zwiększy.

Pragnąc dostarczyć podróżnym maksimum wygody, „Żegluga Polska" poczyniła poważne wkłady, budując piękną przystań na nowym molo południowym z obszernym budynkiem przystaniowym, w którym mieści się aparat administracyjny żeglugi przybrzeżnej oraz poczekalnia z kawiarnią i dużym tarasem. Zakątek portu gdyńskiego, zajęty przez przystań, należy do najestetyczniejszych na całym wybrzeżu i ściągać będzie niewątpliwie w sezonie nie tylko podróżnych, lecz i miejscową publiczność, pragnącą spędzić miłe chwile nad brzegiem morskim.

Rola naszych portów

w polsko-angielskiej walce o węgiel

(vel). **Jak wiadomo, rok 1925 był** przełomowym dla eksportu węgla polskiego. Eksport ten bowiem, który kształtował się w pierwszych latach powojennych pod znakiem Konwencji Genewskiej, wedle której Niemcy odbierały rocznie przeszło 8 milionów ton węgla polskiego, musiał z chwilą wygaśnięcia tej konwencji w r. 1925-ym i wybuchu wojny celnej z Niemcami, szukać nowych dróg.

Poza utartymi szlakami kolejowymi, którymi powiększone wywozy zaczęły iść wówczas do krajów sąsiednich i do południowej Europy, **nowe te drogi skierowały się ku morzu przez porty, zbiegając się w ten sposób praktycznie z programem marynizacji polskiej wymiany handlowej i ekspansji morskiej.**

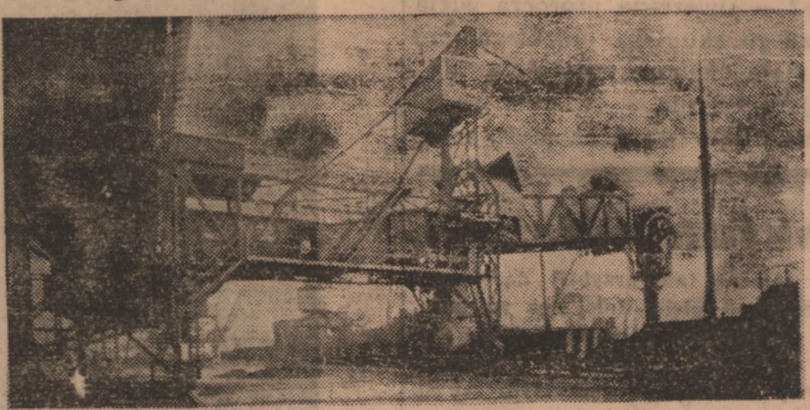
Nowe perspektywy zaczęły się otwierać dla węgla polskiego w Italii, oraz zaczęło nawiązywać pewne kontakty z krajami, leżącymi nad Bałtykiem. W roku 1926-ym wybucha strajk górniczy w Anglii. Dzięki temu udało się w Polsce nawiązać stosunki z szeregiem rynków północnej i południowej Europy, zaopatrywanych dotąd przez Anglię i rynki te następnie częściowo zdobywać. Było to niewątpliwie połączone z ogromnymi trudnościami. Trzeba było nawzajem krajom tym przyznać kontyngenty na przywóz ich towarów do Polski, a jeżeli chodziło o przywozy kolejowe, trzeba było wejść w szereg kompromisów z krajami tranzytowymi i przyznać szereg ekwiwalentów; lecz w rezulltacie, Polska zdobyła wówczas na stałe dla swego węgla rynki skandynawskie, bałtyckie, francuski i włoski, do których wywóz kieruje się drogą morską.

Podczas gdy w r. 1924-ym o eksporcie węgla przez Gdańsk — Gdynię jeszcze nie ma wogóle mowy, w roku 1926-ym wywóz przez porty polskie wynosi już 24%, w 1930-ym roku 75%, w 1933-im, 1934-ym i 1935-ym 86% ogólnego wywozu węgla z Polski.

Stan ten utrzymuje się nadal po zlikwidowaniu strajku angielskiego. Polsce udało się zachwiać hegemonią Anglii na północno-europejskim rynku węglowym. W pierwszych dwóch latach, tj. 1926-ym i 1927-ym wywóz ten ma charakter dorywczy, w następnych jednak latach, nie tylko stabilizuje się, lecz doznaje dalszego rozwoju, pozostawiając w tyle konkurencję angielską aż do roku 1931-ego.

WZAJEMNY WYŚCIG W LATACH 1929—31

W ogólnym eksporcie węgla polskiego i angielskiego, na rynki skandynawskie, wahającym się w latach 1929—1931 w granicach od 11.847.000 ton do 10.431.000 ton, udział obu tych państw doznał znacznych przesunięć na korzyść Polski. W r. 1929 Anglia eksportowała ok. 6.437.000 t., Polska ok. 5.410 tys. ton; w r.1930, wobec zmniejszonego zapotrzebowania, import krajów Skandynawskich maleje, lecz spadek polskiego eksportu węgla, wynoszącego 4.856.000 t., jest o połowę mniejszy, niż spadek eksportu angielskiego, którego wynosił 5.293.000 t. W roku 1931-ym wywóz węgla z Polski wzrasta do 6.863.000 t., a wywóz węgla angielskiego spada prawie o 40%, wynosząc 3.568.000 t.



Taśmowiec do przeładunku węgla w porcie gdańskim.

Zestawienie ilościowe eksportowanego węgla wedle krajów odbiorczych wykazuje, że w r. 1931 eksportowała Polska do Szwecji 3.359.000 t., Anglia 1.091.000 t., do Danii 1.989.000 t., Anglia 1.615.000 t., do Norwegii 888.000 t., Anglia 657.000 t., do Finlandii 597.000 t., Anglia 256.000 t.

Jeżeli chodzi o udział procentualny wywozu Polski i Anglii do krajów nadbałtyckich i skandynawskich, **to w tymże roku 1931-ym**

w przywozie do Norwegii osięga Polska 52%, Anglia 36% (reszta Niemcy)

do Danii osiąga Polska 36%, Anglia 40% (resztę Niemcy)

do Szwecji osiąga Polska 58%, Anglia 24% (resztę Niemcy)

do Łotwy osiąga Polska 29%, Anglia 65% (resztę Niemcy)

do Estonii osiąga Polska 36%, Anglia 61% (resztę Niemcy)

do Litwy osiąga Polska 23%, Anglia 34% (resztę Niemcy).

Wyniki te jasno wykazują powodzenie polskiego przemysłu węglowego osiągnięte po kilkuletniej walce z potężnym konkurentem. Walka ta była o tyle cięższą, że kopalnie angielskie, które przedtem niepodzielnie na tych rynkach panowały po zlikwidowaniu strajku, podjęły uporczywe wysiłki, celem ich odbicia.

KONTRATAK ANGLII

W r. 1932 stan rzeczy doznaje zmiany. Po zwycięskiej ofensywie polskiej, Anglia przystępuje do kontrataku, zbrojna w nowy atut, jakim był spadek funta. Kontratak ten polegał na zawieraniu z państwami bałtyckimi umów kompensacyjnych, na których podstawie kraje te zobowiązały się pokrywać w Anglii przeważnie bardzo wysoki procent swego zapotrzebowania w węgiel (Szwecja 48%, Norwegia 70%, Finlandia 75,% Dania 80 proc. całego swego przywozu węgla), czemu sprzyjała zniżka cen, spowodowana przez dewaluację funta angielskiego. Ceny węgla, fakturowane w funtach, spadły przy nominalnej tej samej wyskości o jedną trzecią. Polski przemysł węglowy, próbował nadążyć tym zniżkom; środkiem po temu było zawarcie eksportowej konwencji, celem zorganizowania wywozu i stworzenie funduszu wyrównawczego na premie dla eksportowanego węgla. Mimo wszystko, udało się Anglii odzyskać część straconych rynków skandynawskich i bałtyckich. W związku z tym polski wywóz węgla przez porty spada ilościowo, a jeszcze silniej wartościowo. Spadek ten ilustruje następujące zestawienie:

w 1931 r. wywieziono 10,4 milionów ton wartości 246,3 milionów zł.,

w 1932 r. wywieziono 8,2 milionów ton wartości 164,3 milionów zł.,

w 1933 r. wywieziono 7,6 milionów ton wartości 141,2 milionów zł.,

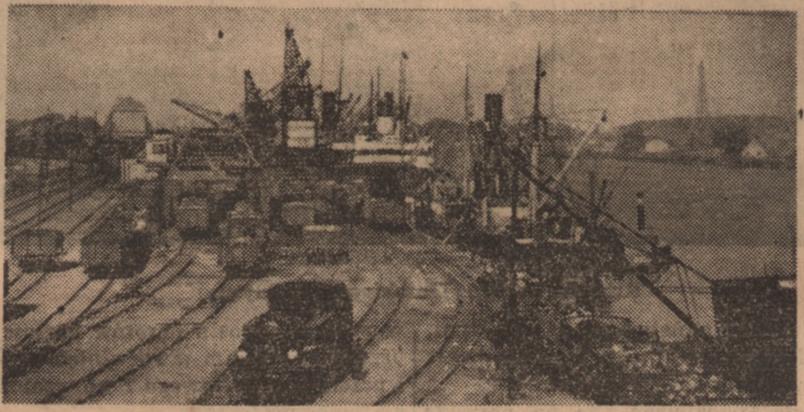
Walka konkurencyjna węgla polpolskiego z węglem angielskim zaostrzyła się też po spadku funta angielskiego **na terenie Wolnego Miasta Gdańska.** Gdańsk importował zawsze dle swego użytku pewne ilości obcego węgla. Zresztą obecnie jeszcze sprowadza w ramach przyznanych mu kontyngentów węgiel niemiecki dla niektórych fabryk. Lecz w r. 1932-im import gdański węgla obcego pochodzenia doszedł do 1/3 przywozu węgla do Gdańska z Polski. Eksporterzy angielscy bowiem rozwinęli po dewaluacji funta taką aktywność na rynku gdańskim, że przywóz ten zaczął przerastać przywóz węgla polskiego. Ponieważ węgiel angielski kalkulował się o 15 zł. na tonę taniej, niż węgiel polski, wszelkie dostawy dla Senatu, dla szeregu publicznych instytucji zaczęły iść z Anglii. Na rynku wytworzył się kompletny chaos, z powodu podbijania cen przez detalistów, co się też odbijało na hurtownikach. Polskie koncerny były zagrożone tym, że hurtownicy nie będą mogli się wywiązać ze swych zobowiązań, opierających się na długoterminowych kontraktach, gdyż detaliści zakupywali tylko węgiel angielski, a za polski brali ceny poniżej kupna i nie płacili hurtownikom.

Celem zapobieżenia temu, przemysł polski zawierał specjalne umowy ze swymi przedstawicielami i drogą kar pieniężnych uniemożliwiał im handlowanie węglem obcego pochodzenia; następnie wprowadzono specjalne rabaty, by utrzymać zagrożone pozycje. Rabaty te jednak nie mogły wystarczyć, na konkurowanie skuteczne z węglem angielskim.

PENETRACJA WĘGLA ANGIELSKIEGO NA POMORZE.

Na dobitek, od kwietnia, tj. od otwarcia żeglugi na Wiśle, węgiel **ten zaczął penetrować na** Pomorze i dalej **w głąb kraju, na drodze wodnej.** Przemysł angielski forsował tę ofensywę na rynek polski przez udzielanie bardzo daleko idących kredytów, które obejmowały nawet koszty frachtów.

Wówczas koleje polskie w obronie przed tym zalewem węgla angielskiego, ustanowiły podwyższenie taryfy przewozowej, przez co zamknięto przenikanie węgla angielskiego z Gdańska do kraju. Drugim środkiem obronnym było obniżenie stawki kolejowej z Zagłębia do Gdańska. Mimo to jednak ciągle tona węgla polskiego w Gdańsku kosztowała 43,50 zł., wobec 31 zł., płaconych za tonę węgla angielskiego. Sprawa skończyła się w grudniu 1933 r. zawarciem umowy węglowej między Polską a Senatem, wedle której koleje polskie obniżyły znacznie frachty za węgiel do Gdańska, a Senat zobowiązał się pokrywać zapotrzebowanie opału dla swych zakładów elektrycznych i gazowych w Polsce.



Ruch na nabrzeżu portowym w Gdańsku.

Nawiasem należy zauważyć, że pewnego rodzaju niecelowym zresztą rewanżem ze strony Polski było zaopatrywanie w r. 1933-im w węgiel Irlandii, która z powodów politycznych wprowadziła wysokie cło na węgiel angielski.

Wracając do walki węglowej polsko-angielskiej na terenie Skandynawii, trzeba stwierdzić, że oczywiście wymienione sukcesy nie przychodziły Anglii łatwo i polska konkurencja stanowiła bardzo poważną trudność dla przemysłu angielskiego, zwłaszcza wobec depresji gospodarczej w tych czasach i skurczenia się ogólnego zapotrzebowania na węgiel. Do tego, przemysł angielski, mimo odzyskania części swych rynków musiał teraz pogodzić się z tym, **że do dawnego stanu posiadania nie wróci, wskutek konkurencji węgla polskiego.** Zaczęła się w Anglii objawiać nadprodukcja węgla. Jako reakcję wewnętrzną przeciwko temu ustanowiono t. zw. Mines act, tj. ustawę wprowadzającą przymus organizacji producentów węgla, celem ograniczenia produkcji, a równocześnie kiełkować zaczęły projekty porozumienia międzynarodowego na wzór konwencji, istniejących już w produkcji innych surowców górniczych. Rosnący zbyt węgla polskiego w Italii i Francji, oraz niezadowolenie importerów skandynawskich z umów, zobowiązujących ich wobec Anglii i uniemożliwiających zawieranie większych kontraktów z tańszą produkcją polską, przyśpieszyły tempo starań angielskich o porozumienie. Z drugiej strony ciężar walki konkurencyjnej dla przemysłu polskiego i nadzieja uzyskania wyższych cen w razie przeprowadzenia porozumienia przyczyniły się też do tego, że po długich pertraktacjach między Polską i Anglią o podział rynków węglowych, kilkakrotnie zrywanych i znowu nawiązywanych, doszło wreszcie do układu w grudniu 1934-ego r. zawartego na trzy lata, tj. do grudnia 1937, przedłużającego się automatycznie, o ile żadna ze stron nie wymówi go do 30 września br.

UKŁAD, KTÓRY ZAWIÓDŁ

Układ ten, ustalając podział krajów bałtyckich w stosunku 4:1 na korzyść Anglii, zmniejsza ilości, które Polską ma wysyłać zagranicę, z wyjątkiem do Czechosłowacji i drogą lądową do Austrii i Węgier, oraz w małym ruchu granicznym z Niemcami. Prócz tego, wskutek zawartej równocześnie umowy kompensacyjnej między Anglią a Irlandią, Polska straciła poza ramami układu, prawie 1 milion ton wywozu rocznego. Z drugiej strony jednak miał układ ten wpłynąć korzystnie na ceny węgla polskiego.

Jednak porozumienie nie spełniło pokładanych w nim nadziei zlikwidowania walki konkurencyjnej, z najrozmaitszych przyczyn natury technicznej, między innymi też z powodu rozproszenia eksportu angielskiego, tak, że nie ma żadnych praktycznych możliwości zagwarantowania polskiemu wywozowi przyznanego mu udziału.

Wskutek tego eksport węgla polskiego przez porty polskie spadał do ostatniego roku coraz bardziej: po lekkiej poprawie w r. 1934-ym **wskutek wzrostu dostaw do portów morza Śródziemnego** na 8,7 milionów ton, w roku 1935-ym obniża się znów do 7,7 mil. ton, mimo jeszcze zwiększonych wywozów do portów Morza Śródziemnego, a w r. 1936-ym do 7,5 mil. ton.

W konkurencji tej badzo dużą rolę odgrywa sytuacja na rynku frachtów morskich. Sytuacja ta przedstawia się w przewozach węglowych do portów norweskich i duńskich korzystniej dla Anglii, natomiast do Sztokholmu i innych portów Bałtyckich dla węgla, idącego z portów polskich; tak dalece, że importerowi szwedzkiemu opłaca się lepiej kupować węgiel polski niż angielski, mimo, że statki przewożące ten węgiel, wracają puste, gdyż rudy, idące do portów polskich ze Szwecji, które powinnyby stanowić powrotny ładunek masowy na tych statkach, przewożone są przeważnie na specjalnych okrętach.

POMYŚLNIEJSZE WIDOKI

W ostatnich czasach, wskutek ogólnego ożywienia koniunktury frachty na węgiel podskoczyły bardzo znacznie, lecz zwyżka ta została poprzedzona ogromnym wzrostem, bo w niektórych wypadkach w dwójnasób, cen węgla.

Poza tym Anglia, której produkcja swego czasu ograniczona, nie może dojść jeszcze do dawnego stanu i nie może nadążyć potrzebom wewnętrznym i zobowiązaniom zagranicą, oddała kilkakrotnie Polsce część swych kontyngentów. Wskutek tego obecnie otwierają się znowu dla wywozu węgla polskiego pomyślne widoki, o czym zresztą była już mowa w naszym piśmie w artykule p. t. „Perspektywy wywozu węgla przez porty polskie".

INŻ. ST. ŁĘGOWSKI.
Dyrektor Urzędu Morskiego

Przyszłość portu gdyńskiego

Port gdyński, jego budowa i wyposażenie techniczne, były tematem wielu publikacji, opisów i sprawozdań. Należy przypuszczać, że w tym kierunku prasa polska zrobiła już swoje. Społeczeństwo polskie jest już dostatecznie poinformowane o polskich twórczych wysiłkach w pracy na morzu. Można zatym w tegorocznym dniu „Święta Morza" nie poruszać przeszłości naszego narodowego portu w Gdyni. Tematem ciekawszym, godniejszym zastanowienia się są najbliższe losy Gdyni i jej najaktualniejsze potrzeby, które port nasz uczynić muszą zdolnym do spełniania spoczywających na nim zadań, tak w okresie lepszej koniunktury, jakoteż w czasie mniejszego nasilenia ruchu towarowego.

Spotykamy się często z oświadczeniami stwierdzającymi, że rozbudowa portu gdyńskiego osiągnęła już swój punkt szczytowy. Słyszymy twierdzenia, że obecne wyposażenie portu jest wystarczające dla obsługi naszej wymiany towarowej z zagranicą, że dalsze angażowanie się funduszów państwowych w rozbudowie portu nie jest już potrzebne.

Są to twierdzenia całkowicie niesłuszne wynikające z nieznajomości warunków i sytuacji w jakiej port nasz pracuje.



Dźwigi w porcie gdyńskim.

Trzy fazy dotychczasowego rozwoju portu gdyńskiego należy odróżniać; okresem pierwszym było budowanie portu, okres drugi cechował szybki wzrost obrotów towarowych, wreszcie okres trzeci cechuje przekształcanie się Gdyni z portu czysto tylko przeładunkowego na centrum, skupiające handel morski.

W okresie nadchodzącym, w okresie nowym, trzeba podjąć pracę nad uprzemysłowieniem Gdyni, nad stworzeniem w porcie odpowiednich rezerw, aby mógł on pracować i rozwijać się normalnie.

Sprawa uprzemysłowienia Gdyni zahacza o brak odpowiednich terenów dla przemysłu przy porcie. W czteroletnim planie inwestycyjnym przewiduje się budowę kanału przemysłowego. **Już samo zaczęcie budowy** kanału przemysłowego stworzy podstawę dla rozwoju przemysłowego, umożliwi powstanie w porcie zakładów przemysłowych, które tu właśnie, w bezpośrednim sąsiedztwie terenów wodnych, znajdą najlepsze warunki rozwoju. **Przy porcie** rozwinie się przemysł przetwarzający surowce pochodzenia zamorskiego, oraz uszlachetniający półfabrykaty.

Niedostateczne jest wyposażenie Gdyni w składy oraz w dźwigi. Budowa nowych

(Ciąg dalszy na stronie 4-tej).

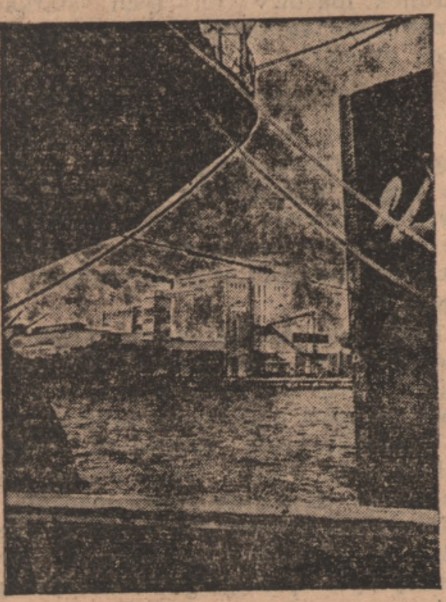
(Ciąg dalszy ze strony 3-ciej).

magazynów portowych, oraz wyposażenie nabrzeży w stosowną ilość dźwigów, to najkonieczniejsze inwestycje portu gdyńskiego, które wykonane być winny w czasie najbliższym. Mała liczba magazynów w pierwszej linii wytworzyła stan nienormalny, wpływający hamująco na pracę w porcie. Magazyny te, którym z natury rzeczy przypada rola manipulacyjnych, wskutek przepełnienia ich towarami zamieniają się na długoterminowe. Ten stan rzeczy stwarza sytuację wysoce nienormalną.

Równie dużą bolączką portu jest niedostateczna ilość dźwigów. Port gdyński mimo dysproporcji, jaka zachodzi pomiędzy ilością dźwigów, a wysokością obrotów towarowych wywiązuje się ze swych zadań należycie. Nie jest to jednak zjawiskiem normalnym. Dźwigi portowe pracują ponad normę i bez przerwy. Trzeba dążyć, aby poszczególne dźwigi portowe pracowały nie więcej jak 8 godzin na dobę, aby w porcie istniała odpowiednia rezerwa dźwigów, konieczna na wypadek zwiększenia się przeładunku, czy też uszkodzenia któregoś z urządzeń przeładunkowych.

Dalszymi niezbędnymi potrzebami portu jest pogłębienie nabrzeży, przeznaczonych dla przeładunku węgla, przedłużenie mola pasażerskiego, budowa ulic, dróg, zabrukowanie nabrzeży. Przede wszystkim zaś podjąć należy racjonalną rozbudowę węzła kolejowego, należy zwiększyć ilość torów kolejowych i połączeń w samym porcie.

Równocześnie z rozbudową portu, jego urządzeń przeładunkowych, z budową magazynów należy pamiętać o rozwoju handlowym. Gdynia stała się już środowiskiem handlu owocami. Posunęła się naprzód sprawa wytworzenia arbitrażu skór i bawełny. Należy łożyć energiczne wysiłki nad zmontowaniem aparatu handlowego i wyszkoleniem zastępu fachowców, potrzebnych do handlowych operacji skórami i bawełną. Należy wreszcie w ogóle przyciągnąć do portu kadry kupców, którzy mogliby tranzakcję załatwiać na miejscu, eliminując kosztowne pośrednictwo obce. Rozrastającemu się handlowi należy przyjść z pomocą przez rozbudowę sieci telefonicznej i połączenie w ten sposób Gdyni bezpośrednio z zagranicznymi ośrodkami handlowymi.

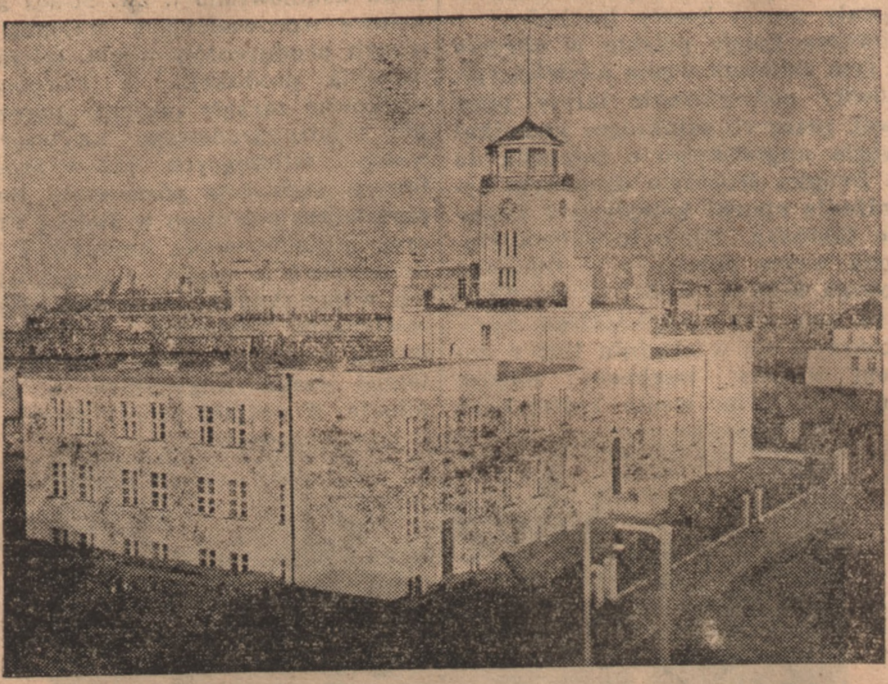


Gmach olejarni gdyńskiej w ciekawym ujęciu fotograficznym.

Przez port gdyński przechodzi obecnie około 50 proc. ogółu polskich obrotów towarowych z zagranicą. Stworzenie z Gdyni ośrodka handlowego i przemysłowego musi być programem polskiej pracy na morzu na przyszłość najbliższą.

Na uwagę zasługuje fakt, że w pierwszych latach budowy portu udział kapitału prywatnego w inwestycjach gdyńskich był dość znaczny. Koncerny węglowe wyposażyły port w kilka urządzeń przeładunkowych, szereg firm stworzyło w Gdyni swoje placówki przemysłowe, zasługą kapitału prywatnego była budowa szeregu magazynów. Z czasem następowało silne osłabienie inicjatywy prywatnej i troską naszą winno być, aby równolegle z inwestowaniem funduszów państwowych w Gdyni, udział kapitału prywatnego w rozbudowie portu odpowiednio się zwiększał.

Należy się spodziewać, że na przyszłe „Święto Morza“, które jest doroczną okazją do zsumowania i oceny wyników polskiej pracy na morzu, będziemy się mogli pochwalić nową dodatnią pozycją nietylko w postaci wzrostu obrotów portowych, lecz przede wszystkim w rozwinięciu się handlu i przemysłu portowego i we wzmożonej inicjatywie prywatnej.



Gmach Urzędu Morskiego w Gdyni.

Marmolady, galaretki, konfitury w ciągu 8 minut

Dotychczas wytwarzanie marmelad, galaretek, konfitur itp. było długotrwałą i mozolną czynnością, połączoną często z pewnym ryzykiem. Dziś natomiast dzięki proszkowi „Citropekt“ galaretki i marmelady, mogą być przygotowane w ciągu 8 minut przez osoby również takie, które w pracach przy kuchni nie posiadają żadnego doświadczenia. Przy tej czynności związki odżywcze (witaminy) owoców, jako też aromat zostają prawie całkowicie zachowane; dlatego też marmelady i galaretki zagotowane z proszku „Citropekt“ są znacznie zdrowsze i pożywniejsze. Drugą wielką zaletą jest oszczędność, którą się uzyskuje. Cenne produkty odżywcze zostają zachowane w marmeladzie, gdyż ta „Citropektem“ natychmiast krzepnie. „Citropekt“ jest czysto owocowym produktem o wielkiej sile wiązania; sporządzonym według ostatnich naukowych badań. „Citropekt“ jest do nabycia we wszystkich drogeriach, w których również udzielane są bezpłatne porady. Cena małej paczki wynosi 80 gr., prosimy jednak uważać na nazwę „Citropekt“.

Aktualne wiadomości o porcie gdańskim

Rozwój życia w porcie gdańskim oraz robót około jego dalszego udoskonalenia w latach krysysowych, ożywił się znowu i powraca stopniowo do dawnej rosnącej w górę linii.

Rok 1936 przyniósł znaczny wzrost obrotów towarowych, a co za tym idzie zwiększenie też ruchu okrętowego. W roku tym bowiem weszło do portu 5 404 statków o pojemności 3 294 611 NRT, wobec 4 455 statków o pojemności 2 843 755 NRT, wyszło 5 398 statków o pojemności 3 292 097 NRT wobec 4 480 statków o pojemności 2 858 714 NRT. W ten sposób już rok 1936 wykazuje na wejściu zwyżkę ruchu o 949 statków, t. j. o 21,3 proc. Zwyżka tonażu 450 856 NRT wynosi 15,9 proc. W roku bieżącym cyfry te przedstawiają nadal rosnącą tendencję: w pierwszych pięciu miesiącach br. wszło 2 162 jednostki o pojemności 1 456 283 NRT wobec 2 014 statków o pojemności 1 205 704 NRT w tym samym czasie ub. r., wyszło 2 143 statków o pojemności 1 434 961 NRT, podczas gdy w analogicznym okresie ub. r. cyfra ta wynosiła 2 026 statków o pojemności 1 267 947 NRT.

Obroty towarowe, które już za rok 1936 wykazują wzrost w porównaniu z poprzednim rokiem, w roku bieżącym w jeszcze szybszym tempie podnoszą się w górę. W porównaniu z poprzednim rokiem łączny przeładunek wynosi w 1936 r. 5 647 696 t wobec 5 043 014 t w 1935 r., t. j. o 11,9 proc. więcej. W ciągu pierwszych 5 miesięcy br. przeszło przez port gdański w obu kierunkach 2 706 767 t, zaś w tym samym czasie ub. r. cyfra ta wynosiła 2 123 137 t, czyli tegoroczny przeładunek wzrósł o 27 proc.

W przewozie doznały rudy i piryty największego wzrostu i nadal przychodzą w bardzo dużych ilościach, z powodu zwiększonego zapotrzebowania hut czechosłowackich i polskich.

Wzrost wywozu został spowodowany w ubiegłym roku dużymi transportami mąki oraz ożywionym wywozem drzewa. W roku bieżącym, jakkolwiek wywóz mąki spadł lecz wzrost transportu drzewa utrzymuje się dalej, poza tym podniosły się znacznie ładunki węgla.

W dziedzinie rozbudowy portu, rozpoczęto w 1936 r. budowę wielkiego śpichlerza zbożowego, odpowiadającego wszelkim nowoczesnym wymogom. Budowa ta znajduje się na terenie nowego nabrzeża przy Dworcu Wiślanym. W pierwszym swym etapie przewidziana jest budowa silosa o pojemności 9 000 t ziarna, w dalszej przyszłości będzie śpichlerz ten mógł być rozszerzony na podwójną ilość zboża. Nowe silo będzie obejmowało 10 pięter z 8 składami oraz przybudowaną do tego część z 8 komorami, nakoniec wieżę maszynową z elewatorem na 42 m wysokim. Od strony lądu znajdować się będą urządzenia za i wyładunkowe, zdolne do wypróżnienia ok. 12 wagonów kolejowych na godzinę. Od strony morza silo będzie zaopatrzone w dźwig portalowy, ładujący około 75 t ziarna na godzinę na statki. Przy wprowadzaniu na skład wzgl. wyładowywaniu ze statków, ziarno przeprowadzone będzie przez automatyczne urządzenia wagowe o zdolności 250 do 300 t na godzinę.

Celem uszlachetnienia dostarczonego zboża przewidziany jest szereg urządzeń czyszczących, suszących oraz niszczących szkodników zbożowych.

W związku z budową śpichlerza rozbudowuje się w basenie masowym w Wisłoujściu dalsze przestrzenie nabrzeży. Przewidziana ostateczna długość basenu ma wynosić 800 m w osi środkowej.

W dziedzinie polityki opłat portowych w bież. roku, mianowicie w marcu, wprowadzono szereg zniżek dla najważniejszych artykułów przechodzących przez port gdański; zniżki te w wielu wypadkach dochodzą do 50 proc. dawnych opłat. Tranzyt morski został w ogóle zwolniony od opłaty za ładunek.

Natomiast podniesiono nieznacznie opłaty od statków.

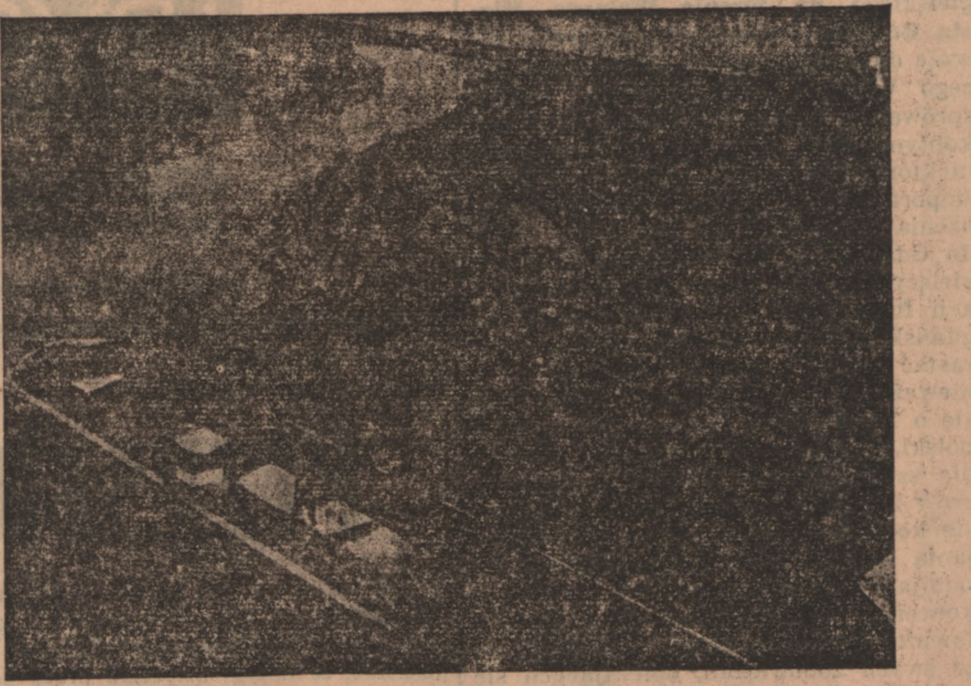
Nakoniec wspomnieć należy jeszcze o najważniejszych zmianach, jakie prowadzono w ostatnim czasie w dziedzinie taryf kolejowych obowiązujących dla przewozów portowych.

W związkowej taryfie portowej polsko - czechosłowackiej przyznano ulgi dla drzewa tartego oraz szeregu innych artykułów, wprowadzonych do taryfy (jak gumy, ryby itd) oraz rozszerzono możliwości ekspedycji na różne ośrodki czechosłowackie.

Do polsko - czechosłowackiej przeładunkowej komunikacji na Dunaju przez Bratisławę zostało przyjętych jeszcze kilka portów austriackich i węgierskich, Taryfa jest obliczona dla drogi lądowej w koronach czeskich, dla odcinków na Dunaju, w komunikacji z Austrią, w walucie austriackiej, z Węgrami w filarach węgierskich.

Również opracowuje się obecnie zmiany w portowej taryfie polsko - rumuńskiej i polsko - bułgarskiej. Obie te taryfy zostaną obrachowane w przyszłości w złotych polskich.

Jak widać z powyższego, w ostatnich czasach przy znacznym ożywieniu obrotów portowych, przedsięwzięto energiczne kroki celem podniesienia konkurencyjności portu gdańskiego z portami obcymi, tak pod względem rozbudowy technicznej jak i zmniejszenia kosztów przeładunku oraz transportu towarów, korzystających z portu gdańskiego.



Port gdański z lotu ptaka.

Słynna tancerka tworzy „balet polski“

Warszawa (PAT). Bronisława Niżyńska słynna w Europie i Ameryce baletmistrzyni, jedna z twórczyń nowoczesnego baletu, przybyła wczoraj do Warszawy, aby stanąć na czele tworzonego „b a l e t u p o l s k i e g o“ pod ogólnym kierownictwem dyr. Arnolda Szyfmana.

Tajemniczy zakątek polskiego wybrzeża

W Nadolu - na zielono-błękitnej granicy jeziora Żarnowieckiego

(Reportaż własny).

— Długość granic Polski wynosi 5.534 km, zaś granica morska naszego państwa ciągnie się na przestrzeni 143 km...

Niewielki to skrawek dla 34 milionowego kraju, a jednak ten skromny w porównaniu z całością odcinek granicy stał się naszym „oknem na świat“, płucami kraju, poprzez które do potężnego organizmu państwowego dostaje się ożywczy strumień powietrza i życiodajnej energii.

Niewielki ten skrawek Polska w czasie swego niedługiego, nowego istnienia wspaniale zagospodarowała, stworzyła cud — Gdynię, a poza nią kilkanaście kwitnących ośrodków, które ramionami murów coraz mocniej i cieplej obejmują ten szmat ziemi nadmorskiej w nasze niepodzielne posiadanie.

Patrząc na Polskę z nad Bałtyku, na potężniejące zręby Gdyni, na życie i rozwój całego Wybrzeża — przeżywa się radosne uczucie świadomości, że ten niewielki skrawek nadmorski stanowi niewyczerpane źródło energii i siły dla całego narodu.

Uczucia tego doznajemy nietylko wówczas, gdy wsłuchamy się czujnie w rytm pracy portu gdyńskiego. Wzmocni ono nas i wtedy, gdy opuścimy utarty szlak corocznych wędrówek tysięcy letników nadmorskich i samopas zapuścimy się w niedostępne często zakątki ziemi nadmorskiej.

— — — — — — —

Jest przy samej granicy polsko - niemieckiej, najbardziej na zachód na naszym Wybrzeżu położona miejscowość Nadole, maleńka całkowicie polska wioska, w przeciwieństwie do historycznego jeziora Żarnowieckiego, nad którego brzegiem leży, prawie zupełnie nieznana. Tajemniczo zakonspirowana ta miejscowość jest celem mojej dziennikarskie wyprawy.





1) Puck — fragment starego miasta z widokiem na zabytkową farę. 2) Jezioro Żarnowieckie. 3) W Nadolu, w pięknym ogrodzie właściciela jeziora Żarnowieckiego. Drugi od prawej strony p. Augustyn Konkol (z odkrytą głową).

W piękny, słoneczny poranek opuszczam Gdynię. Samochód niebawem wydostaje się z ciasnego nieco wylotu miejskiego na szosę wiodącą do Pucka. Rozwijamy szybkość wspaniałą. Doskonała, asfaltowana jezdnia, wijąca się poprzez wzgórza i lasy, umożliwia pełne wykorzystanie tego coraz bardziej u nas docenianego sprzętu, jakim staje się w dobie wzmożonej motoryzacji kraju — samochód. Nie mija więcej nad ½ g., gdy wpadamy do Pucka. Stare to miasto pom. nie jest tym razem tak senne jak zwykle. Jak na całym wybrzeżu panuje tu — skromniejszy wprawdzie niż gdzie indziej, ale niemniej widoczny — ruch sezonowy. Puck jest w okresie letnim powabny. Parki okalające miasto nęcą oko soczystą obfitością zieleni, na deptaku nadmorskim dużo letników.

Pozostawiamy Puck za sobą. Samochód nie zmniejszając szybkości obiega półkolem zatokę Pucką. Zmierzamy do drugiego etapu: Wielkiej Wsi, położonej u nasady „języka Helskiego“. Coraz bardziej zbliżamy się do zieleniejącego z oddali półwyspu, przecinającego smukłym, dalekosiężnym ramieniem południowe wybrzuszenie Bałtyku.

Wielka Wieś i tuż położone Hallerowo tętnią pełnią sezonowego życia. Nad brzegiem zatoki ciągną się lśniące w słońcu domki cammpingowe, kolonie namiotów, a nawet pociąg stojący na torze stanowi letnisk. dom mieszkalny. Corocznie w odpowiednio do tego celu przystosowanych wagonach kolejowych wywczasy nad morzem spędza dziatwa szkolna, dzieci kolejowców. Dziatwa ta cieszy się specjalną sympatią wśród stałych mieszkańców tych letnisk i przybyszów sezonowych. Są karni, jak mali żołnierze — dowiaduję się od jednej z mieszkanek Hallerowa, żony kierownika szkoły. Razem kąpią się w zatoce, dzień spędzają na plaży i boisku, grając w piłkę, — wieczorem, na apel swoich opiekunów spieszą do wspólnej modlitwy. Chłopcy są bardzo grzeczni i mili...

Piękny półwysep Helski, wrzynający się zielenią lasu w morze, pozostawiam tym razem „nieodkryty“. Z Wielkiej Wsi — Hallerowa samochód dostaje się na wspaniałą autostradę, biegnącą równolegle do „jasnego brzegu“ — wybrzeżem wzdłuż Bałtyku. Szkoda, że tak niewiele podobnych autostrad mamy w Polsce, a zarazem dobrze, że tu właśnie, nad pięknym brzegiem morza tak świetną drogę pobudowano. Samochód mknie jeszcze szybciej niż dotąd (prowadzi sprawnie p. Świerkosz, autor szeregu doskonałych monografii o Wybrzeżu), wskazówka tachometru łagodnie faluje pomiędzy 90-tką a setką na skali kilometrowej. Bajeczną jazdę urozmaica cudny widok morza i niekończąca się zieleń przybrzeżna. Lazarnię rozewską mijamy szybko, jak telegraficzny słup przydrożny, przed nami Karwia. Kończy się dość nagle autostrada, a wraz z nią swojska atmosfera zaludnionych letnisk. Dostajemy się na drogi polne. brniemy przez sympatyczne, ale... tylko dla plażowiczów piaski, do cichego Goszczyna, by następny, najważniejszy etap wyprawy odbyć w towarzystwie kierownika tamtejszego komisariatu Straży Granicznej, asp. Polańskiego. Obecność oficera Straży wyklucza obawy, co do możliwości pobłądzenia w strefie granicznej, a jedyną — niezbyt drobną niestety — przeszkodę, jaką pokonać należy na tym odcinku, stanowi wielce ryzykowna droga. Zapuszczamy się jednak śmiało w gąszcza i rachitycznie pokręcone, wijące się wśród nich drogi, wierząc, że wóz, który popisywał się tak dobrze na europejskiej autostradzie, nie zawiedzie i w czasie tej ciężkiej przeprawy. Po kilkunastominutowej jeździe, docieramy do lśniącej tafli jeziora Żarnowieckiego. Szumią cicho szuwary poruszane wiatrem, gdzieś zrywa się do niskiego lotu kilka dzikich kaczek. Poza tym żadne inne odgłosy nie mącą dostojnej ciszy. Nad samym brzegiem jeziora, po polskiej jeszcze stronie, drzemie beztrosko pastuch. Pracujący nieco dalej rolnik, — to Niemiec, człowiek z tamtej strony, jak wyjaśnia nam asp. Polański, znający każdą fizjognomię na tym terenie. Nikt nie czyni zamieszkałym w okolicy Niemcom żadnych wstrętów przy poruszaniu się na granicznym odcinku. Okrążamy jezioro, by dostać się na drugą stronę, do miejsca odcię-

tego zielono - błękitną granicą od reszty kraju, przylądku zamkniętego z jednej strony granicą polsko - niemiecką, z drugiej taflą olbrzymiego jeziora. Na cyplu tym, stanowiącym istną, niedostępną wysepkę, znajduje się Nadole — cel mojej podróży.

Jak przypominam to sobie z dawnych lekcyj geografii — należy przeprawić się przez historyczną rzeczkę Piaśnicę, stanowiącą znaną linię graniczną na zachodzie. Oczekiwany moment przeprawy granicznej przechodzi jednak bez większego wrażenia. Okazuje się, że historyczna i w traktatach zapisana Piaśnica — to w okresie posuchy zwykły strumyk, przez który rzucono ordynarny najpospolitszy w świecie mostek. Samochód mija tablicę z napisem „granica Państwa Polskiego“. Jedziemy do polskiej wioski drogą neutralną. Jest to długi około 2.000 m odcinek nieco lepiej od poprzednich utrzymanej drogi polnej która jest równocześnie wylotem kilku arteryj komunikacyjnych wiodących do Rzeszy Niemieckiej.

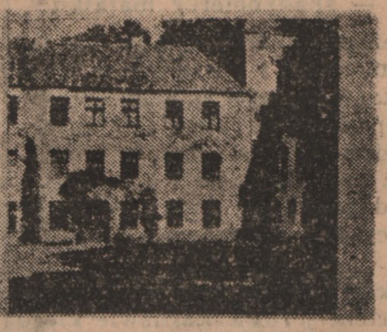
Asp. Polański usiłuje zorientować nas w sytuacji i przez dłuższy moment określa ze ścisłością zawodowego geometry skomplikowane odcinki strefy należące to do tej, to znów do „tamtej strony“. Sytuacja terenowej „mapy politycznej“ kształtuje się co kilkadziesiąt kroków inaczej, to też rezygnujemy z okazji gruntownego poznania tajemnic rebusu granicznego, przyjmując do zatwierdzającej wiadomości definicję najprostszą: co po prawej ręce wraz z jeziorem — to nasze, co zaś po lewej stronie drogi, tego zrzekamy się, oczywiście w swoim tylko imieniu... Pół-polską, pół-niemiecką, a właściwie jeśli chodzi o jej charakter, 100-procentowo „polską“ drogą dostaję się na przeciwległy brzeg jeziora Żarnowieckiego, do Nadola.

Wciśnięte w rozwidlenie dwóch granic: naturalnej i sztucznej, Nadole — to niezwykła wyspa polskości na tym terenie. Nadole liczy 206 mieszkańców, samych Polaków. Jest to zatem jedna z nielicznych, w stu procentach polskich miejscowości na zachodniej części Wybrzeża.

— Te dwa zabudowania, to gospodarstwo właściciela jeziora Żarnowieckiego — słyszę wyjaśnienie naszego przewodnika.

Wysiadamy przed niezwykłą w tej okolicy siedzibą. W najdalszym zakątku Polski, tam, gdzie zdawałoby się świat jest zabity deskami, wśród schludnych domków wiejskich, wznosi się lśniący czystością, okazały, jasny dworek. Przed nim wspaniały ogród. Strzyżone klomby, kwiaty, żywopłot — wszystko to świadczy o niezwykłej staranności i sumiennej pielęgnacji. Pyszne ganki wysypane są drobniutkimi, białymi niby śnieg muszelkami morskimi. Gustowne urządzene dworku podkreśla wyrobiony smak i zasobność właściciela zagrody. Wraz z towarzyszami wyprawy udaję się z wizytą do właściciela jeziora Żarnowieckiego, p. Augustyna Konkola.





Pięknie i tajemniczo wygląda stary zamek obronny w Krokowie. Na zdjęciach fragmenty dziedzińca starożytnego Zamku. — Jedna z armat, które dawniej broniły przejścia przez fosę.

Historia własności jeziora Żarnowieckiego jest bardzo ciekawa.

Jezioro to, wraz z dwiema chatami rybackimi i prawem połowu węgorzy w upuście oddane zostało w r. 1838 w dzierżawę dziedziczną ówczesnemu wójtowi w Starzynie. Kilkakrotnie nieruchomość ta przechodziła w następnych

(Ciąg dalszy na str. 6-ej).

Żywotna dziedzina handlu importowo-eksportowego w Gdyni

W dobie wielkich ograniczeń importowych i stosowanych przez większość państw, utrzymywanie międzynarodowych stosunków handlowych jest rzeczą trudną i skomplikowaną. Państwa, zdane na import pewnych kategoryj produktów obwarowują się przeważnie przepisami kompensacyjnymi, dążąc do wymiany swoich towarów na towary, przywożone z zagranicy, aby w ten sposób uniknąć strat w bilansie handlowym i płatniczym. System ten w panujących na rynkach międzynarodowych stosunkach jest niewątpliwie zdrowy i dla danego organizmu gospodarczego pożyteczny, wymaga jednak sprawnej organizacji własnego aparatu handlowego.

Od lat Gdynia stała się poważnym centrum handlu importowego owoców południowych. Handel ten został u nas również oparty na zasadzie kompensacji, przy czym stwierdzić należy, że w dziedzinie owocarskiej system ten dał wysoce efektywne wyniki. Jedną z największych firm w Gdyni, importujących owoce południowe jest firma „Bananas". Posiada ona wielką dojrzewalnię bananów, w której świeży, przywieziony w stanie zielonym owoc, poddawany jest procesowi dojrzewania, po czym dopiero wychodzi na rynek jako produkt, gotowy do spożycia. Dojrzewalnię założono przed czterema laty, usprawniając dzięki niej import tej kategorii owoców południowych.

Idąc w kierunku rozwoju handlu kompensacyjnego, firma „Bananas" obok importu bananów zorganizowała dział eksportowy, pozyskując szereg rynków zagranicznych na takie towary produkcji polskiej, jak konfekcja, materiały włókiennicze, a także słód, bekony itd. System kompensacji polega na tym, że firma wzamian za zakupione na rynkach obcych owoce, eksportuje tam wyżej wymienione wytwory polskie, balansując w ten sposób przywóz z wywozem i zapobiegając stratom, jakie mogły by powstać dla naszego bilansu płatniczego i handlowego. Ważną pozycję eksportu kompensacyjnego zajmują tu również gięte meble.

Działalność działu eksportowego firmy „Bananas" charakteryzują następujące cyfry: firma wyeksportowała z Polski zwłaszcza do krajów Ameryki Południowej i Środkowej za 1.300.000 zł węgla, za 250.000 konserw mięsnych i szynek w puszkach, za 300.000 słodu, za 100.000 mebli giętych, za 200.000 tkanin wełnianych. Prócz tego wyeksportowano jeszcze pewne partie bieli cynkowej i papieru.

Obok działalności handlowej zasługują również na uwagę dokonane w Gdyni przez firmę „Bananas" inwestycje, obejmujące budowę dużego domu, przeznaczonego na biura i mieszkania, oraz magazynu w porcie, do wzniesienia którego firma obecnie przystępuje. W magazynie tym znajdzie również pomieszczenie dojrzewalnia bananów.

Ogólna suma wymienionych inwestycyj sięga miliona złotych.

(Dalszy ciąg ze strony 5-ej).

latach z rąk do rąk, stając się z obiektu dzierżawnego własnością osób prywatnych. Dzielona na części przez chwilowych właścicieli, jezioro to dostało się wreszcie w r. 1912 w całości w posiadanie śp. Augusta Konkola, ojca obecnego właściciela — spadkobiercy majątku.

Obszar jeziora wynosi ca 1.500 ha (około 6.000 morgów) i dostarcza p. Konkolowi kilkaset ton ryb rocznie. Olbrzymie to gospodarstwo rybne jest doskonale rozbudowane i urządzone. Właściciel jeziora zatrudnia stale kilkunastu rybaków, dostarczając złowione ryby przy pomocy aut ciężarowych do głębi kraju.

Po krótkim pobycie w gościnnym domu właściciela jeziora Żarnowieckiego wracamy „do kraju". Z duszą na ramieniu przebywamy zwycięsko wertepy ograniczające skutecznie dostęp zwykłych śmiertelników do Nadola i siedziby „udzielnego księcia" — właściciela jeziora Żarnowieckiego.

Na krótko samochód zatrzymuje się w pięknym Krokowie, gdzie zwiedzam „zakazany" zamek w stylu średniowiecznym, otoczony fosą, by niebawem udać się w dalszą, tym razem już pewniejszą drogę do autostrady.

Godzinka „zdrowej" jazdy na asfalcie i auto zanosi nas w najeżone milionem świateł dzielnice portowe wielkiej Gdyni.

G. K.

K. K. O. miasta Gdyni wprowadza pożyteczne inowacje

Ruchliwa i pomyślnie rozwijająca się placówka bankowa, Komunalna Kasa Oszczędności m. Gdyni, w ostatnim półroczu wykazuje znowu poważny wzrost wkładów oszczędnościowych. W czasie od 1 stycznia do 1 lipca br. łączna suma tych wkładów podniosła się o 600 tysięcy zł. do kwoty 4.100 tys. zł. Przyrost liczby oszczędzających jest również znaczny, gdyż wynosi ona obecnie 7.100 właścicieli kont oszczędnościowych wobec 6.700 na koniec roku ubiegłego. Fakty te są najlepszym świadectwem zaufania, jakim cieszy się kasa w szerokich warstwach społeczeństwa.

W parze ze swym rozwojem K. K. O. wprowadza stale różne udogodnienia i pożyteczne inowacje, mające za zadanie dalsze zacieśnienie stosunków z licznymi jej interesentami. Od 1 lipca br. Kasa wprowadziła półroczną kapitalizację procentów przy wkładach oszczędnościowych, zamiast rocznej, jak to było dotychczas. Nowość tę właściciele kont oszczędnościowych niewątpliwie powitają z uznaniem.

Poza tym deponenci mogą obecnie składać i odbierać oszczędności **prawie przez cały dzień**, mianowicie: w samej Kasie od rana do godz. 13-ej, od godz. 14-ej w kantorach wymiany na dworcu i na ul. Portowej i wreszcie od godz. 18 i pół do 19 i pół znowu w Kasie.

Całkowitą inowacją, którą kasa wprowadza w najbliższych dniach, będą **książeczki turystyczne**, na które wyjeżdżający, do różnych ośrodków kraju będą mogli składać pieniądze, podejmując je nastepnie w miarę potrzeby we wszystkich KKO. istniejących w większych polskich ośrodkach. Będzie to wielkie udogodnienie dla osób udających się w głąb kraju, zwolnionych w ten sposób od ryzyka wożenia przy sobie większych kwot pieniężnych.

Zakłady Przemysłowe M. Krenski w Gdyni

Istniejące na terenie Pomorza od przeszło 25 lat Zakłady Przemysłowe M. Krenski, Sp. z o. o. w Gdyni, wykazują ostatnio zwiększoną tendencję rozwojową.

W skład zakładów przemysłowych wchodzi ogółem pięć wielkich tartaków na Pomorzu, oraz nowoczesna fabryka papy i wyrobów smołowcowych w Bydgoszczy. Produkty zakładów zbywane są za pośrednictwem 8 oddziałów handlowych firmy M. Krenski, znanych ze swej działalności w różnych ośrodkach Pomorza.

Ostatnio F-a Krenski nabyła z rąk niemieckich (B-cia Schlieper) w Bydgoszczy przy ul. Gdańskiej 140 wielką fabrykę papy i wyrobów smołowcowych, stając się tym samym właścicielką jedynej tego rodzaju placówki przemysłowej na Pomorzu. O żywej tendencji rozwojowej zakładów Przemysłowych M. Krenski świadczy fakt organizowania przez firmę nowego oddziału handlowego w trójkącie bezpieczeństwa w Sandomierzu.

Centrala Zakładów Przemysłowych M. Krenski mieści się w Gdyni przy ul Gdańskiej 15. Zasięgiem swym Firma ta obejmuje teren województw: pomorskiego i poznańskiego, konkurując skutecznie z podobnymi placówkami znajdującymi się dotąd w rękach niemieckich.

Na tegorocznych „Targach Gdyńskich" zajęła podana firma jedno z największych stoisk w dziale budowlanym, umieszczając w pierwszym rzędzie wyroby własnej fabryki w Bydgoszczy, jak to ogniotrwałą papę dachową, smołę destylowaną, lepnik parkietowy, gudron itp. — białą i czarną papę bitumiczną. Oddzielne miejsce zajmowały słoje z destylatami własnej fabryki oraz środki izolacyjne, domieszki do zapraw murarskich, przeciw wilgoci — wodzie.

Fundusz Obrony Morskiej

Stan zbiórki na Fundusz Obrony Morskiej

Dnia 7 lipca br. stan zbiórki wynosił 5.445.947,24 zł.

W dniu 25 czerwca br. w Gdyni odbył się akt wręczenia przez p. dyr. F. Kollata na ręce przewodniczącego gdyńskiego Komitetu Funduszu Obrony Morskiej ofiar na ten Fundusz. Mianowicie w imieniu władz naczelnych „Polsko - Brytyjskiego Towarzystwa Okrętowego S. A." p. dyr. Kollat złożył sumę 20 tys. zł., w imieniu zaś władz naczelnych Żeglugi Polskiej S. A. sumę 10 tysięcy zł., łącznie zatem 30 tys. zł.

W dniu 5 lipca br. delegacja Oddziału LMK przy MP i H. w Warszawie, w osobach: prezesa Oddziału p. Józefa Schmida, wiceprezesa p. Edmunda Byczyńskiego i skarbniczki p. Marii Lipskiej — wręczyła wiceprezesowi zarządu gł. LMK p. komandorowi Karolowi Korytowskiemu czek na sumę 10 tys., tytułem ofiary na budowę pierwszego ścigacza łodzi podwodnych.

Zł 10.000, złożone przez Oddział LMK przy MPiH — jest na terenie Polski pierwszą na ten cel ofiarą, która niewątpliwie pociągnie za sobą szereg dalszych.

Te zrozumienie konieczności rozbudowy naszej Marynarki Wojennej, poparte obywatelskimi czynami, zasługującymi na najwyższe uznanie, winno znaleźć gorliwych naśladowców w całym naszym społeczeństwie.

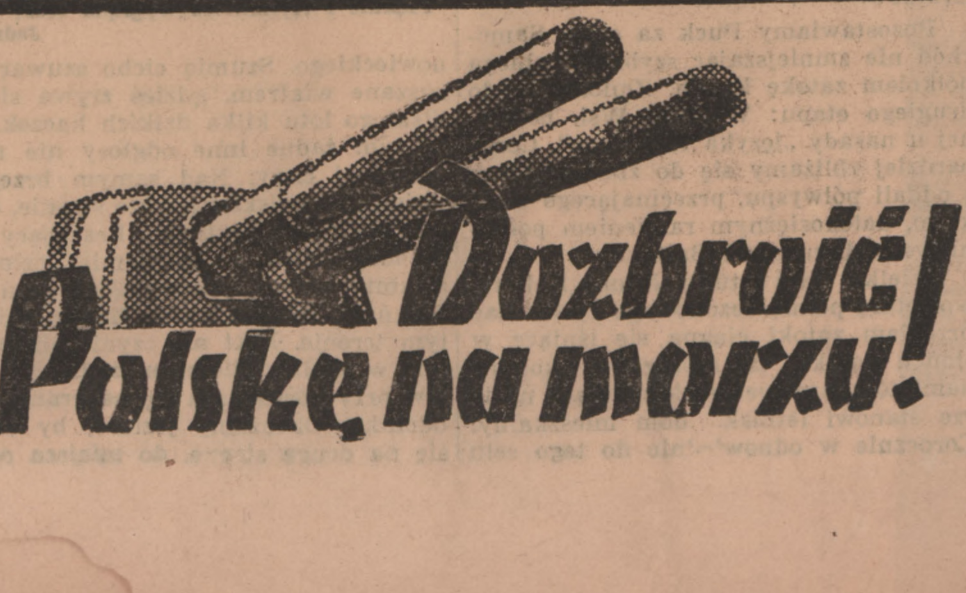
O fabrykacji kwasów naturalnych

Prawie każda wytwórnia wód mineralnych i lemoniad wyrabia mniej lub więcej udały napój pod nazwą „kwasu", sugerując tą nazwą konsumentom, jakoby mieli do czynienia z naturalnymi kwasami owocowymi względnie chlebowymi. Tymczasem w całej kategorii tych kwasów jedynym elementem naturalnym jest tylko woda, a wszystko inne, jak barwa, smak, zapach zmętnienie jest sztuczne, osiągnięte mniej lub więcej szkodliwymi chemikaliami dając w swej syntezie produkt mało smaczny, w najlepszym razie zdrowotnie neutralny a najczęściej szkodliwy. Fabryka zaś kwasów prawdziwych opiera się na naturalnym zaczynie, który w kadziach za pomocą drożdży podlega fermentacji i na zasadzie tego otrzymuje się orzeźwiający, wysoko wartościowy napój tak pod względem odżywczym, jak i zdrowotnym.

Według badań znanego prof. chemii i biologii Georgiewskiego, napój ten fachowo wyprodukowany, zawiera samorodnie powstały pod wpływem fermentacji w większych ilościach kwas mlekowy i tłuszcze, dekstrynę, ciała białkowe i substancje mineralne.

Te wyżej wymienione substancje udawadniają, że napój ten oprócz wielkich właściwości orzeźwiających i bardzo przyjemnego aromatu i smaku, posiada nadzwyczaj dodatnie substancje odżywcze a nawet lecznicze, jak kwas mlekowy, węglany, kwasy lotne, dekstryna i ciała białkowe. Przez to staje się jedynym napojem dla chorych na sklerozę, nerki, wątrobę i pęcherz, usuwając jednocześnie tęsknotę za piwem.

Powyższe walory jednak jedynie są osiągalne przy piciu wysoko wartościowych kwasów, a te otrzymać można tylko w najstarszej i renomowanej fabryce wód gazowych i wytórni soków owocowych J. Mendlikowskiego, Gdynia, ul. Świętojańska 118, tel. 18-80.



HERBERT LIPIŃSKI

O przyszłe kadry pionierów kolonialnych

Niedawno zorganizowano Instytut Morski i Kolonialny przy Lidze Morskiej i Kolonialnej w Warszawie.

Założenie Instytutu Morskiego i Kolonialnego — to chwila przełomowa nietylko w dotychczasowej pracy Ligi Morskiej i Kolonialnej. Przełomową chwilą stało się to i dla społeczeństwa polskiego, które widzi w tym słusznie najważniejszy może etap w kierunku zupełnego rozwiązania nakreślonych planów o podłożu ściśle morskim i kolonialnym — tych planów do których narazie przygotowujemy się jedynie w teorii, ale które rozwiązywać będziemy musieli w niedalekiej zapewne przyszłości metodą praktyczną, z chwilą mianowicie, kiedy danym nam będzie władać posiadłościami kolonialnymi.

Nie do pomyślenia bowiem była w dalszym ciągu jedynie praca sentymentalno-uczuciowa, praca. polegająca na organizowaniu społeczeństwa i zjednania go dla spraw dla nas tak żywotnych, ale wręcz nieuniknionym stawało się przysposobienie i gromadzenie przede wszystkim kadr przyszłych pionierów kolonialnych ludzi w pracy kolonialnej należycie zaawansowanych.

Od tej mianowicie chwili zaczniemy urabiać się w 100 procentach na naród morski. Zaczniemy przyswajać sobie potrzebne wiadomości o szerokim zagadnieniu ogólnomorskim i ogólnokolonialnym w ścisłym tego słowa znaczeniu. Od tej chwili uwadze naszej nie ujdzie żadna taka rzecz, która posiadać może dla nas głębsze i zasadnicze znaczenie. Od tej chwili — morski i kolonialny świat zaklęte będą w nasze laboratoria doświadczalne i sale wykładowe, w nasze wydawnictwa naukowe, w nasze naprawdę twórcze prace na lądach i oceanach..

Morski i kolonialny świat — niejako przybliżą się do nas i będą nam wykładnią, jak należy pojąć rzeczywistość państwa morskiego, mającego ambicję należenia do rzędu tych mocarstw, które drogą konsekwentnej pracy i przygotowania uniezależnić się chcą od wpływów i pomocy obcych.

Sam fakt jednak założenia Instytutu Morskiego i Kolonialnego nie wyczerpuje jeszcze całkowicie tematu. Nawet po założeniu w mowie będacego Instytutu Morskiego i Kolonialnego — pozostaną do zrealizowania rzeczy. które również mają niepowszedni wpływ na całość rozważanych wyżej zagadnień.

Otóż mianowicie. jeśli sumować będziemy wyniki dotychczasowych prac w dziedzinie morskiej i kolonialnej, to zauważymy zjawisko ciekawe. Oto poczynaniami tymi dotychczas w lwiej części kierują: a) państwo, oraz b) Liga Morska i Kolonialna, a po części także i Instytut Bałtycki w Gdyni.

Pytamy: A gdzie inicjatywa prywatna, gdzie przedsiębiorczość poszczególnych osób (wzgl. grona osób), którzy w rzeczonej sprawie mają możność niebylejaką odegrać rolę? Gdzie są ci ludzie?...

— Gdzie — pytamy dalej — są nasi polscy kondotierzy, gdzie agenci kolonialni, gdzie tylu innych. którzy w sprawach morskich i kolonialnych pracować winni zawodowo, z myślą o przyszłym interesie Rzplitej?

Gdzie chociażby drugi. trzeci i czwarty Makuracki, w tej chwili doradca finansowy i gospodarczy rządu Liberii w Afryce, który poznać się już dał jako tęgi fachowiec w sprawach tubylczo-kolonialnych?

Gdzież są ci ludzie?

Dlatego też bądźmy naprawdę szczerzy i stwierdźmy, że ludzi o podobnym zawodzie u nas brak.

A tymczasem Niemcy — którzy (mimo, że kolonie już posiadali i całkiem nieźle w nich gospodarowali) — na gwałt kompletują do przyszłych swych przypuszczalnych zadań kolonialnych sztab ludzi, mogących poszczycić się dodatnimi wynikami pracy na morzu i w koloniach...

Pamiętajmy zatem o tym ważnym odcinku w etapie całokształtu prac kolonialnych i przygotujmyż i my sobie personel, który w decydującym momencie rzucić będziemy mogli na szalę wydarzeń!

Ile kinematografów mamy w Polsce

Jak wynika z danych Centralnego Biura Filmowego w roku 1936 na terenie całej Polski było 741 kinematografów stałych (w tym 703 dźwiękowe) o łącznej ilości 264.271 miejsc. W Warszawie było razem kin 65 — wszystkie z aparaturą dźwiękową. Z większych miast największą ilość kinematografów ma Łódź (33) dalej idą Lwów (23). Kraków i Poznań (po 13), Katowice (11), i Wilno (9).

Jadwiga Wajsówna



zdobywczyni srebrnego medalu w rzucie dyskiem na olimpiadzie berlińskiej startuje w Bydgoszczy w dysku, kuli, oszczepie i w skokach.

ROZWÓJ SPORTOWEGO PUCKA.

Zapoczątkowana w r. ub. budowa ośrodka sportów wodnych w Pucku postępuje nadal: Wkrótce Zarząd Miejski Pucka otrzyma specjalny fundusz na budowę hotelu sportowego, oraz schronu na łodzie, kajaki itd.

PIŁKARZE WĘGIERSCY W WARSZAWIE.

W dniu 14 bm. o godz. 18 rozegrany zostanie na stadionie Wojska Polskiego międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją Warszawy a drużyną węgierską Ujpesti z Budapesztu.

RUMUNIA ZAPRASZA NASZYCH KOLARZY.

Polski Związek Kolarski otrzymał od rumuńskiego związku kolarskiego list zapraszający polskich kolarzy do udziału w międzynarodowym wyścigu kolarskim dookoła Rumunii, który się odbędzie w dniach od 27 sierpnia do 19 września na dystansie 2.637 km. Polski Związek Kolarski zaproszenie zasadniczo przyjął i prawdopodobnie wydeleguje pełną drużynę na ten wyścig.

MIĘDZYNARODOWY MECZ PŁYWACKI.

W Ostendzie odbył się międzypaństwowy mecz pływacki Holandia—Belgia. Wygrali po raz pierwszy od roku 1926 Holendrzy.

W meczu piłki wodnej zwycięstwo odnieśli Holendrzy 2:1.

DWA WALNE ZEBRANIA ZWIĄZKÓW SPORTOWYCH.

W niedzielę 11 bm. w Krakowie odbędzie się walny zjazd Pol. Związku Narciarskiego — w Poznaniu zaś walne zebranie Polskiego Związku Bokserskiego.

DZIŚ ROZPOCZYNAJĄ SIĘ W BYDGOSZCZY XVI LEKKOATLETYCZNE MISTRZOSTWA POLSKI PAŃ.

Program pierwszego dnia zawodów obejmuje: defiladę zawodniczek, uroczyste otwarcie mistrzostw, przedbiegi wszystkich konkurencyj oraz finały biegu na 60 m., skoku w dal, z rozbiegu i z miejsca.

W dniu dzisiejszym zatem rozstrzygnie się, ktora jest najszybszą Polką poza Walasiewiczówną.

Finały wszystkich innych konkurencyj odbędą się w niedzielę o godz. 17-tej.

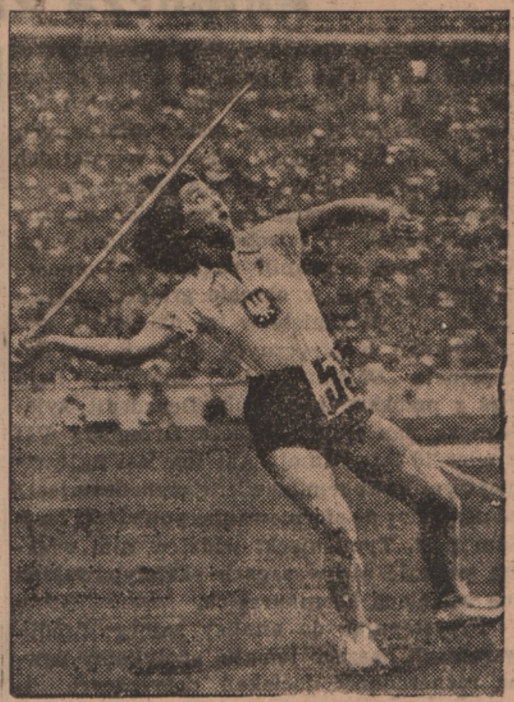
100 PAŃ ZGŁOSZONO DO LEKKOATLETYCZNYCH MISTRZOSTW POLSKI.

Do mistrzostw Polski dla pań w Bydgoszczy w dniach 10—11 bm. zgłosiło się około stu zawodniczek z 18 klubów. Z znanych zawodniczek brak będzie jedynie Walasiewiczówny i Kwaśniewskiej-Trytko, choć została ona do mistrzostw zgłoszona.

W biegu 60 m zgłoszono 20 zawodniczek, w biegu 100 — 14, w biegu 200 m — 20, w biegu 800 m — 7, w biegu 30 m płotki — 10. 4×100 m— 8, 4×200 m — 9, skok w dal z miejsca — 16. skok w dal — 16, skok wzwyż 17, kula — 15, dysk — 15, oszczep 12.

Zarząd Pom. Okr. Związku Lekkoatletycznego z prezesem dyr. Matuszewskim na czele przygotował wszystko jak najdokładniej, ażeby umożliwić zawodniczkom uzyskanie wyników jak najlepszych. Stadion bydgoski będzie miejscem naprawdę pięknych zmagań o najbardziej zaszczytne tytuły mistrzyń Polski.

Maria Kwaśniewska-Trytko



— olimpijka w rzucie oszczepem, prawdopodobnie nie będzie startować w mistrz. Polski w Bydgoszczy, gdyż wyszła onegdaj za mąż i wyjechała w podróż poślubną.

Wiadomości sportowe

PŁYWACKIE MISTRZOSTWA WARSZAWY.

W środę w Warszawie odbyły się zawody pływackie o mistrzostwa Warszawy.

Rozegrany został tylko bieg na 400 m pań i panów styl dowolny. W konkurencji męskiej zwyciężył Szrajdman II w czasie 5:59,7 min., 2) Lenert 6:00,4 min., 3) Makowski 6:01,7 min.

W biegu pań na 400 m stylem dowolnym zwyciężyła Morawska — 6:49 min. przed Lewandowską 7:25 min. i Zaubermanówną.

Dalszy ciąg mistrzostw w nadchodzącą sobotę i niedzielę, a bieg o mistrzostwo na 1500 m rozegrany zostanie 14 bm.

ZAWODY PŁYWACKIE W CIECHOCINKU.

W niedzielę 11 bm. odbędą się w Ciechocinku wszechpolskie zawody pływackie oraz turniej piłki wodnej. Zawody organizuje „Unia" poznańska. Startuje przeszło 60 zawodników z Poznania, Bydgoszczy, Grudziądza i Torunia. Zawody odbędą się w basenie solankowym. Początek o godz. 16.

REPREZENTACYJNY STADION W WIELKIEJ WSI.

W czteroletnim planie inwestycyjnym przewidziana jest w Wielkiej Wsi budowa stadionu reprezentacyjnego. Stadion ten wybudowany zostanie z funduszów inwestycyjnych PW. i WF. Warto nadmienić, że Wielka Wieś posiada doskonałą komunikację lądową i wodną oraz port rybacki.

Drugi stadion na terenie powiatu morskiego, o mniejszym znaczeniu, ma powstać w Żarnowcu.

4 WIELKIE MECZE PLANUJE PZB

Polski Zw. Bokserski pragnie rozegrać w ciągu najbliższego sezonu sportowego 4 spotkania międzypaństwowe. Dotąd zakontraktowane są dwa spotkania rewanżowe.

W grudniu ósemka pięściarska Polski stanie do meczu przeciw Norwegii najprawdopodobniej w Oslo. a w styczniu (wzgl. lutym) przyszłego roku w Warszawie (wzgl. w Poznaniu) z reprezentacją Niemiec.

Ponadto PZB pragnie rozegrać dwa spotkania z silnymi zespołami. W rachubę wchodzą: Francja, Włochy i Irlandia oraz Węgry.

Przede wszystkim PZB zależy na tym, aby nawiązać kontakt z nowymi przeciwnikami. Z reprezentacją Francji i Irlandii nasza ósemka narodowa jeszcze się nie spotykała.

MICHALAK I OLECKI ZAWIESZENI.

Polski Związek Kolarski postanowił zawiesić Oleckiego na trzy miesiące za niesportowe zachowanie się i nieposłuszeństwo wobec kierownictwa wyścigu dookoła Polski.

Michalak został zawieszony na 4 tygodnie na zachowanie niegodne kolarza polskiego.

Jerzy Mariusz Taylor

CZCICIELE WOTANA

13)

Powieść

Anka obejrzała się bezwiednie za ciotką. Och, ciotka nie słyszała na pewno prośby księżny i Anka czuła, że powinnaby ją zastąpić, ale jak przedtem zachowanie się księżny, tak teraz uderzyła ją szczególna skwapliwość, z jaką ciotka grzebała we wnętrzu kuferka, stojącego w najdalszym kącie izby. Mój Boże! Tego kuferka ciotka nie otwierała chyba od całych lat. Znajdowały się tam jakieś stare nikomu niepotrzebne rupiecie.

A księżna jakby oczekiwała na wynik tego szperania, bo nie zniecierpliwiła się bynajmniej, lecz stała śledząc wzrokiem ręce gajowej, plądrujące w czeluściach tajemniczego kuferka. Ciotka znalazła widać wreszcie to, czego szukała. Krzywiąc się trochę i postękując cichutko, podniosła się z klęczek z zaciśniętą w dłoni małą czerwoną chusteczką, zawiązaną w wielokrotny supeł. Zbliżyła się do księżny powoli, jakby spełniała jakąś doniosłą ceremonię

— Tu jest przedmiot, o który pytała księżna pani — powiedziała. — Pan Bóg lubi niekiedy okazywać swą łaskę ludziom, chociaż niewiele kto może się pochlubić, że na tę łaskę zasłużył.

Słowa te zabrzmiały jak tajemnicza przestroga i księżna tak je zrozumiała zapewne, bo z widocznym wzruszeniem pochwyciła czerwony węzełek i ukryła go natychmiast w fałdach swojego wspaniałego futra. A serce Anki ściągnęło się w tej chwili takim żalem, jakby księżna przywłaszczyła sobie coś, co powinno być jej i tylko jej własnością. Zaraz potem zresztą wpadła w stan dziwnego oszołomienia. Wszystko dokoła stało się jej jakieś obojętne i obce. Nie odezwała się ani słowem do Przetockiego, kiedy zwlókłszy się z łóżka, odziany z pomocą Gołąbkowej i otulony w swoją wiatrem podszytą jesionkę, oddalał się, podtrzymany przez księżnę.

Nawet głową nie kiwnęła, choć od progu jeszcze odwrócił się i żegnał ją spojrzeniem, w którym inna dziewczyna dopatrzyłaby się może czegoś więcej niż samej tylko wdzięczności. Nie ruszyła się z miejsca i wtedy, kiedy głośne trzaśnięcie z bicia i suchy zgrzyt szorujących po śniegu płoz zwiastowały jej, że skończyło się wszystko.

Gajowa powróciła z twarzą, rozpromienioną niezwykłym, radosnym spokojem.

— No — powiedziała, zamykając drzwi — czegoś podobnego nie spodziewałam się nigdy. Pomyśleć tylko, że po tylu latach w sercu tej kobiety obudziło się uczucie i że odnalazła go tutaj właśnie. Aż wierzyć się nie chce, aby to było możliwe.

Mówiła półgłosem, jakby sama do siebie, chodząc po izbie energicznymi, prawie męskimi krokami, nie licującymi zupełnie ze wzruszeniem, dźwięczącym w jej głosie. Po chwili dopiero przypomniała sobie o siostrzenicy.

— Anka! A tobie co dziewczyno?

Odpowiedzią był głośny wybuch płaczu. Gajowa przypatrywała się dziewczynie ze skupioną uwagą i nagle na surowej jej twarzy ukazał się przelotny uśmiech. Wzięła dziewczynę w ramiona tak czule, jak nie czyniła tego nigdy.

— Cicho, coruchno! — mówiła tuląc ją do piersi. — Cicho! Nie frasuj się tak bardzo. To przeminie. Zobaczysz, że przeminie — zapewniała pieszczotliwie a przekonywująco. — Powiedz sobie, że nie widziałaś go nigdy.

— Ależ widziałam, wi...dzia...łam — szlochała Anka. — I... i... księżna mi go za...za...zabrała. A ja... ja... nigdy go nie zapomnę...

Gołąbkowa przygarnęła dziewczynę jeszcze czulej.

— Nic nie wiesz, dziecko — szepnęła. — To przecież jest jej syn.

ROZDZIAŁ IV.

DR. JOHNKE ZMIENIA TAKTYKĘ.

Nadchodził czerwiec. Szkoła w kolonii Na Grobli zakończyła swój rok podobnie jak tysiące innych szkół wiejskich, a jej kierownik dr. Zygfryd Johnke rozpoczął nowy okres pełny troski. Najniebezpieczniejszy to był czas — te ferie letnie, kiedy gromadka, którą z takim trudem starał się przyswoić kulturze ogólnoniemieckiej, rozpraszała się nagle do zwykłych swych zajęć — do pasania gęsi czy krów do pomagania rodzicom przy opielaniu sadów czy ogrodów. Wśród tej pracy codziennej, zawsze jednakowej i zawsze pochłaniającej wszystkie siły, co młodsi chłopcy musieli niechybnie zatracnć, jeżeli już nie całość, to przynajmniej część tego, czym przez zimę zdołał naszpikować ich rozwichrzone jasne głowiny.

Możliwość taka przejmowała go zgrozą. Miałżeby pójść na marne trud całego roku szkolnego? Napracował się przecież dosyć nad tymi chłopakami. Poza programem oficjalnym zbierał ich co dnia na pogadanki, w czasie których starał się wpoić im wszystkim przekonanie o niezłomnej potędze niemieckości, która powinna była zapanować nad światem. Bystrzejszym dawał do czytania przeróżne dostosowane do ich wieku broszury propagandowe, które tajemniczymi drogami otrzymywał z zagranicy, a mniej zdolnym przy każdej sposobności nakazywał po prostu przepowiadać głośno formułę:

— Jestem Niemcem i Niemcem pozostanę i Niemcami będą moje dzieci i wnuki.

Płowowłose bachory pamiętały, że mają pozostać Niemcami i że nie wolno im rozmawiać z kolegami inaczej jak po niemiecku. Och, póki byli w szkole, pamiętali o tym doskonale. Przecież już na pierwszej lekcji gruby Hans Strecke oberwał trzcinką po łapie za to, że z głupoty popisał się znajomością polskiego języka, witając nauczyciela głośnym „dzień dobry"! Inni też zarobili sobie z czasem na podobne kary, lecz z biegiem tygodni zrozumieli, o co chodzi i, chociaż niekiedy nasuwało się im przy odpowiedzi natrętnie jakiejś polskie słowo, zasłyszane podczas zabawy z dziećmi polskich wsi sąsiednich, to woleli milczeć raczej, niż dostać po łapach. Z czaroku szkolnego Herr Doktor nie potrzebował jej używać zupełnie.

Ale niebawem zdarzył się wypadek, którego Herr Doktor nie omieszkał umieścić w raporcie, wysyłanym co tydzień do Berlina. Gdzieś około Bożego Narodzenia zawitał do szkoły kolonista Strecke — ojciec grubego Hansa. Przyszedł ponury jak nocy z rękami w kieszeniach, a kiedy nauczyciel wyszedł na ganek, kolonista zaczął od wymówki.

— No — powiedział swoim gardłowym Plattdeutschem, który dr. Johnke po wielu wysiłkach nauczył się wreszcie rozumieć. — Co wy tu teraz robicie w tym moim synem? Ja nic nie mówię, kiedy go pan nauczyciel bije po łapach. Ja nic na to nie mówię, bo ja rozumiem, że tak być musi. Mnie też bił stary nauczyciel w tej samej szkole. To jest wszystko w porządku. Ale mnie chodzi o to, że mój Hans zaczyna ze mną mówić zupełnie obcym językiem, który nie jest ani polski, ani niemiecki. Więc ja przyszedłem spytać pana nauczyciela, co to ma znaczyć, bo słyszę, że inni też się skarżą, że przestali rozumieć swoje dzieci. To taką szkołę mamy teraz mieć za własne pieniądze?

Dr. Johnke, śmiejąc się w duchu, wytłumaczył rozgoryczonemu koloniście róż..icę pomiędzy gwarą, używaną przez mieszkańców Grobli, a czystoniemiecką mową, stanowiącą język wszystkich dobrych Niemców w Rzeszy, a której znajomości jego Hans nabył wyłącznie dzięki szkole. Streckemu nie trafiało to do przekonania. Po dawnemu patrzył ponuro w ziemię i twierdził z uporem, że nic go nie obchodzą Niemcy z Rzeszy i ich czysta mowa. Wtedy dr. Johnke postanowił go zaszachować innym argumentem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Żniwa rozpoczęte



Piękna pogoda przyspieszyła w kilku województwach żniwa które rozpoczęły się na dobre. Reprodukujemy oryginalne zdjęcie, przedstawiające żniwiarza przy pracy żniwnej.

KAZIMIERZ DĄBROWSKI

Sprawa przynależności państwowej Pomorza za Mieszka I

Hipoteza postawiona do niedawna przez uczonych polskich, a uznawana dziś jeszcze przez Niemców, jakoby Pomorze zdobył dopiero Bolesław Chrobry wśród nieznanych nam bliżej okoliczności, została w ostatnich czasach przez naukę polską odrzucona. — Znawcy dziejów zachodniej słowiańszczyzny Tymieniecki, Wojciechowski, Widajewicz, Koczy i inni uzgodnili pogląd, że Pomorze znalazło się już w obrębie granic państwa Mieszka I. Osiągnięte w tej dziedzinie wyniki badań historycznych opierają na dokumencie „Dagome index" znanego nam dziś z przekazu kardynała Densdedit, żyjącego za panowania papieża Grzegorza VII a więc 10 lat później. Akt ten jest najważniejszym dowodem, zawierającym dostateczne podstawy do sformowania powyższej tezy. Sam prof. Tymieniecki widzi w nim większą wartość niż w sagach skandynawskich lub relacjach kronikarskich.

Przystępując do analizy samego źródła w ramach naszego tematu, spotykamy pewną różnorodność dociekań. dotyczących imion samych wystawców. Wypada jasno postawić kwestię kto i kiedy sporządził dokument. Jedni (Grodecki) uważają, że chodzi tu o drugię imię Mieszka — Dagome — Dagon. Jednakże takie tłumaczenie nie ma dostatecznej podstawy, ponieważ współcześni kronikarze nie znają podobnego imienia. Według drugich natomiast mamy do czynienia ze zepsutą nazwą Mieszka. Ponieważ oryginał zaginął, można zgodzić się z przypuszczeniem Balzera, że Ropista istotnie błędnie przepisał i stąd to dziwne brzmienie,. które po usunięciu pewnych liter daje wyraz „Ego Mesco". W związku z tym ostatnim poglądem oświadczamy się za przyjęciem twierdzenia. iż Mieszko był wystawcą aktu, na mocy którego oddaje Polskę w pełnych granicach pod opiekę Stolicy Apostolskiej. Daty wystawienia nie możemy ściśle oznaczyć. gdyż nie znajdujemy jej w tekście. Rozwiązanie tego zagadnienia ułatwiają nam zamieszczone w przekazie imiona papieża Jana XV i księcia polskiego Mieszka (Dagome).

W tym celu należy wziąć pod uwagę rok 985 to jest początek panowania tegoż papieża oraz rok 992 — śmierć Mieszka I i wtenczas musimy się zgodzić, że sporządzenie dokumentu nastąpiło w latach 985—992, a więc pod koniec rządów Mieszka. Dla nas największe znaczenie posiada treść. Poznajemy bowiem nie tylko politykę ówczesnego władcy polskiego, który nawiązując w ten sposób stosunek z Rzymem, wzmacniał równocześnie swoje stanowisko względem Niemiec, ale z drugiej strony dochowało się cenne źródło. umożliwiające odtworzenie granic naszego państwa Według przekazu mniej znane linie graniczne są na południu t. j. od strony Czech i Węgier, natomiast dokładniej na zachodzie, co jest przedmiotem naszego rozważania.

Jak wynika z opisu granica północna dotykała wybrzeża morskiego i to na całej rozciągłości od Szczecina aż do zetknięcia się z Prusami, gdzieś w okolicach Nogatu. (...sicut incipit aprimo latere longum mare). W końcu tekst przenosi nas do punktu wyjścia to znaczy do ujścia Odry (... et exinde deducente (fine) inxta flumen oddera usgue in predictam terram civitate Schinesghe"). W tych zakreślonych ramach musi się obracać każda interpretacja, gdyż mamy bowiem przed sobą wyraźny opis geograficzny, który w sprawie zasadniczej, to jest czy państwo Mieszka sięgało aż do Szczecina lub gdzieś w pobliżu, nie powinien nasuwać żadnych dwuznaczników. Na bliższe rozpatrzenie zasługują słowa „civitas Schinesghe". Jedni tłumaczą ten wyraz jako miasto Szczecin a znowu inni jako Gniezno. Ostatnio bierze górę pierwsza interpretacja za którą przemawia samo wytknięcie granic, zgadzających się z miastem położonym nad Odrą. Obok Schinesghe stoi wyraz „civitas" spełniający rolę wyjaśniającą. Oznacza one we wczesnym średniowieczu ośrodek lub centrum jakiegoś terytorium. Jest więc głównym miastem pewnej części kraju to jest Pomorza nadodrzańskiego. Prof. Wojciechowski stwierdza jasno. że „praedicta civitas Schinesghe" mieści się u ujść Odry, to w żadnym wypadku nie może być to Gniezno". Zważywszy, iż granica prowadzi wzdłuż morza do którego wpada rzeka Odra, to od Szczecina musiała się ciągnąć da lej rzeką i w końcu jak chce Widajewicz, przez jakiś z przesmyków Odry wpaść do morza. Cała może trudność polega tu właśnie na wytyczeniu owego dopływu, który prawdopodobnie zwał się Wielką Regalicą. Wypływa on koło Grodziska — Gartz powyżej Szczecina.

Jest jeszcze inna teoria, wyjaśniająca „longum mare" jako jezioro Gopło. Znajduje ona wyznawców na Pomorzu. Wobec braku dowodów na jej poparcie. natrafia na różne komplikacje, tak, iż wszystkie wywody, którymi obecnie operuje, są jednak narazie mało przekonywujące.

(Dokończenie nastąpi).

ŚWIAT KOBIECY

Mody paryskie

Paryż ani na chwilę nie schodzi z areny. Spotyka się tu wszystko, co jest najelegantszego na całym świecie. Od super-dystynkcji i wytwórczości do ultra excentryczności. Ostatnie tualety uderzają efektownymi szwami, stebnówkami i wypustkamimi.

Czasem szew podkreśla wąziutka zakładeczka, czasem uwypukla go biegnący pod zakładeczką wałeczek. Biała pika nie przestaje być najmodniejszą i najwdzięczniejszą obwódką. Aksamitne plecione sznury, które zamiast paska towarzyszą sukniom „imprime" — złożone są z dwóch kolorów, odpowiadających barwą deseniom sukien. Oryginalną nowością jest zastosowanie tych sznurów nietylko do stanu, ale również do zakończenia stanika u szyi. W takich razach stanik jest u góry marszczony. Na przykład: biała suknia letnia i liliowe i czerowne anemony (bardzo modne połączenie kolorów) ma zamiast paska i kołnierza czerwono-fioletowy aksamitny sznur misternie pleciony; żółta w odcieniu cytrynowym tualeta w bronzowo-zielone liście ma bronzowo-zielony sznur, spięty z tyłu olbrzymią klamrą żółtą, zielono - bronzowy łańcuch metalowy otacza szyję i kończy się żółtym klipsem, przypominającym klamrę u paska.

Do białych gładkich toalet mamy bajecznie kolorowe pasy — „bajadery", kaszmirowe szarfy, w których gorące tony: rude, złote i czerwone wybijają się na pierwszy plan. Pstrokate bolerka, kapelusze i rękawiczki upiększają nieposzlakowaną biel tualet.

Bez porządnej sukni wieczorowej na zielony karnawał żadna elegancka pani się nie obejdzie. Tegoroczne suknie karnawał. letnie mało różnią się od zeszłorocznych. Modna suknia wieczorowa jest niezbyt wydekołtowana, uszyta z najlżejszego, jaki jest do pomyślenia, materiału, przeważnie — organzy, ma wdzięcznie marszczone bufiaste rękawki i bardzo szeroki dół inkrustowany kwiatami lub kokardami. Pięknie wygląda tualeta z białej organzy inkrustowanej czarnymi motylami z koronki. Sztywny zielony tiul w ogniste smolinosy również nie pozostawia nic do życzenia. Nowy, modny kolor będący ostatnim słowem to „bleu Wallis" — jest to odcień ultra maryny z lekko fioletowym odcieniem. Jeśli kolor ten zapóźno dotarł do nas, możemy go wyzyskać do szczegółów, jak torba, kapelusz, pasek, rękawiczki, lub chociażby parasolka.

Kiedy, jeżeli nie w lipcu — czas mówić o strojach plażowych? Jeden z najelegantszych paryskich domów mody prezentuje w tym roku cały arsenał plażowych pyjam, shortów, płóciennych kostiumów, a wszystko to przeważnie: jupe-culotty, zapinane z bogu na duże metalowe haftki, uzupełnione krótkimi bolerkami, po zdjęciu których ukazują się zupełnie gołe plecy i skromny przód zapięty pod szyję i wykończony dziecinnym kołnierzykiem. Plażowy strój, składający się z długiej do ziemi spódnicy płóciennej — z przodu gładkiej, z tyłu zaś rozciętej i obcisłego, bolerka, z pod którego ukazuje się stanik z czarnego imprimé w duże jaskrawe kwiaty — może z powodzeniem służyć również jako tualeta wieczorowa.

Celinè.

Bielizna na codzień i na noc



1) Koszule i staniki z nakrapianego, jasnoniebieskiego jedwabiu do prania. Takie same dessous.

Poradnik kosmetyczny

Jeżeli cera żółknie, wiotczeje, tworzą się zmarszczki i bruzdy, należy natychmiast przystąpić do odpowiedniego pielęgnowania twarzy: Myć się tylko mydłem przetłuszczonym, leczniczym, wodą letnią, spłukując zaraz zimną z octem aromatycznym. Na noc smarować twarz olejkiem migdałowym i kilkoma kroplami soku z cytryny.

*

Zwiotczałą skórę całego ciała nacierać codziennie mlekiem z wódką oraz stosować racjonalną gimnastykę.

*

Zmarszczki na twarzy usuwa się lekkim masażem przy użyciu oliwy prowensalskiej masując od środka twarzy ku bokom, a nigdy odwrotnie!

Masaż zastąpić można po umyciu wieczorem lekkimi uderzeniami dłonią kilka razy po twarzy tak by się nieco zaczerwieniła.

*

Czoło pozbywa się zmarszczek przez mycie letnią wodą, do której dodano nieco otrąb i boraksu. Ważnym jest tutaj dokładne masowanie zmarszczek pęczkiem waty, zwilżonym w zimnej wodzie.

*

Piegi bledną i z czasem zupełnie znikają przez regularne zwilżanie ich sokiem cytryny, chrzanu lub spirytusu z rozpuszczonym sublimatem.

*

Tłustawa skóra na głowie jest nieprzyjemną i nieładną. Usuwa się tę wadę myciem wodą z dodatkiem kwiatu siarczanego i niewielkiej ilości mleka wapiennego.

Higiena i zdrowie

Spożywajmy owoce - ale jakie?

Spożywanie owoców jest dla zdrowia rzeczą bardzo pożyteczną. Jednakże nie każdy owoc zawiera jednakowe substancje odżywcze. To też. należy gatunki owoców, zależnie od ich zawartości tych czy innych składników przystosować do swego organizmu.

Jabłko — zawiera dużo żelaza i działa bardzo dodatnio u osób anemicznych pomaga do regenarci krwi. Zawiera też sporo tlenu, który zostaje wchłonięty przez krew. Również oddziaływa dodatnio na śledzionę, a także pośrednio na mózg.

Gruszka — zawiera dużo wapnia i wpływa korzystnie na układ kostny. Łatwo rozpuszcza się w ślinie i działa silnie moczopędnie. Jednak nie należycie przeżuta jest dla żołądka i jelit ciężkostrawna, a przy osłabionych nerkach powoduje zaburzenia w delikatnych kanalikach moczowych.

Śliwka — musi być spożyta w umiarkowanych dozach, gdyż w przeciwnym razie powoduje często biegunkę i zaburzenia jelit. Jeśli są osłabione jelita, należy śliwki obierać ze skórek gdyż działają one drażniąco.

Brzoskwinie i morele — działają odżywczo na błonę żołądka i pobudzają wątrobę do wydzielania żółci. Skórka na tych owocach jest bardzo zdrowa i nie należy jej obierać, a tylko oczyszczać. Owoce te zawierają w sobie garbnik, który działa pobudzająco na działanie żołądka.

Banany zawierają cztery razy więcej białka niż jabłka i dwa razy więcej węglowodanów, niż pomarańcze. są więc owocem bardzo strawnym polecanym bardzo dla dzieci.

Cytryna należy do najcenniejszych owoców, albowiem umiarkowanie używana, czyści krew, odflegmia i usuwa moczany, rozpuszcza złoża kwasowe przy cierpieniach reumatycznych i kośćcowych, korzystnie od działywa na odporność organizmu przeciw dyfterii. Leczenie jednak cytryną należy przeprowadzić tylko pod nadzorem lekarskim.

Figi i daktyle — zawierają duży procent cukru. Konsumowane w stanie suszonym w większych ilościach powodują nieżyt wątrobiany i kiszek. Pomarańcza — bardzo dobry i zdrowy owoc orzeźwiający i ułatwiający trawienie.

Czy pani wie, że...

Pozostałe z obiadu resztki należy przechowywać tylko w naczyniach szklanych (w garnkach lub innych naczyniach nie przechowuje się tak dobrze poza tym garnki przejmują łatwo posmak potraw).

*

Jeżeli chcemy gotowane mięso z rosołu przechować do drugiego dnia, należy go obficie zalać tłuszczem wziętym z rosołu. W ten sposób przechowane mięso jest soczyste i nie wysycha.

*

Łupinki ze świeżych kartofli schodzą łatwiej, jeśli się je ułoży na 10 minut w osoloną wodę lub skrobie je pod powierzchnią wody.

*

Zupa z kartofli jest znacznie smaczniejsza, jeśli się przy przyrządzaniu doda na końcu szczyptę proszku do pieczenia ciast.

Ze ściereczką w ręku

Niegdyś ścierka bywała często synonimem czegoś wstrętnego i brudnego. Dzisiejsze wymagania higieny całkowicie zmieniły to pojęcie. Higiena żąda, aby gospodarstwo było zaopatrzone w ścierki różnego rodzaju, przeznaczone do różnych celów i z tego względu różniące się wyraźnie między sobą gatunkiem włókna (materiału), kolorem i wymiarami.

Zasadniczo potrzebne są 2 typy ścierek: 1) do użytku kuchennego i 2) do porządków. Do użytku kuchennego najodpowiedniejsze są ścierki lniane gdyż tkanina z lnu chłonie łatwo wodę i tłuszcz. Każda kuchnia powinna być zaopatrzona w następujące ścierki: grube — do naczyń, cieńsze do porcelany, o ile nie ma suszarki. najcieńsze — do szkła, gdyż pomimo suszarki wskazane jest przecieranie ściereczką szkła suchego, te ścierki nadają się też do kryształów, które nabierają blasku przez częste wycieranie, oraz ścierki — ręczniki do osuszania rąk przy gotowaniu

Prócz wyżej wymienionych ścierek — w kuchni muszą być ścierki do mycia i wycierania podłogi. najlepiej stosować do tego celu specjalnie ścierki, grube i wsiąkliwe. Suszy się taką ścierkę na drążku, przymocowanym do kuchennego stołu.

Do porządków zaś używa się różnych odmian tkanin bawełnianych, gdyż włókno bawełny, złożone z drobnych włókienek, łatwo zbiera kurz.

Kurze ścieramy zazwyczaj flanelowymi ściereczkami, które można zrobić ze starego szlafroka itp. Do odkurzania większych przedmiotów wskazana jest większa ścierka o wymiarach 55 razy 45 cm. do drobiazgów zaś (w gablotce, na półeczkach) mniejsza, o wymiarach mniej więcej 40 razy 35 cm.

Do czyszczenia klamek doskonale nadają się stare. czyste pończochy po pocięciu na ściereczki (oczywiście po użyciu gałganki należy przeprać). W łazience potrzebne są trzy ścierki: 1) do podłogi, aby każdy z domowników (dzieci także) wycierał podłogę po umyciu się, 2) do wycierania na sucho po umyciu: wanny, umywalni i bidetu, półeczek itp.), 3) do wycierania codziennego kubków lub szklanek do płókania ust.

Na ścierki do okien możemy zużytkować stare ścierki do naczyń, stosując je do mycia ram i wycierania okien na sucho. Szyby najlepiej jednak wycierać na sucho irchą, które bardzo delikatnie przylega i doskonale zbiera zabrudzenia.

Dla dobrej organizacji domu wszystkie ścierki powinny być znaczone odpowiednią literą i numerem porządkowym.

Letnie przysmaki

KALAREPKA FASZEROWANA

Młodą niełupiastą kalarepę obrać ze skóry w ten sposób, żeby wierzchy pościnać wraz z drobnymi listeczkami. a kalarepę w środku wydrążyć łyżeczką od drążenia kartofli. Farsz przyrządza się z jakiegokolwiek mięsa zmielonego z kawałkiem łoju i połówką nameczonej bułki. Mięso posolić, dodać pieprzu, przysmażonej cebulki, soli i całe jajo. Farszem tym nadziewa się kalarepki; przykrywa ściętymi wierzchami i układa w rondlu zalewając do połowy wodą. Posolić do smaku i gotować pod przykryciem. Gdy już nawpół miękkie. wsypać cukru do smaku i gotować dalej. W końcu zrobić rumianą zaprażkę z łyżki masła i łyżki mąki rozprowadzić smakiem z pod kalarepek, zafarbować na rumiano karmelem i dusić w tym sosie kalarepkę jeszcze pół godziny.

Co trzeba wiedzieć o miodzie?

Miody są rozmaite. Przede wszystkim prawdziwe i sfałszowane. Fałszuje się miód tak znakomicie. że tylko przez specjalne badanie laboratoryjne można fałszerstwo wykazać.

Oczywiście miód sfałszowany nie może mieć tej wartości, co miód prawdziwy.

Chcąc mieć prawdziwy miód, trzeba go kupić u zaufanego znajomego pszczelarza. Takie kupno opłaci się sowicie, choćby wypadało zapłacić nieco wyższą cenę, niż u kupca spożywczego.

Ażeby jednak zapewnić prawdziwość miodu, nabywanego w składach, postanowił Pomorski Związek Pszczelarzy wprowadzić tak zwaną kontrolę miodu, polegającego na tym, że poszczególne organizacje pszczelarskie, należące do Związku, przeprowadzają badanie miodów, mających pójść w obrót handlowy. Miód taki sprzedawany bywa następnie z nalepką Związku, jako prawdziwy miód pszczeli kontrolowany. Osobna banderola, łącząca naczynie (słoiki, blaszankę) z pokrywką, o ile jest nienaruszona, daje gwarancję, że w naczyniu jest ten sam prawdziwy miód pszczeli, jakim zostało początkowo napełnione; nalepka i nienaruszona banderola dają pewność prawdziwości miodu, gdziekolwiek by go kupili. Kolor miodu może być rozmaity od jasno-złotego do zupełnie ciemnego. Na kolor wpływa rodzaj kwiatów, z których został zebrany, a ponadto chemiczne właściwości gleby, na której kwiaty wyrosły. Kolor miodu na jego dobroć nie wpływa.

Stężenie (skrystalizowanie) miodu polega na wydzieleniu kryształków cukru gronowego, jaki każdy miód zawiera. Każdy prawdziwy miód po pewnym czasie krystalizuje — najdłużej trzyma się w stanie płynnym jedynie jasny miód akacjowy. Skrystalizowanie miodu wskazuje raczej na jego prawdziwość. Ktoby chciał miód skrystalizowany rozpuścić, może to łatwo uczynić przez wstawienie naczynia, w jakim się miód znajduje, do drugiego naczynia z wodą i przez powolne ogrzewanie tej wody do temperatury nie wyżej jak 45° C, a to dlatego. gdyż przy wyższej temperaturze miód traci na smaku, wonnym zapachu i właściwościach leczniczych.

Miód winien zawierać do 20% wody, mieć przyjemny, mniej lub więcej intensywny smak i zapach. Ponieważ miód przyjmuje łatwo wilgoć i zapach otoczenia, dlatego też po otwarciu naczynia należy go przechowywać w miejscu dostatecznie suchym, z dostępem świeżego powietrza. Przed promieniami słonecznymi należy go chronić.

Orłowo na cenzurowanym...

„Tajemnice“ naszego reprezentacyjnego kąpieliska morskiego

Swego czasu, jeszcze przed wojną objeżdżał Polskę ukraiński zespół operetkowy, który jako clou swego repertuaru wystawiał wodewil pod nazwą „Tajemnice naszego miasta“. Przed odegraniem sztuki w którymś z miast, reżyser szczegółowo informował się o różnych miejscowych bolączkach i groteskach, wplatając następnie w stereotypową treść libretta dowcipne wstawki — wierszyki i piosenki — satyrycznie charakteryzujące panujące w danym mieście stosunki.

Gdyby zespół ten jeszcze istniał i przyjechał na wybrzeże, napewno znalazłby tu dla swej satyry kopalnię najrozmaitszych „kawałów“ i „kawałków“. Wędrowne histriony i wesołki kpiliby z lekkim sercem z tego, co jest w obcym dla nich ośrodku dziwaczne, lub niedorzeczne — nas, autochtonów, jednak rzeczy te dotykają bezpośrednio i dręczą. Nic też dziwnego, że pisząc o tajemnicach naszego Orłowa, tracimy dobry humor i raczej stajemy się zajadliwi, aniżeli dowcipni. Ale tak, czy owak pisać musimy...

* * *

Ktoś puścił ostatnio plotkę, że czynniki orłowskie zamierzają wprowadzić na teren kąpieliska paragraf aryjski i wszcząć akcję rasistowską. W obawie przed skutkami tego rodzaju pogłosek, wspomniane czynniki wydały następujący komunikat:

„Dnia 4. bm. odbyło się w Domu Kuracyjnym w Orłowie zebranie zarządu Tow. Przyjaciół Orłowa i sekcji właścicieli pensjonatów, na którym postanowiono energicznie wystąpić przeciwko szerzonym w całym kraju pogłoskom, jakoby Orłowo miało zamiar wszcząć bojkot na tle rasowym czy wyznaniowym.

Wszelkie pogłoski tego rodzaju, zupełnie niezgodne z prawdą, przynoszą jedynie nieobliczalne szkody polskiemu kąpielisku. Korzyści stąd czerpią obce nam Sopoty, które przepełnione będą kuracjuszami z Polski, zostawiającymi tam polską walutę.

Nieprawdziwe są również pogłoski, które znalazły już echo w prasie, jakoby wybrzeże polskie, a szczególnie Orłowo Morskie było przepełnione. Przeciwnie, w kąpieliskach polskich wiele jest dotychczas wolnych miejsc w pensjonatach i domach prywatnych, mimo rozpoczęcia pełnego sezonu“.

Końcowy dodatek jest charakterystyczny. Gdyby Orłowo wraz z całym wybrzeżem było tak przepełnione, że nikt by już tu pomieścić się nie mógł, wydanie komunikatu i prostowanie plotek o rasistowskim nastawieniu pensjonatów orłowskich byłoby zbyteczne. Ponieważ jednak przepełnienia nie ma, a jest ono dla właścicieli will i pensjonatów pożądane, więc paragraf aryjski w rachubę wchodzić nie może. I słusznie. — Zapewne milsza byłaby nam swojska, rodzima publiczność, ale ta obozuje przeważnie w namiotach, rozsianych po całym wybrzeżu. W kąpieliskach volens-nolens trzeba zrobić mieszankę aryjsko-semicką, bo inaczej pensjonaty postradają sezon. Znakiem tego — bądźmy tolerancyjni i liberalni...

* * *

Wracając do przytoczonego wyżej komunikatu, zwróćmy uwagę na wzmiankę o polskiej walucie wywożonej do Sopot. Sprawa ta dużo już pochłonęła atramentu i argumentów. W rezultacie jednak Sopoty przez cały sezon rozbrzmiewają mową polską i dźwiękiem polskiej monety. Kasyno? — Nietylko, są bowiem jeszcze inne, niestety bardziej rzeczowe powody.

Przytoczmy kilka. W Orłowie wybudowano na bieżący sezon wspaniałe, nieomal... monumentalne łazienki kosztem około 200 tysięcy zł. Ładna inwestycja, świadcząca o naszym przysłowiowym szerokim geście. Atoli gest gestem, a amortyzacja — amortyzacją. Cena wstępu do łazienek orłowskich z użyciem kabiny w proporcyj do poczynionych wkładów została skalkulowana wyjątkowo, — ale to rzeczywiście wyjątkowo nisko, na 80 gr. od osoby. W Sopotach taki sam wstęp z kabiną wprawdzie drewnianą (ale zato z lusterkiem), kosztuje 30 groszy. Nic zresztą dziwnego, bo łazienki są tam już dawno zamortyzowane...

* * *

Zaoszczędzenie 50 gr. na kąpieli morskiej samo w sobie możeby jeszcze nie było dostateczną zachętą do wyjazdu na teren sopocki, bo i przejazd kosztuje (jakkolwiek tygodniowy bilet kolejowy otrzymuje się za grosze), — no i zawsze to fatyga oddalać się tak od swego domu. Ale prosimy zważyć, że samym kąpaniem się dnia nie wypełnisz. Przychodzi popołudnie, trzeba coś począć ze swoją osobą. W Orłowie — ciężka sprawa. Parę dancingów zagadnienia nie rozwiązuje. Kulturalna publiczność (a jest przecież i taka), po fizycznych rozkoszach plażowania, chce mieć coś dla ducha, przynajmniej jakiś porządny koncert w przyjemnym letniskowym otoczeniu. W Sopotach w parku kuracyjnym koncert jest codziennie. W Orłowie huczą tylko jazz-bandy.

Blisko 200 tysięcy złotych wydano na luksusowe łazienki, ale nie pomyślano o tym, że przecież i za 100 tysięcy możnaby to zrobić, choć nieco skromniej, obracając drugą setkę tysiączków na budowę estrady koncertowej i urządzenie dokoła niej parku, co doskonałe warunki przyrodnicze Orłowa napewnoby bez trudu umożliwiły. Gdynia jest centrum handlowym i w Gdyni mało dba się o sprawy kulturalne. W kąpieliskach jednak, a specjalnie w Orłowie, naszej „perle nadmorskiej“ zaniedbywanie tej dziedziny jest całkiem niezrozumiałe...



Widok ogólny Orłowa.

* * *

Skoro uparliśmy się już przy łazienkach, to brnijmy dalej. Dość osobliwa jest historia tej instytucji. Dawniej na terenie, zajmowanym dziś przez nią, stały stare drewniane łazienki, będące — jak zresztą i teren — własnością konsula Kukowskiego z Kolibek. Stare łazienki przesunięto obecnie gdzie indziej, aby opróżnić miejsce pod nowy luksus kąpieliskowy.

Konsul Kukowski nie protestował, jakkolwiek miasto terenu od niego nie nabyło. I pocóż miał protestować? Teren jest jego — łazienki są miejskie. Powstała zawiła kwestia prawnicza, nic więcej. Kiedyś musi się ona rozstrzygnąć.

Złośliwi twierdzą, że p. Kukowski pewnego dnia przyjdzie do Komisariatu Rządu i zażąda wydania mu kluczy od łazienek, gdyż zamierza wejść w posiadanie znajdującego się na jego terenie obiektu. Równie dobrze zresztą może zażądać, aby miasto zabrało swoje łazienki i na opróżnionym miejscu ustawiło na powrót jego własne. Sądzimy jednak, że sytuacja nie jest tak groźna i że jakieś porozumienie w końcu nastąpi.

Faktem jest tylko, że dziś Orłowo ma dwoje czynnych łazienek, gdyż p. Kukowski przed tygodniem otworzył dla publiczności również swój zakład, znajdujący się nieco dalej od pomostu w stronę Sopot. Istnieje więc konkurencja, która, kto wie, może wyda pożądane owoce w postaci zniżki cen biletów wstępu, na czym niewątpliwie skorzystałoby Orłowo, a straciły by... Sopoty.

(x)

Osiem lat w poszukiwaniu „zera“

Jak pracuje najmniejsza instytucja w porcie gdyńskim?

Zasiedziali Gdynianie znają dobrze szczupłą postać miłego starszego pana w okularach o dobrotliwej, ujmującej twarzy, obficie pokrytej zmarszczkami. Pan ten siadywał dawniej często u Fangrata, obecnie zaś przeniósł się do „Patrii“, gdzie w wolnych chwilach grywa w szachy. Wiadomo o nim, że pracuje w porcie przy jakimś dziwnym instrumencie hydrograficznym. Instrument ten, zwany mareografem mieści się w maleńkim, ledwo kilkanaście metrów kubicznych mierzącym budyneczku w pobliżu Kapitanatu Portu, a że mało kto doń zagląda, więc też nikt prawie nie wie, co tam we środku się święci.

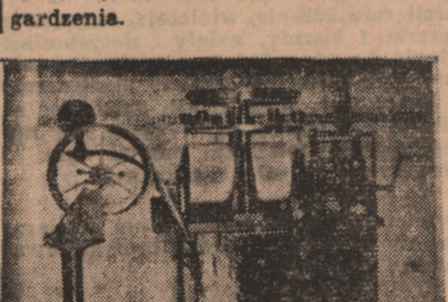
Pan Klimowicz, jedyny urzędnik tej osobliwej instytucji, a mój dobry stary przyjaciel, opowiada z uśmiechem, że czasem przecież ktoś zainteresuje się budyneczkiem, ale najczęściej uchyliwszy drzwi, szybko cofa się z powrotem przepraszając za pomyłkę. Myślał bowiem nieboraczek, że budyneczek służy innym, bardziej doraźnym potrzebom ludzkim...

— Oczywiście — mówi p. Klimowicz — nie staram się tłómaczyć przygodnemu gościowi, jakie zadania spełnia mój mareograf, bo gdybym powiedział człowiekowi, znajdującemu się w pewnej przymusowej sytuacji fizycznej, że siedzę tu od ośmiu lat i szukam... zera, uważałby mnie za złośliwego wariata.

A przecież nie są to żadne kpiny ze zdrowego rozsądku. — przeciwnie p. Klimowicz, który od ośmiu już lat szuka „zera“, szukać będzie jeszcze dalszych osiem lat i wreszcie „zero“ to znajdzie, spełniając tym wysoce pożyteczną i ważną misję. O cóż więc w końcu chodzi?

Mareograf jest kompleksem przyrządów do mierzenia każdorazowego poziomu wody w morzu przy brzegach polskich. Poziom ten w zależności od warunków atmosferycznych i innych wpływów podlega dużym wahaniom, których rozpiętość czasami przekracza wysokość jednego metra.





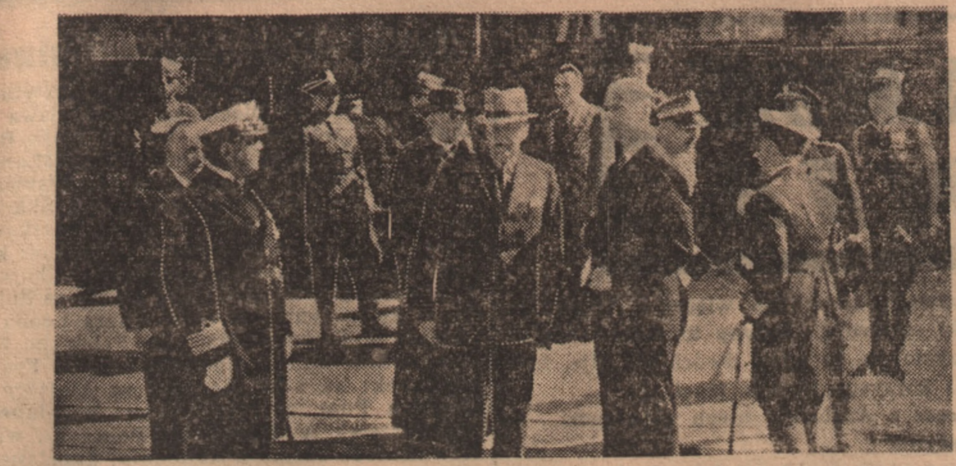
1) Stacja mareograficzna Instytutu Hydrograficznego. 2) Wnętrze stacji — w głębi przyrządy do automatycznego notowania poziomu wody.

Wypośrodkowanie średniej przeciętnej dla tych zmiennych poziomów polskiego Bałtyku da nam właśnie owo „zero“ tj. taki poziom, od którego liczyć się będą zarówno wszelkie wzniesienia na lądzie, jak i każda głębina wodna.

Dziś, mówiąc, że taka czy inna wyniosłość na terenie Polski wznosi się na tyle a tyle metrów ponad poziom morza, czynimy to nie dokładnie, gdyż posługujemy się poziomem przyjętym dawniej w Rosji, Niemczech, lub Austrii. A poziomy te, określane jako „zero“ są różne, bo różny jest poziom wód naprz. w Bałtyku i Adriatyku. Znana jest historia pewnej szosy tranzytowej, którą jednocześnie budowano od strony terytorium rosyjskiego i austriackiego. Gdy odcinki szosy zetknęły się wreszcie na granicy obu państw, okazało się, że poziomy są różne i trzeba było tworzyć w tym miejscu pochyłość. Widzimy więc, że praktyczne znaczenie „zera“ nie jest bynajmniej do pogardzenia.

Poza szukaniem poziomu zerowego, mareograf spełnia jeszcze zadanie stałego wskaźnika stanu wody w basenach portowych. W tym celu na zewnętrznej stronie budyneczku znajduje się dużych rozmiarów podziałka, na której strzałka wskazuje aktualny poziom. Ma to duże znaczenie, gdyż zwłaszcza w wypadkach znacznego spadku wody umożliwia ustalenie maksymalnie dopuszczalnego stopnia zanurzenia statków.

Chcąc opisać choć pobieżnie urządzenia mareografu, pukam i ja do drzwi małego budynku. W przeciwieństwie do moich niefortunnych poprzedników, wchodzę do wnę



Do Juraty na Helu przybył Pan Prezydent Rzplitej prof. Ignacy Mościcki, witany przez wojewodę pom. min. Raczkiewicza i admiralicję.



Z pobytu wojewody min. Raczkiewicza (1) na Helu. Stoją w grupie rozmawiających z Wojewodą pp. star. morski Potocki (2), komisarz Rządu w Gdyni mgr. Sokół (3) i prezes Izby Przem. Handl. w Gdyni Tor (4).

Strajk okupacyjny pracowników firmy Standard - Nobel

Tysiąc zatrudnionych w Polsce pracowników okupuje lokale firmowe, biurowe, kopalnie i rafinerie nafty

W dniu wczorajszym wybuchł strajk okupacyjny wśród pracowników znanej do niedawna z solidności firmy Standard — Nobel w Polsce, która przedsiębiorstwa swoje oddała w ręce drugiej spółki reprezentującej kapitały zagraniczne, firmy Vacuum Oil Company.

Dotychczasowi właściciele firmy, którzy przez szereg lat eksploatując rynek polski solidnie traktowali pracowników, niespodziewanie w ostatnim momencie zajęli stanowisko co najmniej dziwne: Firma zaproponowała mianowicie pracownikom wypłacenie ostatniej, czerwcowej pensji bez wypłaty odszkodowań, a nowi właściciele propozycję tę uzupełnili chęcią przyjęcia wszystkich pracowników na 3-miesięczny okres „próbny". Ogół pracowników tych zakładów stanął zatem w obliczu dziwnej reorganizacji, z poza której dla wielu wyraźnie przeziera widmo redukcji, gdyż wiadomo, że nowonabywcy zamierzają gruntownie przesiać szeregi pracowników. Taki np. oddział bydgoski (biuro sprzedaży na teren całego Pomorza) ma być według kursujących pogłosek zlikwidowany, a z ogółu zatrudnianych pracowników umysłowych tylko trzech ma przejść do centrali.

W czasie prowadzonych przez nowonabywców pertraktacyj przed przejęciem firmy Standard — Nobel w Polsce, podnoszono, iż zwolnieni pracownicy otrzymają nie tylko trzymiesięczną odprawę wypłacaną przy każdorazowych zwolnieniach przez firmę „Stanob", lecz ponadto do odprawy tej doliczona zostanie dodatkowa gratyfikacja proporcjonalna do czasokresu pracy. Wobec zaproponowania wypłaty ostatniej pensji przez firmę bez odszkodowania ustawowego za niewypowiedziany czasokres pracy, perspektywa odszkodowań dla stojących w obliczu redukcji pracowników oczywiście odpadła.

Niesolidny sposób rozwiązania stosunku służbowego z pracownikami przez firmę Standard — Nobel w Polsce spotkał się ze sprzeciwem ogółu pracowników. Przedwczoraj w godzinach popołudniowych pracownicy centrali firmy, mieszczącej się w Warszawie, zainicjowali strajk okupacyjny. Do strajku tego poza ogółem pracowników umysłowych przystąpili pracownicy fizyczni, a nawet — jak już wiadomo — pracownicy kopalń i rafinerii nafty.

W dniu wczorajszym strajk okupacyjny ogłosili pracownicy pomorskiego biura sprzedaży w Bydgoszczy. Lokale firmy „Stanob", mieszczące się przy ul. Promenada, zostały przez strajkujących zajęte. Wysyłkę produktów firmy wstrzymano. Urzędnicy zajmują biura, lecz nie pracują.

trza, a p. Klimowicz, tym razem chętnie służy wyjaśnieniami bez obawy, że posądzę go o brzydkie właściwości.

— Oto jest studnia — mówi, podnosząc przykrywę w podłodze. — Jest ona połączona rurą z basenem portowym. Woda w studni utrzymuje się prawem fizykalnym na tym samym poziomie, co w morzu.

W studni znajdują się pływaki, połączone linką [illegible] z zegarem samoczynnym, który na szerokiej taśmie papieru kreśli krzywe, zawiłe linie. Z linii tych odczytuje się następnie całą nieprzerwaną w ciągu lat historię wahań poziomu morza. Prócz tego przyrząd posiada odgałęzienie w postaci innego sznurka z ciężarkiem, który wskazuje na zewnętrznej podziałce każdorazowy stan wody. Cały aparat jest oczywiście niesłychanie precyzyjny i reaguje na każdy milimetr zmiany powierzchni wód.

Robimy na próbę obliczenia, aby stwierdzić stan wody w danej chwili. Przypadek chce, że właśnie jest „zero". Tak, ale to jeszcze nie nasze, polskie zero, lecz przyjęte chwilowo niemieckie „Normal-Nul". Na własne „zero" zaczekać musimy jeszcze parę lat, aż zebrane mareogramy pozwolą ustalić ponad wszelką wątpliwość, jaki poziom morza jest u nas najczęstszy i wobec tego może być ostatecznie przyjęty jako normalny.

— A może zainteresuje pana — mówi mi na odchodnym p. Klimowicz, — na jakich poziomach leżą poszczególne punkty Gdyni? Otóż Świętojańska na całej swej przestrzeni ma spad około 23 metrów. Najwyższy punkt w pobliżu figury św. Jana leży na wysokości 27 metrów nad poziomem morza, kościół znajduje się na wysokości 9,2 metrów, a szpital sióstr na wysokości zaledwie 4,3 mtr. nad poziomem morza.

Najniżej z budowli gdyńskich leży moja stacja mareograficzna — na wysokości 2 i pół metra zaledwie.

— Ale to wedle zera niemieckiego — dorzucam „fachową" uwagę.

— Oczywiście — śmieje się p. Klimowicz i posyła mi ręką całusa na pożegnanie. Przemiły człowiek — życzę mu, aby w zdrowiu doczekał chwili, kiedy znajdzie wreszcie swoje wytęsknione „zero". (x)

Demarche rządu w Watykanie

w sprawie wawelskiej

Warszawa. (PAT.) W związku z faktem, że treść ostatniego listu ks. arcybiskupa Sapiehy nie daje podstaw do zmiany stanowiska rządu R. P. w sprawie incydentu krakowskiego, charge d'affaires R. P. przy Stolicy Apostolskiej otrzymał polecenie dokonania nowego demarche w sekretariacie stanu.

P. minister spraw zagr. przyjął również w tej sprawie dn. 9 bm. nuncjusza apostolskiego w Warszawie msgn. Cortesi.

Umiłowany przez młodzież miłośnik wieszczów

Sp. prof. Józef Ujejski wiceminister WR. i OP.

Nauka polska poniosła ciężką stratę. — Zmarł profesor Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego i wiceminister WR i OP śp. Józef Ujejski.



Józef Ujejski urodził się w 1883 r. w Tarnowie. Studiował na wydziale filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, który ukończył z tytułem doktora filozofii. W latach 1907—1912 wykłada w gimnazjum w Krakowie. W 1917 r. został docentem w Un. Jagiellońskim. W 1919 r. objął katedrę historii literatury polskiej na Uniwersytecie Warszawskim. W 1936 roku powołany został na stanowisko wiceministra w Min. WR i OP.

Zgon śp. prof. Ujejskiego wyrywa z szeregów uczonych jednego z tych, co stanowili żywą więź, łączącą współczesność z „górną i chmurną" epoką romantyzmu. Rozkochany w twórczości wieszczów, znakomity ich znawca, wnikliwy badacz, krytyk o szerokich horyzontach umiejący wczuć się nie tylko w treść utworu, lecz w „klimat" w jakim utwór powstawał, śp. prof. Ujejski nie wykładał o epoce romantyzmu, lecz zwierzał się przed swymi słuchaczami ze swych odkryć i przeżyć, z poufałego obcowania z ukochanymi dziełami.

Dzięki temu wychowywał znawców kultury polskiej w najszerszym tego słowa znaczeniu. Pierwiastek narodowy był dla niego kluczem do zrozumienia twórczości romantycznej i płaszczyzną, na której znajdował aktualne podejście do dzieł epoki. Kapitalna jego rozprawa o „Nacjonaliźmie jako zagadnieniu etycznym", wydana w 1917 roku może być z korzyśsią czytana i dzisiaj. „Juliusza Słowackiego Kordian" (1909) „Antoni Malczewski ,poeta i poemat" (1922), to nie rozprawy krytyczne lecz przekroje psychologiczne, wykreślające miarę danego pisarza na tle epoki bieżącej.

Rozprawa pt. „Ocena absolutu, rzecz o Hoene Wrońskim" (1925) wykazuje gruntowną znajomość prądów filozoficznych i trafne wartościowanie poglądów wielkiego a tak mało rozumianego filozofa polskiego.

Śp. prof. Ujejski miał zacięcie publicystyczne, i jego liczne artykuły i rozprawy z zakresu historii literatury polskiej były małymi arcydziełami ,cenionymi przez każdego kulturalnego czytelnika. Zebrane później razem, ukazywały się w osobnych tomach w latach 1922—1930. Z prawdziwym zamiłowaniem badał Zmarły twórczość wielkiego naszego rodaka Conrada Korzeniowskiego.

Zeszedł w pełni sił, przedwcześnie, w okresie kiedy mógł swym talentem i wiedzą służyć kulturze narodowej. K. W.

OD REDAKCJI:

Reportaż „Monstrualna prawda o tym, o czym się nie mówi" z przyczyn technicznych zmuszeni jesteśmy odłożyć do numeru następnego.

Echa procesu chojnickiego

„Bohaterowie" procesu chojnickiego, skazani na karę więzienia od 10 miesięcy do 2 lat za organizowanie i udział w tajnym obozie pracy, doprowadzeni zostali na rozprawę z więzienia prewencyjnego, w którym przebywali od kwietnia br. Obecnie po wyroku skazującym, sąd zwolnił za kaucją z więzienia przywódcę „Deutsche Vereinigung" w Bydgoszczy barona dr. Gero von Gersdorffa, skazanego na 15 miesięcy więzienia oraz Augustę i Małgorzatę Wehr, wł. majątku Kesowo, w którym odbywały się ćwiczenia tajnej organizacji niemieckiej. Siostry Wehr otrzymały po 10 miesięcy więzienia.

Obrońcy czynią starania o zwolnienie za kaucją z więzienia pozostałych 19 skazanych w procesie chojnickim.

* * *

Berlin (tel. wł.) Wyrok w procesie chojnickim wywołał ogromne podniecenie w prasie niemieckiej, która w zdenerwowanym tonie odgraża się zmianą polityki niemieckiej wobec mniejszości polskiej w Niemczech

Puck w oczekiwaniu Pana Prezydenta RP.

Na V kajakowe mistrzostwa Polski na zatoce puckiej, w nadchodzącą sobotę i niedzielę, spodziewany jest przyjazd P. Prezydenta R. P. oraz przedstawicieli Rządu.

W dniu otwarcia przybędą p. minister Bobkowski oraz Wojewoda Pomorski min. Raczkiewicz. Zarząd miasta wydał odpowiednią odezwę, aby miasto w dniach tych przybrało odświętną szatę na przyjęcie tak dostojnych Gości.

Król Karol wyjechał w podróż do Francji, Belgii i Anglii

Bukareszt (PAT). Agencja Rador donosi: Król Karol opuścił wczoraj o godz. 9.30 stolicę, udając się, przy zachowaniu ścisłego incognito, w podróż do Francji, Belgii, Anglii i Jugosławii.

Groźny wybuch w Helsingforsie

Helsingfors (PAT). W wojskowym laboratorium chemicznym na wyspie Walliasaari w okolicach Helsingforsu nastąpił podczas ładowania nabojów wybuch. — Gmach stanął natychmiast w płomieniach. Detonacja wybuchu wstrząsnęła całym miastem. Pięć osób zostało zabitych, a 20 ciężko rannych. Katastrofa mogła przybrać nieobliczalne rozmiary, albowiem w pobliżu znajdował się skład, w którym przechowywano kilka tysięcy ton prochu.

Burza nad Poznaniem

Poznań. (PAT) Przedwczoraj w godzinach popołudniowych przeszła nad Poznaniem krótka, lecz gwałtowna burza. Jeden z piorunów uderzył w to samo miejsce, które przed zaledwie 6 tygodniami w następstwie uderzenia gromu, było widownią katastrofy pożarowej zbiorników spirytusu firmy „Akwawit" i sąsiednich zakładów graficznych Putiatyckiego.

Tym razem piorun uderzył w prowizoryczny magazyn szmat, znajdujący się na rumowisku fabryki Putiatyckiego. Porażeniu gromem uległo dwóch robotników, zajętych sortowaniem szmat, których opatrzyło pogotowie ratunkowe.



NA EKRANIE TYGODNIA

Byłem na meczu piłki nożnej. Nożnej chyba dlatego, że walka szła jak to się mówi „na noże“, słowem walka zacięta. Ale w tym właśnie kryje się cała emocia widowiska.

Piękne to jest widowisko. Sport w rzeczy samej jest śliczną rzeczą. Kto nie sportowiec, lub nie miłośnik — to „patałach“, jeśli mi tak wolno powtórzyć za pewnym znanym na Pomorzu generałem. Nie tylko znanym ale i popularnym i lubianym w świecie sportu. Wymieniłbym po nazwisku Pana Generała, ale cóż kiedy z tą tajemnicą wojskową: — nigdy nie wiadomo co wolno, a co zakazane. Ostatecznie wszyscy wiemy o kim mowa.

Ja również za wysokim wzorem już się całkowicie zesporciłem. Dla mnie mecz piłki nożnej lub lekkoatletyka są objawieniami. Maluczko, a będę znał wszystkie rekordy świata na pamięć, wszystkich asów i tuzów sportu będę miał w albumie.

Szkoda jednak, że moja miłość do sportu jest tylko platoniczna. Bo inna być nie może, skoro sportowiec, który przekroczy 26 roku życia jest już dla sportu weteranem.

Taki to ten sport jest wymagający. Musi być sam kwiat młodzieży. Gdzie mi tam się pchać do sportu.

Ale się pcham na stadion. Róbcie wszyscy w charakterze widza to samo. Entuzjazmujmy się meczami, jak to robi wysportowany Zachód. Inteligencja w Polsce nie chodzi na zawody. Stwierdziłem to na niedzielnym meczu w Toruniu. To źle, to bardzo kiepsko.

Wskutek braku tej atmosfery sportowej znajdujemy się w sporcie w ogonku.

Nawet Rumunia nas bije. Przyjaciel — przyjacielem, sojusznik — sojusznikiem, ale sport — sportem. Polityka nic nie ma do sportu, bo sport polityką nie jest, a polityka bywa czasem świństwem.

Przepraszam, to nie moje określenie i to wcale nie stosuje się do naszych związków serdecznych z rumuńskim narodem. Szczerość łączących nas węzłów jest nie podejrzana. Kochamy naród rumuński choć by za jego króla Karola, który swą bezpośredniczością tak ujął serca Sarmatów.

Mnie specjalnie się podobał za swoją prostotę i swobodę obcowania.

Przyjechał król do Łazienek nieco zawcześnie. Brama była zamknięta. Musiał czekać. Inny to by klął, albo zaraz zadzwonił do redakcji i kazał umieścić artykuł, krytykujący porządki; niejeden dozorca wyleciałby z posady. A co król robi? Śmieje się i z synem wielkim wojewodą tańczy na ulicy rumbę.

U nas pierwszy lepszy zastępca zastępcy referenta odszedłby od bramy z obrażoną godnością. Ale król jest królem. Gwiżdże na wszystko. Czyż to nie urzekające.

Król Karol tym demokratycznym, wyczynem dla propagandy idei monarchistycznej zrobił więcej, aniżeli p. Cat - Mackiewicz setkami swych pro - monarchistycznych artykułów.

Królowie już dawno prześcignęli nas demokratów w demokracji.

Gdy jednak powrócę do owego kompromitującego meczu z Rumunami, to muszę jednak na osłodę powiedzieć, że w dziedzinie sportu nie jest znów tak źle. Nie będę defetystą i to dzięki kobietom. W sporcie stanowią one klasę. Ratują dyshonor męski. Walasiewiczówna z Amerykanką w lekkoatletyce walczy o mistrzostwo świata i o takież mistrzostwo walczy z Angielką na korcie tenisowym Jedrzejowska.

Oto dwie Joasie... d'Arc polskiego sportu. Walczą z największymi potęgami świata. Już to samo jest chlubne. Kobieta rozsławia imię i barwy polskie zagranicą. na szerokim świecie. Wstydźcie się, patałachy. Smętkówna zrobiła zły interes. Gdyby to ode mnie zawisło jutro bym zmienił płeć. Tak mi wstyd za rodzaj męski. Czy to zresztą rodzaj męski? Właściwie nijaki. Babskim go nazwać nie można, boby się kobiety obraziły, męskim też nie. Patałachowski rodzaj, to tak — ale nowa gramatyka takiego rodzaju nie zna. Szkoda. Poprawić gramatykę.

Cóżby jeszcze z większych wydarzeń na arenie światowej było godne uwagi, oprócz polityki i Hiszpanii. Tego mamy dosyć codziennie w depeszach.

Ale, ale, — zapomniałbym, a przecież prasa donosi, że we Francji wystawiono na sprzedaż łóżko, na którym sypiała heroina romansu Dumasa „Dama Kameliowa“.

Podobno cena tego łóżka fantastyczna. Amatorów na nie zgłosiło się co nie miara. Nawet z Ameryki.

Jak to każdy wariuje na swój sposób.

Ja bym takiego demobila na strychu nawet nie umieścił. A ludzie płacą tysiące. I jak tu wierzyć w rozum ludzki.

Łóżko, jak łóżko, ale prasa nic nie donosi co się stało z takim nieodłącznym od łóżka rekwizytem, jak... porcelana.

Może również znalazł się amator? Wszystko możliwe.

Zdaje się, że tylko nie możliwe jest rozwiązanie sprawy żydowskiej.

Anglia coś tam robi w Egipcie, ale Araby się buntują i nie chcą żydom oddać jerozolimskiej ściany płaczu. O, pod „ścianę“, pod „stienku“, tak jak bolszewicy to i owszem.

I gmatwa się na tym świecie i kręci w kółko, a żydów w Polsce nie ubywa. Przeciwnie coraz ich więcej z Egiptu do Polski emigruje. Jedyny to może wyjątek z przysłowia, że gdzie dwóch się bije, tam trzeci korzysta, Polska, traci.

Precz z Arabami, niech żyją żydzi... w Palestynie.

Bo z nimi ma kłopot taka Bydgoszcz. Osobliwy kłopot. Amerykańska żydówka zapisała Bydgoszczy spadek pół miliona złotych z tym, że miasto odsetki będzie przekazywało gminie żydowskiej. Perfidny dar danaid.

I miasto znalazło się w czystej z kropką. Jak tu ten rebus rozwiązać. Precz z żydami a z drugiej strony pośrednie poparcie żydów. To tak samo jakby Monopol spirytusowy, wypuszczając nowy gatunek wódek, jednocześnie finansował walkę z alkoholizmem

P. Barciszewski, grododzierżca konkurencyjnej w stosunku do Torunia Bydgoszczy, jak fama niesie, jedzie do Ameryki, ażeby tę sprawę wyświetlić i ewentualnie spadek zabrać.

Stało się to po wielkich naradach i deliberacjach. A przeważyła zapewne opinia, że nuż da się uzyskać do tego spadku pożyczkę (Fata) Morgana, co z pół milionem dolarów może stanowiłoby dostateczną sumę, ażeby tereny miasta Torunia wykupić i tym samym sprawę siedziby województwa pomorskiego przesądzić.

Kto wie? Poczekajmy powrotu pana prezydenta B.

L. S.

Zmiany wśród duchowieństwa

J. E. ks. biskup dr. Okoniewski instytuował: ks. wik. Rolbieckiego Władysława z Chełmży w Konarzynach, ks. kur. Jekę Bolesława z Iłowa w Rogóźnie Pom. Mianował: dziekanem dekanatu nowomiejskiego ks. prob. Komkowskiego Feliksa w Skarlinie; radcą duchownym ks. prob. Bartkowskiego Tadeusza w Nowem; kuratorami: ks. kur. Broniszewskiego Tadeusza z Chojnic w Iłowie; ks. wik. Bystronia Józefa ze Zblewa w Swarożynie; ks. wik. Ettera Leona z Chojnic w Turznicy; ks. wik. Felskiego Kiliana z Rożentala w Chojnicach u SS. Franciszkanek; ks. adm. Górnowicza Aloizego z Rogóźna Pom. w Przechowie; kapelanem SS. Pasterek w Jabłonowie Pom. ks. wik. Kowalskiego Józefa z Kamienia; kapelanem morskim ks. wik. Stefaniaka z Chełmży.

Przeniesienia w Izbie Skarbowej

Przeniesieni zostali ostatnio pp.: Piltz, naczelnik wydziału IV do Lublina; Majewski, kierownik oddziału do Radomia; Hus, kierownik oddziału osobow. w wydz. IV do Wilna oraz p. Pacewicz do Stanisławowa.

Do grudziądzkiej Izby Skarbowej przybywają pp. Solecki z Wilna i Wrona z Warszawy.

Rozbój w Żabnie pod Chojnicami

Do komendy policji w Chojnicach wpłynęło doniesienie przodownika leśnego Walentego Wegra z leśniczówki Gieldoń, iż onegdaj napadnięty został w lesie przez dwóch nieznanych osobników, którzy pod groźbą zabójstwa obrabowali go z 400 zł., posiadanych na wypłatę furmanów. Napad miał miejsce na drodze pomiędzy Żabnem a Czarnierzem. Policja przeprowadza dochodzenia.

Telegramy w kilku wierszach

— FASZYŚCI W BUŁGARII. W Warnie aresztowano 140 członków ostatnio założonej organizacji antyżydowskiej, o charakterze faszystowskim, „Bojowników postępu Bułgarii“. Aresztowaniem kierował osobiście minister spraw wewnętrznych, Krasnowski który w tym celu przybył do Warny.

— 366 SAMOLOTÓW NAD PARYŻEM. Na lotnisku Orly pod Paryżem odbyła się w niedzielę olbrzymia impreza lotnicza, w której wzięło udział 366 samolotów sportowych.

—WYCIECZKA WÓJTÓW WILEŃSZCZYZNY PO KRAJU. Zorganizowana została 7-dniowa wycieczka 160 wójtów, sołtysów i radnych gminnych do szeregu większych miast Polski. Wycieczka powróciła już do Wilna, zwiedzając: Warszawę, Lisków, Poznań i Gdynię. Urządzenia portowe w Gdyni i nowe zakłady przemysłowe zwiedzał razem z wycieczką gen. Żeligowski.

— MIĘDZYNARODOWY KONGRES AKADEMIKÓW W PARYŻU odbędzie się od 6 do 19 sierpnia rb. z udziałem młodzieży polskiej, reprezentowanej przez przedstawicieli zarządu głównego PAZZM. „Liga“ z prezesem Przeździeckim na czele. M. in. w skład delegacji polskiej wejdą także przedstawiciele młodzieży polskiej w Gdańsku.

— SZAŁ SAMOCHODOWY W NIEMCZECH. Niemiecki przemysł samochodowy osiągnął w roku bieżącym nienotowane w Europie tempo. Transakcje zawarte w ciągu pierwszych 5 miesięcy objęły 200.000 wozów tj. niemal tyle co całkowita produkcja 1936 roku, która wyniosła 211.000 wozów. Mimo wzrostu produkcji przemysł nie jest w stanie wykonać wszystkich zamówień. Klienci Forda muszą czekać 8 tygodni na zamówiony wóz, odbiorcy Opela — 11 tygodni, Mercedes Benza i Auto Uniona 12 tygodni.

— JUGOSŁAWIA PRODUKUJE ALUMINIUM. W Jugosławii otwarto w tych dniach pierwszą fabrykę aluminium. Fabryka znajduje się w okolicy Splitu.

— BONY FUNDUSZU INWESTYCYJNEGO. W dniu 8 lipca 1937 r. wylosowane zostały do umorzenia Bony Funduszu Inwestycyjnego oznaczone nr.: 5367 8242 9925 13109 19595 38611 i 38637.

— SAMOBÓJSTWO B. POSŁA. B. poseł na Sejm z ramienia PPS Andrzej Czuma ostatnio sekretarz ZZZ w Bielsku, popełnił samobójstwo. W mieszkaniu swym w Czechowicach, poprzecinał żyletką żyły u obu rąk i postrzelił się z rewolweru w głowę.

— POŻAR FABRYKI SUKNA W BIELSKU. Burza z piorunami spowodowała pożar fabryki sukna „Lenko“ w Aleksandrowicach. Spłon[illegible] lnu wartości około pół miliona zł. 900 robotników straci pracę z powodu [illegible]ców.

— PRZEMYT DEWIZ W WAGONACH SYPIALNYCH. Z polecenia [illegible] Warszawie policja przeprowadziła rewizję w lokalu Zarządu Towarzystwa Wagonów Sypialnych. Szczegółowemu badaniu poddano głównie gabinet dyrektora Tow. Stanisława Rogalskiego oraz gabinet dyr. [illegible] z agentur. Tadeusza Rogalskiego.

Tego samego dnia przeprow[illegible]zje w mieszkaniach prywatnych obu Rogalskich oraz w mieszkaniu prokurenta Towarzystwa, Zeldina. W wyniku rewizji opieczętowano szereg dokumentów i aresztowano dyrektorów.

— ARESZTOWANIE 7 RZEZAKÓW W BIAŁYMSTOKU. Decyzją sędziego śledczego osadzono w więzieniu 7 rzezaków żydowskich, uprawiających od dłuższego czasu potajemny ubój rytualny.

Wielki zjazd gospodarczy CTO i KR

W dniu 8 lipca br. w gmachu własnym przy ul. Kopernika 30 odbył się XI doroczny zjazd gospodarczy Centralnego Tow. Org. i Kółek Rolniczych, przy udziale delegatów całej Polski. Zjazdowi przewodniczył prezes CTO i KR Malski, który w otwarciu nakreślił tradycję dorocznych zebrań i wartość osiągalną z wspólnych obrad.

Z najwyższym zadowoleniem, pełnym entuzjazmu zebrani rolnicy wysłuchali półtoragodzinnej mowy p. ministra roln. J. Poniatowskiego. Pan Minister w ciekawym referacie poruszył najżywotniejsze kwestie rolnictwa i wskazał dalszą linię działania, w oparciu o samorząd rolniczy i dobrowolne organizacje. Na czoło zagadnień wysunięto: ochronę zbytu ziemiopłodów przez regulację podaży, organizację pracy, wykorzystywanie ustalonych kierunków i rejonizację. spółdzielczości itp.

W końcowej fazie zebrania wygłosił przemówienie prezes Malski, w słowach, które najżywiej poruszyły salę do dalszego rozwoju organizacyjnego i harmonijnego współdziałania rolnictwa dla dobra własnej potęgi i Państwa. Mówiąc o psychicznym związaniu rolnika z ziemią jako najlepszym gwarancie równowagi, prezes Malski nawoływał do postawienia własnego aparatu rolniczego, na właściwym poziomie, z żywą inicjatywą i energią. Po uchwaleniu odpowiednich uchwał, zaleceń i dłuższej dyskusji doroczny zjazd zamknięto pod znakiem solidarności.

Zabójca narzeczonej i jej brata, Maks Kubiński z Nowego

skazany na 10 lat więzienia

W Grudziądzu rozegrał się epilog głośnego podwójnego zabójstwa, popełnionego późnym wieczorem w dniu 23 maja rb. w Nowem, krytycznego wieczoru syn rolnika, 27-letni Maksymilian Kubiński do wychodzącej z domu rodziców narzeczonej swej 19-letniej Hildegardy Irmówny oddał na ulicy 2 strzały, raniąc ją śmiertelnie po czym strzelił raz jeszcze do usiłującego zasłonić siostrę jej młodszego brata, 17 l. Heinsa, którego również położył trupem na miejscu.

Jeszcze tego samego wieczoru ujęty, tłomaczył się, iż narzeczoną swą zastrzelił dlatego, że jego małżeństwu z nią sprzeciwiał się jej ojciec i że w porozumieniu z nią miał właściwie popełnić wspólne samobójstwo. Jej jednak zbrakło odwagi, wobec czego wyręczył ją i zaraz miał zabić siebie. Wskutek wzruszenia jednak utracił świadomość czynu i zamiast do siebie strzelił do młodego Irmina. Ponieważ więcej kul nie miał — pozostał przy życiu.

W toku rozprawy ojciec zabitej córki wyjaśnił iż małżeństwu swej córki z Kubińskim sprzeciwił się dlatego, że ten uwiódł już inną kobietę, z którą ma dziecko i że w rozmowie z niedoszłym swym zięciem kazał mu spełnić obowiązek wobec tamtej kobiety.

Sąd pod przewodnictwem s. okr. Pikora po wysłuchaniu oskarżenia prok. Szpądrowskiego ogłosił wczoraj po południu wyrok, skazujący Kubińskiego na 10 lat więzienia.

Kubiński mimo polskiego nazwiska, jest Niemcem, ewangelikiem i był działaczem miejscowej Jung-Deutsche-Partei.

Zamordował człowieka dla zegarka i roweru

Szczegóły mordu pod Wąbrzeźnem

W toku dochodzeń przeciwko Antoniemu Basakowi z Jarantowic, którego aresztowano w związku ze znalezieniem w bagnie na polu rolnika Soboty trupa parobka Adolfa Groblickiego, Basak przyznał się że zamordował Groblickiego dla zawładnięcia jego rowerem i złotym zegarkiem. Basak, liczący lat 27, mordu dokonał z całą premedytacją. Wciągnąwszy Groblickiego, kiedy ten wybierał się do miasta na rowerze, na pole pod pozorem pomożenia mu w zniesieniu trawy dla kozy, wszczął z nim rozmowę i w jej trakcie ogłuszył go trzykrotnym uderzeniem w skroń a potem zastrzelił trzema strzałami z rewolweru. Trupa następnie wrzucił do wody bagiennej. Po krwawym tym czynie zabrał rower i wyjęty uprzednio zegarek parobka i udał się do domu, które to rzeczy narazie ukrył.

Basak stanie wkrótce przed sądem. Grozi mu kara śmierci i zdaje się, że ona go nie minie.

Serdecznie witamy nad Polskim Morzem!

Od kilku dni Gdynia żyje istnieniem gorączkowym. W kawiarniach pełno, na ulicach ruch wzmożony.

Dziś i jutro ruch ten osiągnie największe natężenie.

Specjalne pociągi wyrzucą na perony naszego dworca wielotysięczne rzesze przyjezdnych, najdroższych, bo z dalekich zakątków kraju nad Polskie Morze przybyłych gości.

Wszystkich tych, którzy przybywają do nas przeżyć największe święto Gdyni — święto całej Polski i wszystkich obywateli — uroczysty „Dzień Morza" najserdeczniej duszą całą u progu Bałtyku z radością witamy!

Niech ich najkrótszy bodaj pobyt nad Morzem da możność zaczerpnięcia pełną piersią entuzjazmu i ukochania dla polskiego Bałtyku! Zapał ich i szczera, wielka radość będzie dla nas, stałych mieszkańców Gdyni, pełniących służbę nad Bałtykiem, najlepszym bodźcem do wytrwania w pracy i największą zarazem nagrodą za trud dokonany.

Serdecznie wszystkich miłych nam gości witamy!

Program „Święta Morza" w dniu 10-11 lipca w Gdyni

10 lipca godz. 13: Wyjazd statkami Żeglugi Polskiej z przystani ŻP. na zatokę, gdzie odbędzie się pokaz zanurzania i manewrowania łodzi podwodnej i ćwiczenia hydroplanów.

Godz. 13—18: W godzinach tych po zamknięciu warsztatów pracy względnie przy zmianie pracowników, odbywają się 10-minutowe propagandowe pogadanki.

Godz. 14—17: Dekorowanie domów, balkonów, wystaw sklepowych itp.

Godz. 19: 6 strzałów armatnich oddanych ze szczytu Kam. Góry oznajmi rozpoczęcie Święta Morza. W tym czasie oddział wojskowy, poczty sztandarowe i delegacje organizacji ustawione są na placu przy basenie Prezydenta. Reprezentanci władz oraz Komitet Święta Morza ustawiają się przy maszcie głównym na tymże placu.

Godz. 19,10: Przemówienie p. dyr. A. Wachowiaka w imieniu Komitetu Święta Morza.

Godz. 19,20: Podniesienie bandery LMK. na głownym maszcie na placu zbiórki. Jednocześnie na maszcie ustawionym na szczycie Kam. Góry następuje podniesienie flagi państwowej.

Godz. 19,30: Odjazd Komitetu Święta Morza i delegacyj i organizacyj na Oksywie celem złożenia wieńca na grobie gen. Orlicz - Dreszera.

Godz. 19,45: Popisy muzyczno - wokalne na Skwerze Kościuszki, Placu Kaszubskim i przy Komisariacie Rządu.

Godz. 21,30: a) Zapalenie znicza u grobu gen. Orlicz - Dreszera; b) zapalenie ogniska na cyplu Helu; c) pochód postaci alegorycznych, grup propagandowych, regionalnych itp. wzdłuż ulic miasta.

11 lipca (niedziela). Godz. 8: Pobudka odegrana przez orkiestry w różnych punktach miasta.

Godz. 9—9,45: Zbiórka wszystkich formacyj wojskowych, organizacyj wojskowych PW i WF oraz organizacyj społecznych na placu przy Basenie Prezydenta.

Godz. 10: Raport formacyj wojskowych i organizacyj PW i WF na placu zbiórki.

Godz. 10,15: Przybycie Pana Prezydenta R. P.

Godz. 10,25: Msza polowa celebrowana przez J. E. Ks. Biskupa Morskiego dr. St. Okoniewskiego. Kazanie ks. Biskupa.

Godz. 11,10: Przemówienie prezesa Zarządu Główn. LMK. p. gen. Stan. Kwaśniewskiego.

Godz. 11,20: Przejście na ORP „Grom" p. wicepremiera Kwiatkowskiego i ks. Biskupa Morskiego St. Okoniewskiego. Błogosławieństwo floty i całej flotylli pływającej.

Godz. 11,30: Przemówienie p. wicepremiera inż. E. Kwiatkowskiego z pokładu O. R. P. „Grom". Po przemówieniu połączone orkiestry i chóry wykonają hymn narodowy, następnie hymn Bałtyku. Zgromadzona publiczność odśpiewa hymn Bałtyku.

Godz. 12,15: Rewia floty wojennej na trasie miedzy basenami i falochronem.

Godz. 12,45—13,15: Przegrupowanie oddziałów do defilady.

Godz. 13,20: Defilada wojska, organizacyj wojskowych PW i WF, organizacyj społecznych, młodzieży, cechów itp. **Trasa:** ul. Derdowskiego, pl. Kaszubski, ul. Świętojańska w stronę Kom. Rządu.

Godz. 15: Delegacje poszczególnych Okręgów LMK. wręczą upominki dla okrętów Mar. Woj.

Godz. 15.30—19,30: Zwiedzanie okrętów Mar. Woj. ustawionych przy nabrzeżach w basenie Prezydenta.

Godz. 16: Taneczna zabawa ludowa na jezdni przy ul. 10 Lutego (pomiędzy ulicą Władysława IV i Ant. Abrahama). Koncerty orkiestr w muszli na Kam. Górze, na bulwarze nabrzeżnym i w innych punktach miasta. Tańce regionalne.

Godz. 16—20: Regaty morskie na trasie pomiędzy Domem Kuracyjnym a basenem Jachtowym.

Godz. 20,25: Opuszczenie bandery L. M. K. z masztu na placu zbiórki i flagi państwowej na Kam. Górze.

Godz. 21—22,30: Korowód łodzi udekorowanych.

Godz. 23: Pokaz ogni sztucznych.

W dniach 10 i 11 lipca odbędzie się zbiórka uliczna do puszek, a także zbiórki w lokalach zamkniętych na Fundusz Obrony Morskiej.

Polacy z Ameryki na budowę koszar w Gdyni

Dnia 8 bm. delegacja Związku Polaków z Ameryki, pracujących na terenie Gdyni wręczyła p. Komisarzowi Rządu Sokołowi 500 zł. w gotówce i papierach wartościowych na rzecz budowy koszar w Gdyni.

Na orłowskiej plaży wszystko w porządku

Dnia 8 bm. o godz. 7 rano p. Komisarz Rządu Sokół przeprowadził inspekcję plaży w Orłowie Morskim. P. Komisarz Sokół zastał całą służbę przy pracy, a w rozmowie z pracownikami podniósł, aby zawsze mieli w pracy swej dwie uwagi przed oczyma: pierwsza, że plaża jest dla letników, a nie letnicy dla plaży i drugą, że służba jest dla letników, a nie letnicy dla służby.

Trzy nowe parki nadmorskie powstaną na wybrzeżu morskim

Jak wiadomo, w stadium budowy znajduje się wielki reprezentacyjny park narodowy w Wielkiej Wsi im. poety kaszubskiego Derdowskiego. Ustalone zostało poza tym, że w ciągu 5 lat staną jeszcze parki nadmorskie w Dębkach i Jastrzębiej Górze. Park w Dębkach stanowić będzie rezerwat roślinności nadmorskiej i to w rozwidleniu rzeki Piaśnicy, uchodzącej do morza.

Nie pobierać wygórowanych cen!

Ostrzeżenie Komisariatu Rządu w przede dniu Swięta Morza

W związku z zbliżającym się „Świętem Morza" Komisariat Rządu przypomina ogółowi kupiectwa gdyńskiego, że wszelkie usiłowania pobierania wygórowanych cen za artykuły pierwszej potrzeby będą karane jak najsurowiej. W okresie „Święta Morza" wzmocniona zostanie specjalnie działalność kontroli cennikowej.

Ostrzeżenie to dotyczy również właścicieli mieszkań. Za pobieranie lichwiarskich cen za dostarczone mieszkania przyjeżdżającym uczestnikom „Święta Morza", czy też letnikom stosowane będą surowe kary w drodze karno-administracyjnej.

Równocześnie Komisariat Rządu apeluje do konsumentów, zarówno stałych mieszkańców Gdyni, jak i letników i uczestników „Święta Morza", aby donosili o wszelkich wypadkach pobierania lichwiarskich cen za artykuły pierwszej potrzeby, a w szczególności za żywność.

Coraz więcej robotników przy pracy

W dniu 9 bm. stan zatrudnienia na robotach miejskich wynosił 2.199 robotników.

Jest to najwyższa liczba zatrudnionych w tym sezonie przy robotach inwestycyjnych pracowników fizycznych.

Kształtowanie krajobrazu wybrzeża polskiego

Czteroletni plan inwestycyjny wybrzeża polskiego zawiera szereg ciekawych projektów już zrealizowanych. Notujemy, że inspektorat ochrony lasów w porozumieniu z wydziałem powiatowym sporządził plan, który zostanie zrealizowany etapami. Plan zawiera projekty zalesienia brzegów morza i w ogóle okolic wybrzeża polskiego. Według planu na terenach prywatnych dokona zalesienia inspektorat ochrony lasów i wydział powiatowy, a na terenach państwowych właściwe urzędy. Lasy państwowe natomiast bezpłatnie dadzą odpowiednią ilość sadzonek.

Dwa statki bunkrowe zakupione przez firmy polskie

Firma Robur zamówiła w Holandii specjalny statek dla bunkrowania okrętów na pełnym morzu. Drugi statek tego rodzaju zakupiła firma Bergtrans. Obydwa te statki, których zdolność ładunkowa wynosi 1000 ton, mają na wysokości Helu zaopatrywać w bunker te statki, które tylko dla bunkrowania zawijają do portów gdańskiego i gdyńskiego. Dla armatorów zagranicznych oznacza to ogromne odciążenie, gdyż, bunkrując swe statki na pełnym morzu, uwolnieni zostaną od konieczności płacenia opłat portowych oraz należności dla pilotów. Gdańskie koła portowe obawiają się jednak, że z chwilą rozpoczęcia przez wspomniane statki specjalne ich służby, szereg firm gdańskich, nastawionych prawie wyłącznie na bunkrowanie, straci swój zarobek. Nadmienić należy, że bunkrowanie statków obcych stało się w ostatnich czasach coraz ważniejszym działem gdańskiego handlu portowego. W czerwcu np. sprzedano w Gdańsku 12.000 ton bunkru tylko tym statkom, które wyłącznie nie dla bunkrowania do portu gdańskiego zawinęły.

Kilkadziesiąt baraków usunięto

Bezdomnych zagospodarowano na Chwarznie

Komisariat Rządu przeniósł na Chwarzno 33 baraki, znajdujące się przy ul. Św. Wojciecha.

Barakowicze otrzymali parcele wielkości 2—2.500 m. kw. oraz zapomogi w materiale budowlanym i przewózce. Również na ul. Żeromskiego rozebrano 25 baraków, z czego na Chwarzno idzie 17 rodzin.

W ostatnich dniach uległy rozbiórce baraki, znajdujące się na ul. Pomorskiej w ilości 10.

Orłowo zyskuje nową szkołę

Społeczeństwo orłowskie zwróciło się do Urzędniczej Spółdzielni Mieszkaniowo - Budowlanej, znanej z pozytywnej pracy społecznej, o uruchomienie prywatnej szkoły powszechnej, której brak odczuwało Orłowo b. dotkliwie.

Spółdzielnia b. przychylnie odniosła się do inicjatywy społeczeństwa orłowskiego i z dniem 1 września rb. uruchomi 4-klasową szkołę powszechną koedukacyjną.

Do szkoły tej zapisało się już obecnie 50 dzieci

Poprawa spłacalności zadłużeń rolników kaszubskich

Trwająca przez przeciąg lat 4 akcja oddłużeniowa w rolnictwie definitywnie została zakończona z dniem 1 grudnia 1936 r.

O tym, czy była ona celową, tj. czy przyniosła ulgi dla zadłużonych rolników, oraz czy dostosowaną była do możliwości płatniczych i gospodarczych właścicieli gospodarstw rolnych świadczyć może spłacalność rolników z tytułu zadłużeń skonwertowanych na Bank Akceptacyjny.

Dla zobrazowania spłacalności możemy przytoczyć tu dane cyfrowe, zaczerpnięte z Oddziału Państwowego Banku Rolnego w Gdyni, za ubiegły rok gospodarczy, tj. od 1. VI. 1936 do 1. VI. 1937 r. z terenu trzech powiatów kaszubskich: morskiego, kartuskiego i kościerskiego.

W okresie tym spłacalność z tytułu odsetek od kredytów rozterminowanych przy pomocy Banku Akceptacyjnego, tj. na lat 16 wyniosła 80 proc., spłaty zaś kapitałowe 290 proc. kwot preliminowanych, a to na skutek przedterminowych spłat kapitałowych w kwocie ca 17.000 zł.

Zaległości z tytułu odsetek na dzień 1. VI. 1937 r. wynosiły kwotę ca zł. 52.000, przy czym jako właściwą zaległość należy uważać tylko sumę ca 28.000 zł., która składa się z większych kwot odsetek niespłaconych przez właścicieli majątków o obszarze powyżej 100 ha. Pozostałość zaległości w sumie 24.000 zł. składa się z kwot drobnych, przeciętnie po 20 zł. na 1 rolnika.

Na ogólną ilość 2258 rolników, którzy skorzystali z dobrodziejstw oddłużenia w powiatach kaszubskich, — 2075 nie posiada większych zaległości.

Na ogól biorąc, spłacalność jest obecnie zadawalająca, zwłaszcza jeśli się weźmie pod uwagę, że okres sprawozdawczy obfitował w klęski żywiołowe. Należy również przypuszczać, że stan ten ulegnie jeszcze poprawie w okresie pożniwnym.

Powyższe jest dowodem, że przeprowadzona akcja konwersyjna przy pomocy Banku Akceptacyjnego, rozterminowująca zadłużenia rolnicze na dłuższy okres czasu, okazała się celową i przyczyniła się do uporządkowania stosunków finansowych na wsi. Również wskazuje na to, że rolnictwo otrząsnęło się z obecnego stanu wyczekiwania na dalsze ulgi w spłacie zaległości i że obecnie stworzone są warunki do normalnego i punktualnego regulowania swych zobowiązań

LIPIEC
10-11
Sobota-Niedziela

KALENDARZYK.
Sobota 10. 7. — 7 braci śpiących.
Niedziela 11. 7. — Jana z D.
Poniedziałek 12. 7. — Jana Gwalb.

Dzień w Bydgoszczy

Z miasta

— **Opieka rodzicielska przy szkole powszechnej im. St. Leszczyńskiego** urządza w niedzielę, dnia 11 lipca 1937 r. zradiofonizowaną zabawę leśną w lesie szubińskim po lewej stronie szosy za mostem w Brzóskach. Przygrywać będzie kapela ludowa Dzierżanowskiego i Sucheckiego (z płyt). Moc miłych niespodzianek, jak strzelanie do tarczy, tańce itp. Na miejscu bufet własny zimny i ciepły. Wyśmienite ciastka. Ceny bezkonkurencyjne. Początek o godz. 14-ej. 20% zysku przeznacza się na Fundusz Obrony Narodowej. O jak najliczniejszy udział prosi Komitet.

— **Wystawa zbiorowa dzieł L. Wyczółkowskiego, rzeźb Laszczki i dokumentów prez. Kierskiego** otwarta jest codziennie od godz. 9—16, a w niedziele i święta od godz. 11—14. Wystawa mieści się w gmachu b. Internatu Kresowego przy ul. Bronisława Pierackiego 8.

Kronika policyjna

— **Znowu 2 rowery zmieniły swoich właścicieli.** P. Zedelskiemu zam. przy ul. Babiej Wsi 23 skradziono rower z korytarza domu przy ul. Gdańskiej 32, a p. Karolowi Hirochowi zam. w Kusowie skradziono rower pozostawiony w lesie pod Myślęcinkiem.

— **Nieuczciwy pracownik.** Właściciel berlinki p. Leonard Kęcik zgłosił, że przyjął do pracy niej. St. J. zam. przy ul. Ugory i dał mu 20 zł zaliczki. J. pieniądze przyjął, lecz do pracy się nie stawił. Tacy nieuczciwi ludzie psują tylko innym próby starania się o pracę, gdyż pracodawcy niechętnie angażują nieznanych pracowników.

— **Sprzeniewierzenie.** Na szkodę Spółdzielczego Banku Kredytowego w Bydgoszczy sprzeniewierzył niej. H. P. zam. przy ul. Krakowskiej 500 zł.

— **Kradzież części rowerowych.** Ze składnicy p. Gizewskiego przy ul. Król. Jadwigi 27 skradziono większą ilość części rowerowych.

— **Kradzież mieszkaniowa.** Z niezamkniętego mieszkania p. Józefy Kucińskiej zam. przy ul. Nakielskiej 33 skradziono suknię damską i buciki zamszowe ogólnej wartości 30 zł.

— **Okradli go w restauracji.** Niej. St. D. zam. przy ul. Grunwaldzkiej poskarżył się policji, że w pewnej restauracji na Ossowej Górze skradziono mu portfel z zawartością zł 100.

— **Wyjaśnienie.** Przed kilku dniami pisaliśmy o 5-letniej Litosławie Przytarskiej, która spadła ze schodów domu przy ul. Kościuszki 36. Jak wykazało dochodzenie, winę wypadku nie ponosi mała Przytarska, lecz właściciel domu, który pobudował poręcz schodów bez poprzecznych tralii i dlatego dziewczynka spadła ze schodów i złamała rękę.

— **Wielka kradzież.** Do składu kolonialnego p. Małysy w Solcu Kujawskim włamali się nocą złodzieje i skradli za 500 zł różnych artykułów kolonialnych, a nadto zabrali pilnującego psa, wilczycę.

— **Skradziono cegły.** Gdy przy ul. Toruńskiej stał wóz naładowany cegłą, złodzieje skradli wóz i wywieźli cegły. Poszkodowali oni p. Franciszka Skibickiego, który buduje dom przy ul. Toruńskiej.

Ważne dla turystów i wycieczkowiczów

Nadszedł okres wakacyj — najlepszy i najdogodniejszy czas na wycieczki turystyczno-krajoznawcze. Każdy obywatel winien wykorzystać ten czas, by poznać piękno naszego kraju i zachwycać się przecudną przyrodą, z którą styka się turysta i krajoznawca prawie na całym obszarze naszej Ojczyzny.

Najdogodniej poznaje się kraj przez wykorzystanie ulgowych biletów kolejowych — biletów turystycznych — na 1000 i 2500 klm. W roku bieżącym Ministerstwo Komunikacji rozszerzyło bardzo znacznie sieć stacyj wyjazdowych i dojazdowych a cena biletów jest bardzo przystępna.

Wszelkich informacyj udziela Sekretariat P. T. K. ul. Libelta 5 parter — telefon nr. 37-64. Nadmienia się, że korzystać z biletów turystycznych mogą tylko członkowie P. T. K. Należy się więc pospieszyć z zapisaniem na członka P. T. K. i wykupić bilety.

Z walk zapaśniczych

Dnia 8 bm. nieznany zapaśnik występujący w czarnej masce, w szesnastej minucie rozłożył na łopatki Argentyńczyka Aba Kapłana. Brutalny Czechosłowak Streśniak w czasie 30 min. nie rozegrał walki z Warszawianinem Maciejewskim. Murzyn Arrisinaj pokonał w 24 minucie Hiszpana Ponsa. Zbyszko Cyganiewicz w decydującym spotkaniu położył na łopatki w 27 min. Amerykanina Zikoffa.

Gawędy

Dość tych prowokacyj!

Polacy byli zawsze narodem tolerancyjnym. To też wcale nas nie dziwi, że rodowity Niemiec mówi po niemiecku, chociaż za czasów zaborczych Niemcy prześladowali naszą mowę ojczystą.

Nie możemy atoli przejść do porządku dziennego nad tym, że niektórzy Polacy i niektóre Polki mówią celowo i świadomie po niemiecku, jakby się wstydzili języka rodzimego.

Ostatnio byliśmy świadkami takiego zajścia. Do tramwaju wsiadł młodzieniec, prowokacyjnie mówiący głośno po niemiecku, chociaż zna doskonale język ojczysty.

Konduktor tramwajowy, znający owego młodzieńca, dał mu odpowiednią nauczkę mówiąc, że najwyższy czas, ażeby do funkcjonariusza miejskiego w służbie obywatel polski mówił w języku ojczystym.

„Znam język niemiecki — mówił następnie konduktor do gości na platformie — ale nie będę używał obcego języka tam, gdzie wiem dokładnie, iż gość włada bardzo dobrze językiem polskim!"

Gdyby wszyscy konduktorzy tak postępowali, to napewno oduczylibyśmy pewnych osobników od t. zw. popisów cudzoziemskich. Podobny wypadek zaobserwować można często i w niektórych urzędach jak np. na poczcie. Dobrze by było, ażeby i tam odpowiednio pouczono tych, którzy znają język polski, a używają języka niemieckiego.

Po 19 latach odzyskania niepodległości wszyscy Polacy, nawet ci, którzy dawniej nie używali mowy ojczystej, powinni wreszcie nauczyć się języka polskiego.

A jeżeli takim „obywatelom" język polski się nie podoba, to na to jest rada. Niech wyniosą się tam, gdzie można mówić inaczej. Zbytniego żalu po nich nie będzie.



Z uroczystości otwarcia wystawy dzieł ś. p. Leona Wyczółkowskiego, Konst. Laszczki i dokumentów prezesa Kierskiego w Bydgoszczy w dniu 4 lipca br. — Zdjęcie przedstawia moment przecięcia wstęgi wystawowej przez ofiarodawczynię p. profesorową Franciszkę Wyczółkowską. Wstęgę przytrzymuje inicjator wystawy p. prezydent Barciszewski. Za panią Wyczółkowską stoi p. starosta Suski.
(Fot. P. Wiszniewski, Bydgoszcz).

Zdrowy objaw z życia LOPP.

Obwód Miejski LOPP. ma do zanotowania zdrowy objaw w swojej działalności. W ostatnim czasie różne instytucje, firmy handlowe i przemysłowe zgłaszają swoje przystąpienie do szeregów LOPP. Przystępujący do L. O. P. P. pragną w ten sposób dopomóc swoimi składkami do szybszego realizowania przygotowań z zakresu obrony przeciwlotniczo-gazowej. Nowo wstępujące instytucje i firmy Obwód Miejski zaopatruje w tabliczki z napisem: „Firma jest członkiem LOPP".

Przykład godny naśladowania, aby został naśladowany przez pozostałe firmy. Ten widomy znak, stwierdzający solidarne budowanie obrony przeciwlotniczej, niech przywieszą na drzwiach wszyscy bez wyjątku obywatele.

Sekretariat Obwodu Miejskiego L. O. P. P. mieści się przy ul. Konarskiego 5 a tel. 36-70.

Konto bankowe w K. K. O. miasta ul. Jagiellońska 4.

Chciała wróżyć innym, lecz sobie wywróżyć nie umiała

35-letnia czarnooka cyganka Maria Szywaka chodziła po Bydgoszczy od domu do domu, od mieszkania do mieszkania. Tu i ówdzie dano jej po kilka groszy za t. zw. wróżenie. Zwłaszcza różne łatwowierne kobiety ulegały jej namowom i kazały sobie powróżyć z kart czy z linii rąk.

W swej wędrówce cygańskiej przyszła do mistrza krawieckiego p. Jankowskiego zam. przy ul. Sienkiewicza. Czarnobrewa i jemu chciała powróżyć. Lecz nie w ciemię bity p. Jankowski zażartował sobie z natręctwa cyganki. Wówczas czarnooka zaczęła się szastać i lżyć naszego mistrza krawieckiego, a kiedy odmówiono jej papierosa, zamierzała przestraszyć p. Jankowskiego wróżbą, iż do jego rodziny przybędzie kostucha z kosą.

Tego było już za wiele p. Jankowskiemu. Wyprosił cygankę z mieszkania, lecz ognista cyganica zrobiła wielki harmider w korytarzu tak, iż zbiegli się lokatorzy domu, którzy zajęli wobec niej energiczną postawę.

Widząc, że to nie żarty, cyganka zaczęła uciekać. Nieszczęśliwym jednak trafem potknęła się i złamała sobie w dwóch miejscach nogę. Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło ją do szpitala.

Jak widzimy, czarnooka poddana Kwieków chciała wróżyć skutecznie innym, lecz nie umiała wywróżyć, iż w tym samym dniu spotka ją nieszczęście.

DYŻUR NOCNY APTEK.

Od 5 do 11 lipca br. dyżur pełnią: Apteka pod Aniołem, Gdańska 65, tel. 33-85; Apteka przy Placu Teatralnym, Marsz. Focha 10, tel. 19-62; Apteka Tarasiewicza Orła 8, tel. 31-46.

— **Dyżurnym lekarzem kolejowym** jest w niedzielę, dnia 11 bm. p. dr. Mytkowski, ul. Średnia 2, tel. 29-82.

REPERTUAR KIN:

APOLLO: „Tydzień przed ślubem" z Herbertem Marshall i Jean Arthur, kolorowy dodatek pt. „Błękitny ptak" i nowy tygodnik.
ADRIA: „Łowca przygód" i „Sprzedawca traktorów".
BAŁTYK: „Żywy zastaw" z Shirley Temple i „Na dnie morza".
KRISTAL: „Robert Gloria" z Magdą Schneider i Willy Forst i najnowszy dodatek „Pat".
MARYSIEŃKA: „San Francisco" i „Walc cesarski".
REWIA: „Czerwona dama" i „Nocne motyle".

MIGAWKI

Co to ma znaczyć?

Wszystkich uczciwych obywateli naszego miasta zdziwiła wiadomość podana niedawno przez „Dzień Bydgoski Ilustrowany", że w jednym z kabaretów bydgoskich wszczął awanturę pijacką i znieważył brzydkimi słowami urzędnika policyjnego student Aleksander Stranz.

Może nie wszyscy wiedzą, kim jest ów p. Stranz. Otóż wyjaśniam, że p. Stranz jest obecnie tymczasowym kierownikiem zarządu grodzkiego Stronnictwa Narodowego. Urząd ten piastuje on po p. Dymkowskim, który wyprowadził się do Gniezna.

Czyżby p. Stranz od urządzania awantur i lżenia policji chciał rozpocząć swe urzędowanie jako tymczasowy prezes endecji? W takim razie ładnego prezesa mają teraz endecy bydgoscy po odejściu spokojnego i poważnego obywatela i radnego, jakim był p. Dymkowski.

A może p. Stranz chciał pozazdrościć osławionemu Doboszyńskiemu jego wątpliwej wartości „laurów".

Zdaje mi się, iż niektórym opozycjonistom zachciewa się na dobre wszczynać awantury — chciaż w mniejszym stopniu — w rodzaju Doboszyńskiego.

Niechaj się nikomu nie zdaje, że tym sposobem coś dobrego zrobią dla swych partyj. Sprawa Doboszyńskiego nie jest jeszcze zakończona i niewątpliwie ten osławiony „rycerz" będzie musiał ponieść karę, na jaką zasłużył. Kto za mówi o praworządności, ten chyba przyznać musi, że przysięgli krakowscy popełnili, delikatnie mówiąc, błąd.

Polskę nie stać na eksperymenty i awantury polityczne, jakie zapoczątkował prezes endecji krakowskiej Doboszyński.

Jestem przekonany, że i małego rebelianta bydgoskiego Stranza zasłużona kara nie minie. Bo gdyby Państwo miało tolerować podobne wybryki, natenczas byłby to początek końca praworządności w Państwie. A do tego za żadną cenę dopuścić nie możemy.

Stary Wiarus.

Ceremonia pogrzebowa nad „zapadliskiem" w Inowrocławiu

W Inowrocławiu odbył się symboliczny pogrzeb śp. Sylwestra Holasza, który utonął przed paru dniami w czasie kąpieli w stawie, znajdującym się na miejscu dawnego szybu kopalni soli t. zw. „zapadlisku". Ciała nieszczęśliwego nie udało się wydobyć. Nad brzegiem stawu zgromadziła się rodzina oraz znajomi zmarłego i po modlitwach, odprawionych przez księdza i pokropieniu wodą święconą zapadliska, odśpiewano pienia żałobne, po czym rodzina i znajomi rzucili do wody stawu kwiaty. Nad brzegiem zapadliska zapalono świece i lampki.

Fantastyczny skok aż czterech zawodników

Nowy Jork. (PAT) W zawodach lekkoatletycznych o mistrzostwo Stanów Zjednoczonych 4-ch zawodników uzyskało fantastyczny wynik — 446 cm w skoku o tyczce. Wśród nich Sefton.

Lwów czeka na odsiecz zachodu

Potrzeba paru zasobniejszych w kapitał piekarzy

We Lwowie znajduje się istniejąca od przedwojennych jeszcze czasów piekarnia mechaniczna p. f. „Merkury". Położona w pobliżu lotniska lwowskiego w Skniłowie, **bogato wyposażona** w nowoczesne urządzenia techniczne i mająca zapewniony całkowicie rynek zbytu dla swych wyrobów, jest prawie w przede dniu **katastrofy**. Przyczyną — zadłużenie, **w jakie popadł jedyny jej właściciel, Polak, który piekarnię przejął z ogromnymi długami i teraz, aby pokryć** swe dalsze zobowiązania, musi ją sprzedać.

Reflektantów nie braknie: są to albo **Żydzi** albo **Rusini,** widzący w piekarni doskonały interes.

Jeżeli **tranzakcja** do skutku jeszcze nie doszła, to tylko dzięki wielkiemu zaparciu się właściciela, pojmującego, że sprzedaż tej poważnej placówki w obce ręce przyniesie krzywdę społeczeństwu polskiemu, interesującemu się tą sprawą ogromnie.

Cóż jednak, społeczeństwo lwowskie jest ogromnie **wyczerpane z zasobów** gotówkowych i szczerze mówiąc — nie bardzo się zna na takich **działaniach,** któreby mogły uratować dla **polskiego** stanu posiadania **piekarnię. Lwów** to **bądź** co **bądź kresy** wschodnie i **nie dziw, że** tamtejszemu **społeczeństwu brak takiego wyrobienia** gospodarczego, **jakim szczycimy się my,** tutaj, na zachodzie. **Społeczeństwo lwowskie** jest narodowo uświadomione, gospodarczy patriotyzm jest już w nim rozbudzony — nie ma w nim jednak ludzi rzutkich i zasobnych w kapitał. Takie jednostki mogą **znaleźć się** tylko na Zachodzie Polski.

Do nich zwraca się więc zainteresowany sprawą komitet Polaków, aby zechcieli zainteresować się sprawą piekarni „Merkury". Przejście jej, jednej z największych placówek przemysłowych Lwowa — w obce ręce, będzie skandalem, do którego nie **wolno dopuścić.**

Potrzeba tu jednego lub więcej piekarzy albo kapitalistów, dysponujących kapitałem miliona i 200 tysięcy złotych. Piekarnia **przedstawia znacznie większą wartość, tyle jednak potrzeba, aby ją kupić i uruchomić na zasadzie czystej hipoteki, uwolnionej od wszelkich długów, zaciągniętych lekkomyślnie przez poprzednich właścicieli, w dodatku kiepskich fachowców.**

Jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, iż **nowi właściciele piekarni,** ci zwłaszcza z Zachodu, **znajdą odrazu powszechne poparcie.** Poparcie stałe i tak **wybitne,** że zrobią **naprawdę wcale dobry interes na swym patriotycznym geście.**

Nawiasem przypominamy, iż ci z Polaków, którzy osiedlili się bądź na Kresach wschodnich bądź w Małopolsce, **nie mają powodu do narzekania** na swe interesy. Przeciwnie, chwalą oni sobie ogromnie nowe tereny swej pracy i placówki swe rozwijają.

Ponieważ wiemy, że znajdują się u nas jednostki zamożne i do czynu narodowego zawsze chętne, apelujemy do nich zarówno w interesie kraju, jak ich własnym, aby sprawą się zainteresowali.

Wszelkimi danymi, przede wszystkim zaś adresem osób, sprawą tą zajmujących się, służymy. Prosimy tylko zwrócić się do Redakcji naszego pisma w **Toruniu, ul. Bydgoska 56.**

Giełdy

NOTOWANIA GIEŁDY ZBOŻOWO-TOWAROWEJ W BYDGOSZCZY

z dnia 9 lipca 1937 r.

Zboża

Żyto 25.50—25.75; pszenica 28.25—28.50; owies 25,00—25,50.

Przetwory młynarskie

Mąka żytnia gatunek I 0—70 procentowa wł. w. 35,00; mąka żytnia gatunek I 0—82 proc. wł. w. 31,50—33,00; mąka żytnia razowa 0—95 procentowa wł. w. 28,00—29,40; mąka żytnia 65 procentowa wł. w. (wyłącznie dla dostaw dla W. M. Gdańska) 33—33,50; mąka psz. gat. I 0—65 proc. 43—45; mąka przenna gatunek II 65—70 procent wł. w. 32,50—33,50; mąka pszenna gatunek II A 65—75 procentowa wł. w. 30.00—31,00; mąka pszenna gatunek III 70—75 procentowa wł. w. 26,50—27,50; mąka pszenna razowa 0—95 procentowa wł. w. 36,50—37,00; mąka pszenna wywozowa (wyłącznie dla dostaw dla W. M. Gdańska) wł. w. 46,00—47,00; otręby żytn. wymiał stand. 17.50—18; otręby pszenne miałkie stand. 16.75—17; średnie 16.75—17; grube 17—17.25; otręby jęczmienne 17.50—17.75; kasza jęczmienna krajana wł. w. 35—36; pęczak 35—36; perłowa 47—48;

Artykuły strączkowe

Groch Wiktoria 22,00—24,00; groch Folgera 22,00—24,00; groch polny 22,00—23,00; wyka 25—26; peluszka 22,50—23,50; łubin niebieski 15,75—16; łubin żółty 16—16,50.

Nasiona

Rzepak zimowy bez worka 40—41; Gorczyca 34—36.

Artykuły pastewne

Makuch lniany 22.75—23.25; rzepakowy 17.25—17.75; śrut soja 23—23.50; słoma żytnia prasowana 4—4.50; siano nadnoteckie luzem 6.25—6.75; prasowe 7—7.50.

Ogólne usposobienie spokojne.

NOTOWANIA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

Dewizy

Belgia 89.15—89.33—88,97; Berlin 212.51—211.67; Gdańsk 100.20—99.80; Amsterdam 290.90—291.62—290.18; Kopenhaga 117.34—116.76; Londyn 26.23—26.30—26.16; Nowy Jork czek 5.29—5.30¼—5.27¾; kabel 5.29—¾—5.30½—5.28; Oslo 131.80—132.13—131.47; Paryż 20.49—20.59—20.39; Praga 18.42—18.47—18.37; Stockholm 135.30—135.63—134.97; Zurych 121.10—121.40—120.80; Wiedeń 99.20—98.80; Mediolan 27.98—27.78; Helsinki 11.62—11.56; Montreal 5.29¼—5.26¾; Tel Aviv 26.16—26.02.

Tendencja mocniejsza.

Waluty

Belgi belgijskie 89.88—88.90; dolary amer. 5.29¼—5.27; dolary kanad. 5.28½—5.26; floreny hol. 291.62—289.90; franki franc. 20.59—20.29; fr. szwajc. 121.40—120.60; funty ang. 26.30—26.14; guldeny gd. 100.20—99.80; kor. czeskie 18.20—17.00; kor. duńskie 117.34—116.50; kor. norweskie 132.13—131.15; kor. szwedzkie 135.63—134.65; liry włoskie 23.00—21.60; marki fińskie 11.62—11.20; marki niem. 134.00—132.00; szyl. austrj. 99.20—9850; marki srebrne 143.00—141.00; Tel Aviv 26.16—25.90.

Akcje

Bank Polski 101.00; Lilpop 46.75—46.50; Ostrowiec 25.50; Starachowice 29.50.

Tendencja niejednolita.

Papiery procentowe

4½ wewnętrzna 50.75—50.85; 3 inwest. pierwsza em. 65.50 serie 82.50; 3 inst. druga emisja nienotowana; 5 konwersyjna 59.75—59.50—60.00; 4 premj. dolarowa 38.00; 4 konsolid. 54.00—54.25—53.13—53.50 dwa ost. drob.; 8 przem. pol. 65.25; 8 ziemskie dol. kupon 7.00; 4½ ziemskie 54.50—54.75 ost. drobne; 5 Warszawy nowe 60.25—60.00; 5 Kielce nowe 48.50; 6 obl. Warsz. szósta em. 62.00 63.00; 6 obl. Warszawy ósma i dziew. emisja 57.50.

Tendencja dla pożyczek i papierów nieco mocniejsza.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA

z dnia 9 lipca 1937 r.

Cen transakcyjnych niema. Ceny orjent.: żyto dostawa bieżąca 22.25—22.50; żyto stare 23.75—24.00 usp. spokojne.

Uwaga:

ceny notowane za mąkę żytnią należy rozumieć jako z dostawą pod ręką.

z dostawą bieżącą wszystkie gatunki niżej o 1.50 zł. ogólny obrót: 1249,2 ton.

Programy radiowe

Sobota, 10 lipca

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.18 Gimnastyka. 6.33 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.10 Muzyka (płyty). 8.00—11.57 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 „Poplony" — aktualna pogadanka rolnicza, wygłosi Józef Zdzienicki. 12.25 Koncert orkiestry wojskowej pod dyr. por. Antoniego Chrapczyńskiego. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Teatr Wyobraźni: dla dzieci: słuchowisko p. t. „Wyprawa pod psem" według powieści Kornela Makuszyńskiego (ze Lwowa). 16.30 Mniej znane uwertury. Koncert w wykonaniu orkiestry pod dyr. Adama Hermana (z Krakowa). 17.30 Audycja konkursowa. 17.50 „Taternik z aparatem fotograficznym" — pogadanka — wygłosi Henryk Schabenbeck (z Krakowa). 18.00 Nasz program. 18.15 Miliza Korius i Herbert Ernest Groh (płyty). 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Pieśni ludowe Ziemi Wileńskiej w wykonaniu Tow Śpiewaczego „Hasło" pod dyr. Jana Żebrowskiego (z Wilna). 19.40 Pogadanka aktualna. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Audycja dla Polaków za granicą: Szlakiem piosenki wielkopolskiej, w opracowaniu Bożeny Czyżykowskiej (z Poznania). 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55—21.00 Przerwa. 21.00 „Siła przeznaczenia" — I i II akt opery Giuseppe Verdi'ego. Transmisja z Cremony. Dyryguje Gino Marinuzzi, udział biorą: Gina Cigna (sopran), Francesco, Meril (tenor) Armando Borgioli (baryton). 22.40 Rezerwa z płyt W przerwie około godziny 21.25: Przegląd wydawnictw — prof. Henryk Mościcki. 22.50 Ostatnie wiadomości, Dziennika wieczornego. Przegląd prasy i Komunikat meteorologiczny. 23.00—2.00 Patrz programy lokalne.

ROZGŁOŚNIA POMORSKA

12.15—12.25 Aktualna pogadanka rolnicza — z Warszawy. 13.00—14.00 Orkiestra i soliści — płyty. 15.00—15.40 Wesoła muzyczka — płyta za płytą. 18.00—18.10 „Pomorze i morze w literaturze pięknej". Recytacja prozy: Stefan Żeromski — fragment z „Międzymorza" Michał Siedlecki, urywek z książki „Skarby wód". 18.10—18.35 „Pomorze śpiewa" 4-ta audycja. 18.35—18.45 Nasz program. 18.45—18.50 Wiadomości sportowe z Pomorza. 23.00—23.30 Muzyka taneczna w wykonaniu zespołu „Smytry". Transmisja z kawiarni „Dwór Artusa".

ZAGRANICA

20.00 Bruksela flam. „Na zielonej łące" — operetka Benesa. 20.00 Bruksela franc. Wieczór brazylijski. 20.00 Wiedeń. „Doanumaerchen" — radiorewia wiedeńska. 20.30 Paris PTT. „Flossie" — operetka Szulca. 20.30 Radio Paris. Koncert symfoniczny. 21.00 Mediolan. „Moc przeznaczenia" — opera Verdi'ego (transmisja z Cremony) 21.30 Luksemburg. Koncert symfoniczny.

Niedziela, 11 lipca

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Serdeczna Matko". 8.03 Dziennik poranny. 8.15—9.00 Audycja dla wsi. 9.00 Dzień Morza w Gdyni (przez Toruń): 1) Transmisja z portu (na statku handlowym, na okręcie wojennym, oraz muzyka w wykonaniu marynarzy), 2) Przemówienie przedstawiciela społeczeństwa gdyńskiego Andrzeja Wachowiaka, 3) Uroczysta Msza polowa. Nabożeństwo w obecności Pana Prezydenta R. P. odprawi i kazanie wygłosi ks. biskup Okoniewski, 4) Przemówienie przedstawicieli Rządu, 5) Rewia Floty Wojenej. Sprawozdawcy: red. Tadeusz Strzetelski i red. Stan. Zadrożny. 12.15 W kraju tysiąca i jednej nocy — poranek w wykonaniu ork. symf. pod dyr. T. Rydera i Poli Szmuklerówny (fortepian). Transmisja z Parku Helenów (z Łodzi). 13.15 Przegląd kulturalny. 13.25 Koncert Polskiej Kapeli Ludowej pod dyr. Feliksa Dzierżanowskiego. Transmisja z Parku Zdrojowego w Nałęczowie. 14.40 Audycja dla dzieci: a) Opowiadanie Benedykta Hertza p. t. „Samowar na plaży", b) Muzyka (płyty). 15.00 Audycja dla wsi: 16.00 Melodie operetkowe w wyk. Sławy Orłowskiej (sopran) i Aleksandra Wasiela (tenor oraz płyty). Przy fortepianie prof. L. Urstein. 17.00 Powszechny Teatr Wyobraźni: słuchowisko „Świeczka zgasła", komedja Aleksandra Fredry. Osoby: Pan — Antoni Różycki, Pani — Karolina Lubieńska (wznowienie). 17.25 Reportaż z życia. 18.00 Czarna kawa przy mikrofonie — transmisja z ogrodu cukierni „Czerwonego Sztrala" w Wilnie. 20.00 Piosenki greckie i bułgarskie (płyty). 20.35 Program na jutro. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Capstrzyk Marynarki Wojennej z Gdyni. 21.01 Dzień Morza w Gdyni — reportaż red. Stanisława Zadrożnego (z Gdyni przez Toruń). 21.10 „A czy znasz ty, bracie młody" — rewia letniskowa (ze Lwowa). 21.40 Wiadomości sportowe ze wszystkich Rozgłośni R. P. 22.00 Koncert wieczorny w wyk. Ork. P. R. pod dyr. Olgierda Straszyńskiego i Artura Hermelina (fortepian). 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny. 23.00—2.00 Patrz programy lokalne.

ROZGŁOŚNIA POMORSKA

8.35 Audycja dla wsi: a) Praktyczne rady dla rolników, b) płyty. 8.55—9.00 Program na jutro. 13,15—13.25 Odkrycie Gdańskiego Szlaku — felieton wygł. dr. Józef Borowik. 14.40—15.00 „Mikrofon dla wszystkich". Uczestnicy Obozów P. W. i W. F. z Cetniewa w studio Rozgłośni Pomorskiej w Toruniu. 20.00 Na węgierską nutę — płyty. 20.35—20.40 Wiadomości sportowe z Pomorza. 23.00—23.30 Tańczymy (płyty).

ZAGRANICA

17.15 Mediolan. Koncert symfoniczny. Dyr. Tansini. 17.15 Rzym. „Carewicz" — operetka Lehara. 19.15 Bruk. „Tysiąc i jedna noc" — operetka J. Straussa. 19.35 Wiedeń. Wieczór muzyki operetkowej. 19.55 Hilversum I. Koncert symf. z Scheveningen z udz. polskiej skrz. Idy Haendel. 20.00 Beromuenster. „La Canterina" — komedia muz. Haydna. 20.30 Lille. „Dragoni z Villars" — operetka Mairta. 21.00 Rzym. „Manon Lescaut" — opera Pucciniego. 21.05 Droitwich. Festival muzyki ludowej.

Km. III. 1700/36. (4833

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego rewiru III Wojciech Janowski, mający kancelarię w Grudziądzu przy ul. Legionów 15, na podstawie art. 602 K. P. C. podaje do publicznej wiadomości, że **dnia 13 lipca 1937 r. o godzinie 12-ej, w Gołębiewku** pow. Grudziądz, odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości należących do Tadeusza i Zofii Wyganowskich, składających się z następujących ruchomości:

1 obrazu olejnego Winterowskiego „Epizod Wojenny", 1 obrazu Winterowskiego „Ułani", obrazu olejnego Zygmuntowicza „Ulica", radioaparatu 4-lampowego ekranowanego Elektrik, 1 biurka dębowego rzeźbionego z zielonym suknem, garnituru mebli klubowych wyścielonych gobeliną, 1 kanapa, 2 fotele, 3 fotele mniejsze, 1 fotel do biurka, 1 dywanu francuskiego 4×3 m, 1 stolika owalnego, 1 szafki bibliotecznej ze szkłem, 1 obrazu olejnego Józefa Brandta „Kozacy", 9 akwareli Batyckiego, 2 lichtarzy z brązu platerowanych, 1 dywanu 3×1,3 m, 1 dywanu 3×2 m, 1 kilimu 2×1 m, 4 waz porcelanowych z figurkami, 1 szafki mahoniowej oszklonej, garnituru mebli francuskich, 10 foteli wyścielonych gobeliną, 2 foteli sprężynowych, 1 stołu okrągłego, 1 stołu prostokątnego, 1 lustra ściennego, 2 łóżek żelaznych z materacami, 1 szafy do ubrań, 2 krzeseł, 2 stolików nocnych, 1 toaletki, 1 lustra, 2 małych dywaników, 1 obrazu olejnego Winterowskiego 1,90×1 m (akt kobiety), 1 akwareli akt kobiety Hennowicza, 1 obrazu olejnego „Las", 1 obrazu olejnego kobieta „Dyprzeński", 1 obrazu „Chryzantemy" Raciniewskiego, oszacowanych na łączną sumę 2.570 zł.

Ruchomości **można oglądać** w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Grudziądz, dnia 6 lipca 1937 r.

Komornik: (—) W. Janowski.

Zlecenie Nr. 365/IX. (4798

Urząd Wojewódzki Pomorski zwraca **uwagę na ogłoszenie o przetargu**

w sprawie budowy mostu na drodze **państw. Nr. 1/4** w Działdowie na rzece Działdówce. Termin składania ofert do dnia 27. VII. 1937 r. godz. 12-ta w Wydziale Kom. Budowlanym Urzędu Wojewódzkiego.

Ogłoszenie to będzie zamieszczone w **Pomorskim** Dzienniku Wojewódzkim z dn. 15. VII. **37 r. Nr. 15.**



PAWEŁ KIEJZIK

SPECJALNE WARSZTATY MECHANICZNO-SAMOCHODOWE

GDYNIA, Piotra Wysockiego 53. Telefon nr. 15-31.

Warsztaty moje urządziłem w/g. najnowszych wymagań techniki automobilowej. Przy warsztatach prowadzę specjalny dział produkcji: wały kardanowe, półośki, zawory i inne części do wszystkich typów samochodów. Części wykonane w moich warsztatach niczem nie ustępują zagranicznym. Jakość materiału jest gwarantowana.

Dokładność wykonania do 1/100 mm, a ceny więcej niż 50% niższe od zagranicznych.

Rok niemiecki festiwali!

OPERA LEŚNA W SOPOCIE

Cykl Wagnerowski 1937 r.

4803

„Parsifal" 18 i 20 lipca

„Lohengrin"

23, 25 i 28 lipca, 1 sierpnia

Wielkie uroczyste koncerty: 21 i 30 lipca

Kierownictwo ogólne: Intendent generalny Hermann Merz.

Dyrygenci: kapelmistrz prof. Robert Heger, opera państwowa w Berlinie, kapelmistrz Karol Tutein, opera państwowa w Monachium.

Uroczyste koncerty dyryguje prof. dr. Hans Pfitzner, w Monachium.

Soliści: Tiana Lemnitz, Inger Karen, Hertha Faust, Goeta Ljungberg, Vera Mansinger, Gotthelf Pistor, Eyvind Laholm, Sven Nilsson, Walter Grossmann, Max Roth, Viktor Hospach, Hermann Wiedemann i inni.

Orkiestra: 130 artystów m. i. muzycy kameralni berlińskiej i innych oper państwowych.

Chór: 500 osób.

Ceny wstępu: 5.50—15.50 guldenów gdańskich.

Widownia pomieści 10.000 osób.

Przedsprzedaż biletów i informacja:

W Gdańsku: Herman Lau, Langgasse 71, tel. 23420. Vorposten-Buchhandlung, Jopengasse 11, tel. 26722.

We Wrzeszczu: Papierhandlung Franz Arndt, Adolf Hitlerstrasse 94, tel. 41483.

W Oliwie: Danziger Neueste Nachrichten, Zweigst. Oliva, Am Schlossgarten, 26, tel. 45598.

W Sopotach: Badekasse, Nordstrasse, tel 51767.

Niniejszym uprzejmie zawiadamiam, że **otworzyłem**

Zakład Mechaniczno-Rusznikarski

w Gdyni, przy ul. Starowiejskiej 26, tel. 2878

Wykonuje wszelkie prace wchodzące w zakres rusznikarstwa i pracownia wypychania ptaków i zwierząt.

Naprawa wszelkiej broni krótkiej i długiej, montowanie lunet oraz naprawa i konserwacja maszyn do pisania, liczenia wszelkich systemów.

Wykonanie fachowe, solidne. — Ceny bardzo przystępne. Specjalne życzenia będą z całą sumiennością uwzględniane.

ZAKŁAD MECHANICZNO-RUSZNIKARSKI

Stefan Gniłka.

4811

Uwaga myśliwi!



Broń myśliwska od zł. 35.—

Pistolety autom. od zł. 25.—

Straszaki - - - - od zł. 4.50

oraz wszelkie przybory sportowe i wędkarskie.

Na zamówienia wysyłam do każdej miejscowości.

Skład Broni i Amunicji

JAN SZYNAL Gdynia, ulica Świętojańska 33/35 telefon 3388.

Warsztaty reperacyjne wykonują wszelkie reperacje, dorabianie kolb i montowanie lunet. 4847

GDAŃSK

Polecamy następujące firmy:

DROGERIA jedyna POLSKA
Artykuły toaletowe — Farby — Perfumeria.
Foto: Film — Wywoływanie — Kopiowanie 2 razy dziennie. Telefon 22813 16
Zygmunt Buliński Kassub. Markt 1a, przy dworcu (róg Danziger Privat-Actien-Bank).

Dykty, fornierv, listwy
Wielki wybór! Nieograniczona sprawność
Jedynie tylko **Brotbänkengasse 37**
Marschall
4145Gd

Narzędzia ogrodnicze
oraz wszelkie **artykuły gospodarcze**
Rudolph Mischke
Gdańsk, właśc. Otto Dubke, Langgasse 5. 9884

PODCZAS WAKACJI NA PLAŻE!
z wielu pięknymi zabawkami plażowymi firmy
Hermann Tahlmann 4839
Gdańsk, Junkergasse 10/11 przy Breitgasse.
Zabawki-Artykuły podróżne-Towary skórzane

ZELÓWKI GOLIATOWE
Poczwórnej wytrzymałości — Chemicz. farbiarnia
Zakład wulkanizacyjny obuwia gumowego.
Warsztat obuwia na miarę i reparacyjny.
Müllers Goliath-Sohlerei właśc. W. Muzyk
II. Damm 17, tel. 22939
369

Rodzice pragną **wydać zamąż**, młodziutką, przystojną, dobrze wychowaną córkę, której zapisują kamienicę i przedsiębiorstwo handlowe, dochód miesięczny 1.200 zł. dla spłacenia rodziny potrzebne 30 tys. Kandydat winien być inteligentny przystojny, moralny do lat 30-tu.

Młody przystojny
inżynier leśny na poważnym stanowisku, poślubi miłą sympatyczną najchętniej z rodziny ziemiańskiej, dziedziczącej majątek ziemski czy leśny, zgodzi się na objęcie majątku nawet za kilka lat po ślubie.

Zapoznanie ułatwi drogą ściśle towarzyską

„Runo" Gdynia
Świętojańska 77

4813

Osiedliłem się w Koronowie

Aleksander Korthals
lekarz weterynaryjny

Rzeźnia Miejska **Telefon 82.**

4768

Podziękowanie

JW. Panu Dr. Janowi Zagierskiemu, Dyrektorowi Szpitala Powiatowego w Chełmży, składam serdeczne podziękowanie za troskliwą opiekę, oraz wyleczenie mnie z ciężkiej i przewlekłej choroby.

Prof. Janowa Sztafiej-Zarzycka

4824

TORUŃ

Krawcowa
poleca się szyciem wszelkiej garderoby damskiej tanio i szybko. Poszukuje uczenicy. Toruń, Prosta 19 I p. 4834C

Posesja
położona przy dworcu Toruń-Mokre (dawniej fabryka win) nadająca się na rozlewnię piwa, fabrykacji wód mineralnych it. p. sprzedam tanio, zaraz Centralna Drogeria, Król. Jadwigi 13-15. 4836C

Wspólnika
do otworzenia składu, bezkonkurencyjnej wytwórni w Toruniu, poszukuję. Kapitał 2 000 zł. Poważne oferty: „Dzień Pomorza" Toruń. 4835C

Przeniosłem
mój warsztat blacharsko-instalacyjny na ul. Kopernika 41, tel. 26-88. Polecam się nadal łaskawej pamięci. **Marcin Woźniak** mistrz blacharski. 4826C

Pokój
umeblowany od 15 lipca do wynajęcia. Toruń, Moniuszki 27, m. 5.

GRUDZIĄDZ

Piegi-plamy, wyrzuty
usuwa
KREM I MYDŁO
NINON
dawniej Benegnina
Puder Ninon jako konieczny dodatek nadaje cerze przepiękny wygląd i naturalną świeżość.
Cena kremu 1.75 zł.
mydła 1.00 zł.
pudru 1.00 zł.
295
Główny skład i wytwórnia
Apteka i drogeria
pod Łabędziem
Nagistrą JANA STENCLA
Grudziądz, Rynek 20, tel. 142.

Skład tytoniu
w śródmieściu do sprzedania. Wiadomość w „Dniu Grudziądzkim II." G4793

Dom
dochodowy korzystnie sprzeda. Wpłata 8.000 zł. Dobrobyt. Grudziądz, Plac 23 Stycznia 21. 4831G

Panna
lat 43, posiadająca 2.500 zł. wyjdzie zamąż. Oferty do „Dnia Grudziądzkiego" pod nr. 3000. 4832G

3-pokojowe
mieszkanie z wygodami z powodu przeniesienia wolne. Grudziądz, Piłsudskiego 100 4829G

GDYNIA

Szlachetne tynki
własnej wytwórni do nabycia w każdej ilości. Polecamy również tynki myte, sztuczny granit we wszystkich kolorach znany ze swej dobroci naszej fabrykacji. Do nabycia również marmurki do lastrica — biały, zielony, czarny, czerwony, żółty, serpentyna carara, stopnie lastricowe. Adres „ELEWACJA" Gdynia, Morska 49, telefon 22-73. Biuro sprzedaży betonu Adamas Poszukujemy reprezentantów. Oddział Toruń, Mostowa, tel. 21-82. Bydgoszcz, T. Kukliński, ul. Cieszkowskiego 10. 3557

Działki
budowlane nad morzem
Plan parcelacyjny zatwierdzony.
Cena od 3.- zł za metr²
Planiki można zażądać
Bigott i Welter
Pierwoszyno, Gdynia 4
Przywłaszczenie może natychmiast nastąpić. 4272Mk

Dom
czynszowy w Gdyni sprzedaję. Wpłata 60.000,— zł. Oferty pod „Dochód" do „Gazety Morskiej Ilustr." Gdynia. 4700Mk

Kolonialkę
ładnie urządzoną, dobrze zaprowadzoną sprzedam. — Adres w Redakcji „Gazety Morskiej Ilustr." — Gdynia [4733Mk]

Niemieckich
lekcyj i konwersacji udzielam. Zgł. do „Gazety Morskiej Ilustr." pod „450" [4738Mk]

Konwersacji
i lekcyj francuskiego udziela Paryżanin. Zgł. do „Gazety Morskiej Ilustr." pod „555" [4740Mk]

Magiel
w bardzo dobrym stanie do sprzedania. Gdańsk, Kl. Sandgrube 2. 4804M

Gospodarstwo
12 km. od Gdyni, około 52 mgr. w tym łąka, torf, las i budynki. Wszystko w jednym planie — bez inwentarza i żniwa przy wpłacie ×.000 złotych sprzedam. Oferty do Gazety Morskiej Il. Gdynia, pod „Gospodarstwo". 4851M

Limuzyna Protos
10/45 6 siedz. nowo remont. w bardzo dobrym stanie tanio do sprzedania. Oferty pod nr. 1406 do „Gazety Gdańskiej". 4843M

Masło
wyborowe i do pieczenia w każdej ilości po cenach niskich. Również ser szwajcarski i duży wybór serów zagr. Naleziński, Gdynia, Słupecka 11. 4852M

Mieszkanie
2 pokoj. z kuchenką, duży balkon, widok na morze i lasy, wszelkie wygody za gld. 40.— do wynajęcia. Oliwa, Colbatzerstr. 94. 4840M

Parcela
przy bardzo ruchliwej ulicy w Orłowie na sprzedaż. Wiadomość pod Nr. 667 w Redakcji „Gazety Morskiej" Gdynia. 4766M

Rozpoczętą
budowlę w Gdyni przy ul. Morskiej, dom narożnikowy sprzedam lub zamienię na dobrze prosperujące przedsiębiorstwo. Oferty do 30 lipca, gdyż później rozpoczynam dalszą budowę. Wartość ca 26.000 zł. Oferty pod Nr. 1500 do Administracji Gazety Morskiej II Gdynia. 4805M

Polska Żegluga Rzeczna „VISTULA"

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

Oddział w Gdyni

4773

ul. Rybacka 30, telefon 10-83, 10-84, 10-85

GDYNIA — WARSZAWA — KRAKÓW

Odjazd ss. „Carmen" z Gdyni codz. o g. 18-ej, z Tczewa dalej statkiem wiślanym o g. 1-szej. W nowym rozkł. jazdy zachowana ciągłość podróży.

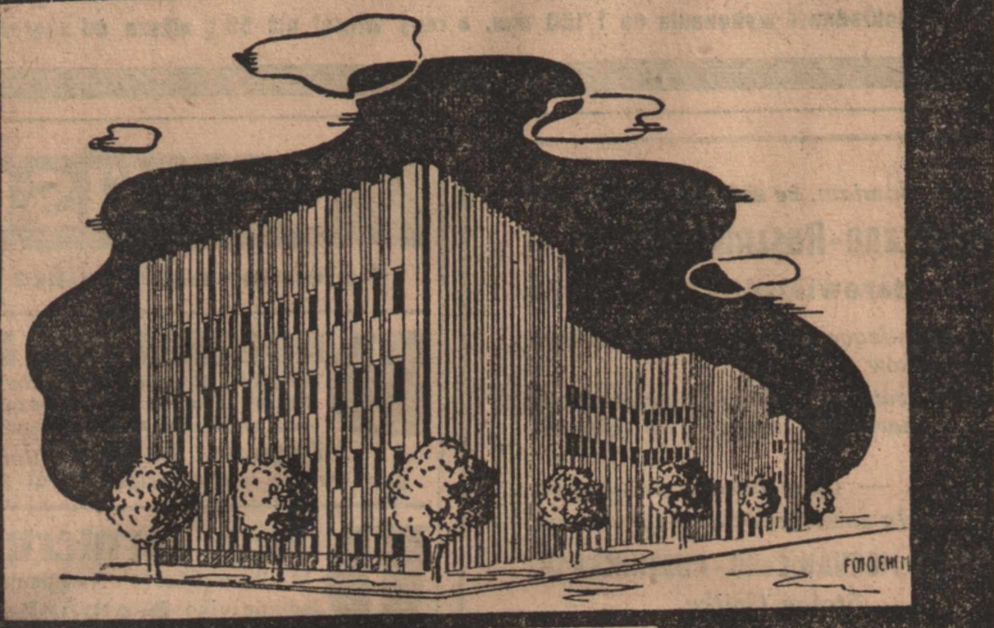
Rozkład jazdy statków

23.30	9	o.	Warszawa	p.	19	22.30
8	17.30	p.	Płock	o.	6	10
9	19	o.		p.	4.30	9.10
12.10	22.10	p.	Włocławek	o.	23	4
13.30	1	o.		p.	21	2.30
17.30	5	p.	Toruń	o.	15	20.30
19.30	6	o.		p.	8	18.30

2	12 40	p.	Grudziądz	o.	23	9.30
2.20	13	o.		p.	22	3.30
6.50	17.30	p.	Tczew	o.	15.30	1
8	18.30	o.		p.	14.30	23
—	22	p.	Gdańsk	o.	10	—
12		o.	Gdynia	p.		18

16.30	o.	Warszawa	p.	5
8	p.	Puławy	o.	17
9	o.		p.	15.30
21	p.	Sandomierz	o.	7
22	o.		p.	23
10.50	p.	Nowy Kroczyn	o.	14
11	o.		p.	13.40
22.50	p.	Kraków	o.	6

Pozbawiony **W**szelkich **K**łopotów **K**to **O**szczędza.



Zabezpiecza starość
książeczka oszczędnościowa

POMORSKIEJ WOJEWÓDZKIEJ KOMUNALNEJ KASY OSZCZĘDNOŚCI

w Toruniu

Przyjmuje wkłady oszczędnościowe — wynajmuje tanio SCHÓWKI (SAFESY)

Kartofianka
Superior najprzedniejsza
1 kg. 0.40 zł

Mydło
ziarniste I a
1 kg 0.98 zł

Soda
krystaliczna
1 kg. 0.12 zł

Proszek Mydlany
do prania I a
1 kg. 0.85 zł

Bielidło
do prania
1 kg. 0.34 zł

Świece
gromnice i pokojowe

Oliwy
smary, tran, karbolineum

Kupujesz najkorzystniej
w Hurtowni
Jan Kapczyński
Toruń, Szeroka 35
4551C

SÓL do NÓG
«AGEPIN»
Z KOGUTKIEM
usuwa ból, pieczenie, nabrzmienie nóg, zmiękcza odciski, które po tej kąpieli dają się usunąć, nawet paznokciem. Przepis użycia na opakowaniu.

Popierajcie przedsiębiorstwa handlowe prywatnej inicjatywy a przyczynicie się do rozwoju handlu w Gdyni

Wszystko z 4809

ELEKTROTECHNIKI

znajdziecie w wielkim wyborze i na dogodnych warunkach w firmie

Inż. **Tadeusz Wieczffiński**
Gdynia, ul. Świętojańska 59 - tel. 28-38

TORUŃ

Tynk szlachetny

pierwszorzędnej jakość
poleca
M. Czubek i Ska
hurtownia materiałów budowlanych.
Toruń, Piernikarska 37, telefon 1643. 4600

MEBLE
Bracia Tews
TORUŃ, MOSTOWA 30
(4725C)

Salon de Coiffure



dla pań i panów
Toruń
Bydgoska 58
wykonuje trwałą ondulację
aparatem elektrycznym

Wszelkie roboty
ślusarskie, wiercenie studzien, oraz **odlewy żeliwne**
wykonuje szybko i tanio
Firma „PEDAB“
w Toruniu,
ul. Koszarowa 15/17 (9610

Płachty
żniwne, worki zbożowe, szpagat snopowiązałkowy poleca Antoni Bonk, Toruń, St. Rynek 26, tel. 18.00.
4649Ck

Uwaga! 2 składy
Nowe meble,
Toruń, Prosta 5.
Używane meble,
Toruń, Małe Garbary 5.
Tel. 1682. **Pamiętaj!**
4590

Mieszkanie
3 pokojowe, nowoczesne z przynależnościami, słoneczne, suche, ciepłe wynajmę od zaraz, Kosiński, Toruń, Wyspiańskiego 11.
(4727C)

1000 m. szyn
do kolejki
i 20 wywrotek
w dobrym stanie ewentualnie mniejszymi partiami kupimy. Oferty z ceną do administracji Dnia Pomorza pod „56,184“. 4820C

Zakład zegarmistrzowski
w dużym mieście pod Warszawą tanio do sprzedania dobremu fachowcow »chrześcijaninowi. Oferty do Administracji „Dnia Pomorza“ w Toruniu pod „Wyjazd“.
4794

Korzystnie
poleca materiały fotograficzne i prace amatorskie Zakład Fotograficzny, Jakowczyk, Toruń, Różana nr. 4 tel. 1579. CK747

Makulaturę
(odpadki papierowe) w każdej ilości po najwyższej cenie kupuje R. PREUSS. Toruń, Rabiańska 15 — tel 25-35 2765

Pokój
pusty, obszerny, słoneczny do wynajęcia od zaraz. Toruń, Małe Garbary 23, m. 6. 1454Ck

---



Przyjmuję zamówienia na motocykle Sokół, B. S. A, D.K.W., Zündapp, Raleigh, Ariel, B. M. W.
i lekkie motocykle różnych fabrykatów, **wolne od podatku i prawa jazdy** rejestracja jak zwykły rower.
Oględziny bez przymusu kupna. Reperacje tanio. Używane motocykle na składzie.



Maszyny do pisania
różnych fabrykatów
Dogodne spłaty.
4828

W. Katafias
Toruń, Tel. 1447

Zgłaszam się
jako mamka do karmienia dziecka. Adres wskaże „Dzień Pomorza“ pod nr. 4745C.

Nasi klienci — naszą reklamą!
to tajemnica powodzenia pianin i fortepianów
„Arnold Fibiger“
Kalisz, Szopena 9
Niskie ceny. Dogodne spłaty
poleca
H. TUROSTOWSKA
TORUŃ, Św. Ducha 14. — Skład fortepianów. 1700



Pokoje czyste i tanie 4806
w Hotelu Morskim w Gdyni
telefon 35-21
Dobre obiady i kolacje — Dancing towarzyski.



OGŁOSZENIA:

wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej	0.20 zł
w tekście na pierwszej stronie	1.00 zł
w tekście na drugiej i trzeciej stronie	0.80 zł
w tekście na dalszych stronach	0.50 zł

Drobne za słowo 15 gr. Pierwsze słowo i wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie.
Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25 proc. drożej.
Dla poszukujących pracy i nekrologi 25 proc. zniżki.
Komunikaty 50 gr za wiersz.
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeż. miejsca 20 procent nadwyżki. W W. M. Gdańsku cennik ogłoszeniowy jest identyczny z cennikiem dla Polski, z tem jednak, że rachunki mogą być regulowane w guldenach gdańskich na podstawie notowań Giełdy Gdańskiej z dnia poprzedzającego dzień wpłaty.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:

W ekspedycji miejscowych agencyj	2.00 zł
Z odnoszeniem do domu	2.20 zł
Przez pocztę z odnoszeniem do domu	2.40 zł
Pod opaską	4.50 zł
W Gdańsku przez pocztę . 2.32 gd; przez gońca	2.00 gd
W Gdańsku z odbieraniem w administracji wprost	1.75 gd
Zagranicą	4.00 zł

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w zakładzie, strajki) Administracja nie odpowiada za niedostarczenie pisma.

Redaktor odpowiedzialny:
WACŁAW WYTYK, Toruń, ul. Bydgoska 50.

UWAGI:
Ogłoszenia drobne przyjmujemy wyłącznie za gotówkę. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Ogłoszenia drobne przyjmujemy jedynie do 50 słów, powyżej — liczymy według rozmiaru. Zastrzeżeń miejsca dla ogłoszeń drobnych nie przyjmujemy, dla innych tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacona przewidziana w cenniku 20 proc. nadwyżka. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Za terminowy druk i przestrzeganie miejsca ogłoszenia Administracja nie odpowiada.

Czcionkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu.

Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańska: Wilhelm Grimsmann, Gdańsk, Kassubischer Markt 21, I. p. — Redaktor odpowiedzialny na Bydgoszcz: Leon Fermański Bydgoszcz, ul. Dworcowa 25 I. piętro. redaktor odpowiedz. na Gdynię: Wiktor Mielnikow, Gdynia, ul. Min. Kwiatkowskiego, gmach „Paged'u“. — Redaktor odpowiedzialny na Grudziądz: Mieczysław Bagiński, Grudziądz Plac 23 Stycznia 16, I. — Redaktor odpow. na Tczew: Alojzy Kunic Tczew, Kościuszki nr. 1. — Redaktor odp. na Rypin: Kazimierz Świerzyński Lipno: „Asteria“, Kościuszki 7 Franciszek Majewski Brodnica: Zygmunt Bartelski, Przykop 53. Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Gryf“ z odpow. udziałami w Toruniu. Za ogłoszenia odpowiada Administracja.